

1500 numer

ty
god
nik

GŁOS

NOWEJ HUTY

Nr 4 (1500)

31 I 1986 r.

Cena 15 zł

DZIŚ W NUMERZE: O czym pisał „Głos” u swego zarania? — przypomina Leszek LASKOWSKI ■ Kombinat się komputeryzuje — pisze Janina DZIURO ■ Ludziom trzeba pomagać — twierdzi kurator społeczny w rozmowie z Henryką ROSIEK ■ W „suchym porcie” w Medyce przebywała Violetta KAUŻNY ■ Woleli autobus od gazety — wspomina Jerzy Danek w rozmowie z Maciejem MALINOWSKIM ■ Nowohuckiego króla kolekcjonerów przedstawia Witold GRZYBOWSKI, a zapalonego myśliwego — Romualda JAROCKA-NOWAK ■ Konkurs

Drodzy Czytelnicy!



MINISTER HUTNICTWA
I PRZEMYSŁU MASZYNOWEGO

Obywatel Andrzej BARSZCZ
Redaktor Naczelny
„Głos Nowej Huty” — Kraków

Z okazji wydania 1500 numeru Waszego Tygodnika przesyłam kierownictwu i zespołowi redakcyjnemu oraz wszystkim współtwórcom „Głosu Nowej Huty” i Jego Czytelnikom serdeczne pozdrowienia i życzenia wszelkiej pomyślności w życiu zawodowym i realizacji wszelkich planów i zamierzeń twórczych, szczęścia w życiu osobistym i rodzinnym.

Redagowany przez Was Tygodnik, największa gazeta zakładowa w hutnictwie i przemyśle elektromaszynowym prezentuje problematykę związaną z codziennym hutniczym trudem, sywetki ludzi dobrej roboty, propagując twórcze inicjatywy w dziedzinie produkcji i postępu technicznego, stał się trybuną Załogi Kombinatoru zdobywając sobie trwałe miejsce w sercach Czytelników i uznanie wydawców.

Życzę Wam by następne wydania „Głosu Nowej Huty” zaszczytną tę pozycję umacniały i utrzymywały!

JANUSZ MACIEJEWICZ

Długo ważyłem — nie gardząc tak modną dziś konsultacją — czy tysiąc pięćsetne wydanie musi zawierać odredaktorski wstępniak. Okrągła liczba wydań, nie zbiegająca się w dodatku z jakąś okrągłą rocznicą obecności naszego tygodnika w czytelnicznym środowisku, jest głównie arytmetyczną sumą wydawanych kolejno egzemplarzy. Przekonano mnie jednak, że niezupełnie. 29. rok wydawania „Głosu”, całotygodniowa obecność w domach naszych Czytelników wymaga jednak od kierującego pismem od czterech lat, ósmego w historii „GNH” redaktora naczelnego, jakiejś krótkiej chociażby refleksji.

Zacznę zatem od zacytowania fragmentu deklaracji, jaką w pierwszym numerze „Głosu” z datą 22 lipca 1957 roku sformułował ówczesny zespół redakcyjny. Czym miał być ów tygodnik? Jaką miał mieć formułę?

„(...) Jakże zadania stawiamy gazecie, jakim winno być pismo Nowej Huty? Właśnie, nie kombinatu, nie „zakładówka”, ale pismo Nowej Huty!”

Chcemy, by gazeta Nowej Huty zajmowała się wszystkim tym, co ma żywotne znaczenie dla pracowników huty, dla ich pracy, a także dla ich spraw codziennych...

Chcemy, by czołowe miejsce w gazecie znalazło wszystko to, co dotyczy spraw produkcji i ekonomiki kombinatu, co wiąże się z pracą Rady Robotniczej, działalnością partyjno-polityczną, ze sprawami socjalnymi i związkowymi...

Chcemy, by na łamach gazety było wiele gorących, ścierających się wzajemnie głosów dyskusyjnych działaczy gospodarczych i partyjnych, kulturalnych i oświatowych.

Pragniemy także, by gazeta uczyła mieszkańców kultury współżycia w warunkach miejskich, by budziła zainteresowanie kulturalne i pomagała ludziom w przyswajaniu sobie prawdziwego piękna, głębokich zasad moralnych i estetyki życia codziennego. Pragniemy, aby gazeta pokazywała piękno naszych idei, piękno i romantyzm naszego budownictwa, by uczyła kochać nasze nowe miasto i nowy, doskonale zorganizowany warsztat pracy. (...)”

Co z tej deklaracji, tego programu zrealizowano? Nie mnie oceniać szczególnie lata minione, mogą na to pytanie najbardziej kompetentnie odpowiedzieć wierni Czytelnicy „Głosu”. Ja pozwolę sobie jedynie — na podstawie uważnego prześledzenia późniejszych i jeszcze białych roczników — na stwierdzenie, iż poza krótkim okresem pewnego przeorientowania pisma w 1981 roku, kiedy to zawładnęła kolumnami „ostra” polityka, niezupełnie spójna z ustrojem społecznym naszego kraju, generalnie utrzymywał się „Głos” w nakreślonym u zarania swego powstania ramach programowych.

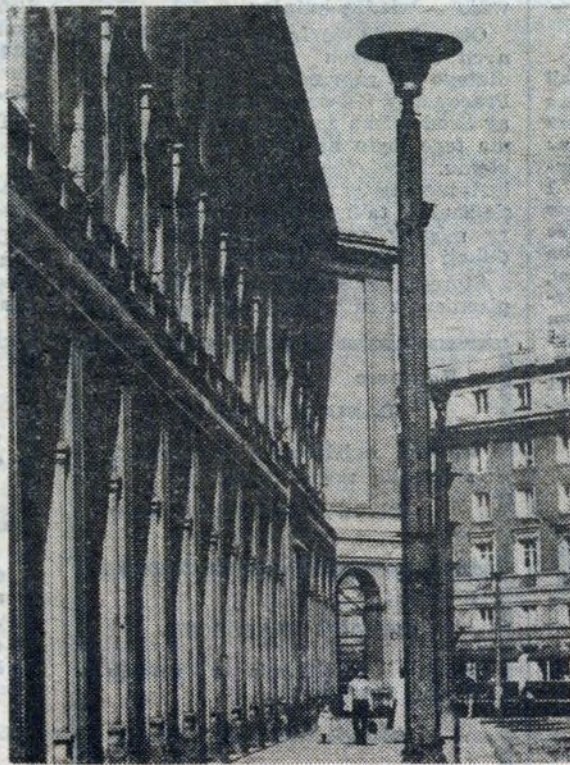
„Odwieczny” spór o proporcje na łamach tematyki Kombinatu — Dzielnicowa trwa do dziś. Wyznam, że moim zdaniem jest to dylemat sztuczny. Formuła gazety: środowisko pracy — środowisko zamieszkania jest chyba jednoznaczna. Kombinat dominuje i będzie dominował swą wielkością, skalą problemów, złożonością spraw. Nie oznacza to oczywiście „kosztem” dziel-

nicy. Problemy miejskie muszą tę tematykę uzupełniać. Przestrzegalbym równocześnie ewentualnych „pomiarowców” przed mierzeniem (w centymetrach kwadratowych?), jak te proporcje tematyczne mają się dziś do siebie. W prasie liczy się jakość tekstu, ciężar gatunkowy poruszanych spraw, synteza zjawisk i faktów. Przy takim założeniu dysproporcje nam nie grożą. Przeszedłem niemal mimo woli z historii do współczesności, bo ona się liczy.

Bez fałszywej skromności, bez nadmiernie dobrego samopoczucia stwierdzam, że zespół jest w dniu 1500. wydania w dobrej kondycji. Postawiliśmy na młodych, zdolnych i ambitnych i to wyszło gazetce na korzyść. Wspomaga ich kilku doświadczonych dziennikarzy z wieloletnim stażem zawodowym, co tworzy gwarancję, iż możecie Państwo na nas liczyć...

Życzę Czytelnikom z okazji wydania 1500 numeru ich gazety dalszej, dobrej kondycji zespołu redakcyjnego, by przyrządzana przez nich strawa informacyjno-publicystyczna była godna ich smaku i podniebienia, zapraszam na łamy jubileuszowego wydania.

ANDRZEJ BARSZCZ



ZESPÓŁ INTERWENCYJNY W „SAMOCHODOWYM”

Za tydzień, 7 lutego br. kolejny przedstawiciel ZESPOŁU INTERWENCYJNEGO KF PZPR, sekretarz Wacław MORAWSKI i dyrektor produkcji Janusz RAZOWSKI, wyjadą w teren, by posłuchać uwag, propozycji, skarg i zażaleń pracowników. Tym razem sekretarz i dyrektor spotkają się z pentami w Wydziale Transportu Samochodowego. Przypominamy: 7 lutego (piątek) godz. 14.

TYDZIEŃ

♦ (jdz) **DOBRY TYDZIEŃ** w produkcji. Wykonały zadania planowe z nadwyżką: Zakład Koksochemiczny (w 101 proc.), Zakład Stalowniczy (w 103 proc.), Slabing (w 106 proc.), Wydział Walcowni Gorącej (101 proc.), Wydział Walcowni Taśm (w 103 proc.), Wydział Walcowni Zimnej — Karoseryjnej (111 proc.), Zakład Rur Zgrzewanych (105 proc.). Rekordzistami są pracownicy Wydziału Profili Głębokich na Zimno w ZP w Bochni, którzy wykonali zadania produkcyjne w 121 proc.

♦ **PLANU NIE WYKONALI:** pracownicy wydziałów: Walcowni Zgniatacz, gdzie odnotowano 27 tys. 100 ton niedoboru w stosunku do planu w kęsach, Walcowni Kęsów — niedobór 31 tys. 589 ton kęsów, Wydziału Profili — niedobór 6 tys. 834 ton profili i stali zbrojeniowej, Walcowni Drutu — niedobór 4 tys. 98 ton drutu, Walcowni Zimnej — niedobór 1 tys. 683 tony blachy czarnej. Do wykonania zadań planowych pracownikom Oczynowi Elektrolitycznej zabrakło 381 ton blachy elektrolitycznej, a pracownikom Walcowni Blach Transformatorowych w ZP — 520 ton blachy.

♦ **REMONTY.** W trakcie bieżącego remontu znajdują się: Walcownia Zgniatacz i Kęsów, konwertor nr 3 i piece martenowskie nr 6 i nr 10. Dobowy remont przeszedł Wielki Piec nr 4.

♦ Odnotowano tylko kilka drobnych wypadków.

♦ Tydzień bez awarii w kombinacie.
♦ 28 bm. **ODBYŁO SIĘ SPOTKANIE** Rady Pracowniczej KM HiL z kierownikami zakładów i samodzielnymi wydziałami. Kierownicy zadeklarowali, że zaplanowane na ten rok wielkości produkcyjne osiągną, ale po spełnieniu określonych przez nich warunków. Rada doceniając wagę problemów podnoszonych na tym spotkaniu w najbliższym czasie podejmie działania, zwłaszcza w dziedzinie zabezpieczenia pełnego wykonawstwa remontów oraz złagodzenia trudnej sytuacji w zatrudnieniu.

♦ 4 LUTEGO br. o godz. 10.30 w sali 126 budynku „Z” odbędzie się posiedzenie Rady Pracowniczej. Omawiane będą sprawy finansowe huty za rok 1985 oraz dokonana zostanie ocena wykonania zadań remontowych za rok ubiegły.

♦ W STYCZNIU PRZYJĘTO do kombinatu 462 pracowników stałych i 92 na czas określony. Zwolniono 475 osób, a z 37 zatrudnionymi na czas określony rozwiązano umowy. Znowu ujemny bilans!

♦ (s) **BILETY NA TRADYCYJNĄ ŚLEDZIOWKĘ** organizowaną przez KLUB MŁODYCH ZSMP są już do nabycia — w cenie 700 zł od osoby, w tym 400 zł

Konwertor nr 1 pracuje

29 bm. odbyło się spotkanie dyrekcji KM HiL z wykonawcami kapitalnego modernizacyjnego remontu konwertora nr 1 wraz z kotłem odzysknicowym nr 1. Po 104 dniach intensywnych robót budowlano-montażowych konwertor nr 1 pracuje. Za fachowość i wykonanie prac na dobrym poziomie technicznym — co potwierdziła wstępna eksploatacja obu jednostek — podziękował wykonawcom, wręczając listy gratulacyjne zarówno firmom, jak i szczególnie zaangażowanym w tę pracę osobom indywidualnym, dyrektor naczelny EUGENIUSZ PUSTÓWKA. Wśród wyróżnionych znaleźli się: HPR Katowice, HPR-3, Elektromontaż, Mostostal i Montin. (jdz)



STRONA

Podczas V spotkania przedstawicieli Rad Pracowniczych, które odbyło się niedawno z udziałem gen. Wojciecha Jaruzelskiego oraz premiera Zbigniewa Messnera, wystąpił przewodniczący naszej Rady Pracowniczej TOMASZ KUCHARSKI.

Poniżej prezentujemy fragmenty tego — programowego właśnie — wystąpienia.

Towarzyszu Premierze!

Szanowni Zebrani!

Odbywamy dziś kolejne, cykliczne spotkanie, na którym przedstawiciele załóg pracowniczych mają możliwość bezpośredniego przedstawienia władzom centralnym swojego spojrzenia na proces wdrażania reformy gospodarczej i na zjawiska z tym związane zachodzące w przedsiębiorstwie.

O roli kombinatu w funkcjonowaniu i rozwoju gospodarki narodowej stanowi aktualny jego udział w produkcji całego hutnictwa, wynoszący w przybliżeniu 1/3 przy produkcji wielu asortymentów decydujących o produkcji rynkowej, których jest jedynym producentem. (...) Produkcję naszą wykonujemy w bardzo trudnych warunkach, przy złym stanie technicznym urządzeń, który obrazuje stopień dekapitalizacji majątku trwałego wynoszący 54 proc., w tym maszyn i urządzeń 20 proc. Mamy ogromne niedobory w zatrudnieniu. (...)

Efekty dewizowe w latach 1982—85 osiągnięte przez produkcję wyrobów antyimportowych, wyniosły 157,1 mln dolarów. Nastąpił wzrost wydajności pracy o 22,6 proc. Efekty realizacji programów oszczędnościowych zamykają się kwotą 8.300 mln zł. (...)

W naszej działalności mamy również słabe strony, z którymi uporczywie walczymy. Do takich należą nakładane na nas przez PKP ogromne kwoty za przetrzymywanie i uszkodzenie taboru kolejowego. Kwoty te wzrastają z roku na rok w błyskawicznym tempie, pomimo systematycznego obniżania ilości godzin postoju i ilości uszkodzonych wagonów. Jest to wynikiem ogromnego wzrostu stawek i opłat ustalonych jednostronnie przez PKP i ściąganych bezakceptow. PKP jest chyba jedyną instytucją, która w reformie posiada uprawnienia władzy centralnej i ustawodawczej.

Do powszechnych słabości należy zjawisko niedostatecznej — szeroko pojętej dyscypliny, rozumianej jako stosunek do pracy, obowiązków oraz odpowiedzialności za osiągnięte wyniki. Z tą dyscypliną we wszystkich przedsiębiorstwach nie jest najlepiej i tu musimy powiedzieć sobie prawdę. Żadne przedsiębiorstwo i żaden samorząd nie pojdzie z całą mocą i konsekwencją walki o poprawę dyscypliny pracy, jeśli nie będzie to zapoczątkowane przez najwyższe władze partyjne i rządowe, jeśli nie wprowadzimy w kraju powszechnego potępienia dla negatywnych przejawów dyscypliny pracy. W tym gronie nie muszą chyba nikogo przekonywać, że tak pojęta dyscyplina jest warunkiem jakiegokolwiek postępu. (...)

Ranga zawodu hutnika, który kilkanaście lat temu sta-

WAŻKIE ARGUMENTY

WYSTĄPIENIE T. KUCHARSKIEGO

nowił powód do dumy — uległa zupełnej degradacji. Znajduje to wyraz przede wszystkim w tradycyjnej relacji płacy górnik i hutnika. (...) Nikt obecnie nie chce być metalurgiem, walcownikiem czy odlewnikiem. (...)

Wydaje nam się, że okres trzymania huty na kolanach z wyciągniętą po ulgi ręką powinien się skończyć jak najprędzej, bo ani hutom, ani władzom centralnym chłuby to nie przynosi.

Nasze działania modernizacyjne nie mają przecież charakteru rozwojowego, a wyłącznie modernizacyjno-odtworzeniowego, z poprawą warunków ochrony środowiska. Są to jednak przedsięwzięcia ogromne, wieloletnie o nakładach wynoszących po kilkadziesiąt miliardów złotych. (...) Tymczasem brak nam zabezpieczenia finansowego, materiałowego i wykonawczego. (...) Na jakiej podstawie możemy prowadzić rozmowy czy zawierać umowy (...), jeśli nie mamy żadnej pewności, że będziemy mogli ponieść konieczne nakłady? Dziś wiemy, że bez ulg, pomimo zakładanego na lata 1986—90 wzrostu produkcji, wzrostu wydajności pracy oraz realizowania programów oszczędnościowych (...) nie będziemy mogli ponieść koniecznych nakładów na modernizację i nie potrafimy w pełni sfinansować potrzeb załogi. (...)

W ostatnim okresie toczy się dyskusja nad utworzeniem ponadzakładowej organizacji w hutnictwie. Również u nas sprawa ta była i jest dyskutowana. Dochodzimy do wniosku, że w trzech dziedzinach działania przedsiębiorstwa hutniczego muszą być skoordynowane, gdyż wynika to z ich specyfiki: pierwszą jest sprawa odpowiedniego skoordynowania remontów podstawowych agregatów i urządzeń hutniczych; drugą modernizację — nie można planować i prowadzić budowy trzech baterii koksowniczych wielokomorowych w jednym czasie, gdy potencjału budowlanego mamy na półtora, a materiałów na jedną. Trzecią dziedziną jest kooperacja. Jeśli 7 mln ton wyrobów hutniczych z 16 mln ogółem produkowanych podlega kooperacji, tj. wzajemnym kompensacyjnym dostawom, to działalność taką musi ktoś koordynować.

Organizacja taka nie może jednak w żadnym stopniu ograniczać podstawowych zasad funkcjonowania przedsiębiorstwa, a przede wszystkim samodzielności, samorządności i samofinansowania.

Kończąc, chcę wyrazić przekonanie, że wnioski zawarte w moim wystąpieniu będą zanożowane i uwzględnione przez władze centralne w programowaniu i prowadzeniu pracy, w całej naszej gospodarce narodowej.

NOWY GAZ CHŁODNICZY

Nie święci garnki lepią

To porzekadło znajduje dość często potwierdzenie w Kombinacie. W zimie piszemy o upalnym lecie. W zimie troszczymy się już o godziwe warunki pracy tych zatrudnionych, szczególnie na stanowiskach tzw. gorących. W hucie zainstalowano sporo klimatyzatorów. Zdarzało się i to nie sporadycznie, że często, zamiast chłodzić, grzały albo jeszcze lepiej — nie działały, bo brakowało freonu, który był towarem importowanym.

W ostatnich latach dostawy freonu R-21 i R-142, używanego do klimatyzatorów suwnicowych były delikatnie mówiąc mało rytmiczne. Groziło to całkowitym wyłączeniem większości z nich. Czym to było dla obsługi suwnic — wiedzą hutnicy.

Okazało się, że freon jest w określonych warunkach gazem szkodliwym, dlatego też zaprzestano jego produkcji. Pracownicy Głównego Inżyniera Ochrony Środowiska zaczęli szukać rozwiązania tego, było nie było, ważkiego problemu. Nawiązano kontakty z wieloma instytucjami w kraju. Sądzone, że udało się znaleźć taki czynnik chłodniczy, który mógłby zastąpić wycofane z produkcji toksyczne freony R-21 i R-142.

Starania te zostały uwieńczone podpisaniem z Instytutem Inżynierii Sani-

tarnej i Ochrony Środowiska Politechniki Krakowskiej umowy na prace badawczą, której celem było wytworzenie poszukiwanego czynnika chłodniczego. Wykonana przez Politechnikę Krakowską praca wymagała przeprowadzenia żmudnych teoretycznych obliczeń własności termodynamicznych składników i ich mieszaniu o wariantowym składzie. Autorzy pracy przeprowadzili kompleksową analizę możliwości sporządzenia mieszanek z dostępnych gatunków freonów. Po analizie część z nich uznana została za nieprzydatną. Do dalszych rozwiązań wzięto freon R-12 i R-114. Okazało się, że wyniki laboratoryjne są prawie zgodne z wielkościami obliczeniowymi. Próby przeprowadzone na stanowisku warsztatowym w HiL, a następnie na suwnicy pracującej w normalnych warunkach eksploatacyjnych dały pozytywne wyniki.

Tak więc blisko dwuletnia współpraca naukowców i praktyków zakończyła się sukcesem. Nowy czynnik chłodniczy umożliwi dalszą eksploatację klimatyzatorów suwnicowych.

Dodam jeszcze, iż w roku 1986 nowy gaz powodujący, że klimatyzatory działają zastawany będzie na szerszą skalę. (jdz)

Ponad trzydziestu weteranów ruchu robotniczego, byłych pracowników HiL, spotkało się w zeszłym tygodniu z władzami partyjnymi kombinatu z okazji 44. Rocznicy Powstania PPR. W uroczystości obok członka KC PZPR, I sekretarza KF PZPR, Kazimierza Miniura, udział wzięli m. in. przewodniczący DRN Edward Cisowski oraz przedstawiciele młodzieżowej organizacji fabrycznej.

W krótkim wystąpieniu K. Miniur podkreślił wagę takich spotkań, które weszły już do tradycji. Bliskie kontakty członków PZPR ze swoimi wychowawcami i byłymi inspiratorami tego ruchu będą kontynuowane, szczególnie wobec uchwały Biura Politycznego KC dotyczących pracy na rzecz kombatanów. W trakcie tego spotkania zaproszonym gościom, którzy budowali zęby naszej so-

Wspomnienia weteranów PPR

cialistycznej państwowości wręczono złote odznaki „Za pracę społeczną dla m. Krakowa” oraz okolicznościowe adresy.

W późniejszej dyskusji weterani ruchu robotniczego wiele miejsca poświęcili wspomnieniom z pierwszych lat działalności PPR i PZPR. Nawiązywali także do spraw dotyczących 41. Rocznicy Wyzwolenia Krakowa oraz do innych ważnych faktów z początku istnienia państwa socjalistycznego. Dużo głosów w dyskusji dotyczyło również najnowszej historii Polski i spraw aktualnych, wobec których byli działacze partyjni nie chcą stać na uboku.

— „Chcemy być nie tylko żywą historią, ale także służyć swoją radą i doświadczeniem w wielu sprawach partyjnych i zakładowych” — wspominało wielu dyskutantów, wytykając niemal „na gorąco” niektóre błędy organizacyjno-propagandowe w pracy partyjnej.

Dużo miejsca zajęła też kwestia kampanii do X Zjazdu PZPR — w wielu wypowiedziach pojawiały się wnioski dotyczące sposobu i metod jej przeprowadzenia. Wspomniano również w trakcie dyskusji o sprawach nawiązujących do wychowania młodzieży i o szkoleniach partyjnych dla młodych członków partii. Sporo miejsca poświęcono rozmaitym bolączkom życiowym ludzi starszych, a więc także kombatanów wojennych i weteranów ruchu partyjnego. (mar)

Koleżance

DANUCIE KŁAKLI

wyrazy najgłębszego współczucia z powodu zgonu Brata

składają Koleżanki i Koledzy z Rejonu J-1

Koledze

PIOTROWI KARCZOWI

wyrazy współczucia z powodu śmierci MATKI

składają Koleżanki i Koledzy z Pionu DX

Kierownicze Działu DR-3

MARIU SENDOREK

najserdeczniejsze wyrazy współczucia z powodu śmierci OJCA

składają pracownicy

Przyjaciółom, Znajomym, Kolegom i Kierownictwu Zakładu Transportu Kolejowego HiL — za pomoc w zorganizowaniu i liczny udział w pogrzebie mojego drogiego Meża

WŁADYSŁAWA MALARY

serdeczne podziękowania

składa żona

Wizyta Członka Biura Politycznego

W ostatnią środę z roboczą wizytą w KM HiL gościł członek Biura Politycznego KC PZPR, STANISŁAW KALKUS. W trakcie zwiedzania poszczególnych zakładów i wydziałów huty towarzyszyli mu: sekretarz KF PZPR WACŁAW MORAWSKI i dyrektor d/s produkcji JANUSZ RAZOWSKI.

Po pierwszej w Polsce Stalowni Konwertorowej delegację oprowadzał I sekretarz KZ PZPR, Jan Koprowski, który wspominając o historii wydziału, wiele miejsca poświęcił też sprawom bieżącym dotyczącym m. in. modernizacji. W trakcie rozmów z wytwórcami, Wiesławem Baczyńskim i Zdzisławem Zawartką (na zdjęciu), Stanisław Kalkus interesował się kwestią braku obsad konwertorowych i warunków produkcji. Obaj hutnicy związani od wielu lat z kombinatem, mówili o trudnościach kadrowych, które powodowane są wybitnie ciężką pracą jak i z brakiem mieszkań. W trakcie tej rozmowy mówiono także o braku absolwentów szkół średnich o specjalności metalurgicznej.

Stanisław Kalkus odwiedził również pracowników obsługujących pulpit sterowniczy konwertora nr 1, gdzie zapoznał się z ich pracą i systemem stosowanych wynagrodzeń. Duże zainteresowanie gości wzbudziło zastosowanie poczty pneumatycznej, która niezwykle usprawniła proces preferowania amali i próbek wytwarzanej stali. Większość pracujących tam stalowników posiadała wykształcenie średnie, co zwiększa niezawodność sprzętu i pozwala na lepsze wyniki produkcyjne. Stanisław Kalkus nie ograniczył się tylko do spraw związanych z produkcją, odwiedził także bazę socjalną wydziału. Wiele miejsca w późniejszych rozmowach poświęcono też problemom organizacji partyjnej, która liczy obecnie 418 członków.

Następnym etapem tej wizyty był Wydział Wielkich Pieców, po którym delegację oprowadzał jego kierownik



Roman Fortuna oraz I sekretarz KZ PZPR Józef Nowak. Gość obserwował m. in. spust surówki z Wielkiego Pieca nr 5, oraz uczestniczył w rozmowie z brygadą wytapiaczy.

— Ciężka praca, niekiedy ponad siły — te słowa brygadzysty, Jana Zmarłaka, zainteresowały członka Biura Politycznego szczególnie. Także późniejsza rozmowa dotyczyła spraw związanych bezpośrednio z ludźmi. Załogę bardzo bulwersują problemy płacowe, przede wszystkim w kontekście potrącanego podatku wyrównawczego, który niekiedy przy brakach kadrowych spełnia wobec nich rolę krzywdzącą.

S. Kalkus odwiedził także Zakład Walcowni Gorącej Blach, gdzie informacji o jego problemach produkcyjnych udzielali I sekretarz KZ PZPR, Bogdan Michalkiewicz i kierownik zakładu, Czesław Skowronek. Podczas rozmów przy stanowiskach pracy przeważały kwestie związane z modernizacją. Postulowano objęcie tego programu zamówieniami rządowymi, co winno w znacznym stopniu go przyspieszyć. Mówiono także o sprawach związanych z wysługą lat, która, co przyniósł sam S. Kalkus, nie może być taka sama jak np. w przemyśle spożywczym.

Ostatnim etapem roboczego „zwiedzania” kombinatu była najnowsza i najbardziej zautomatyzowana Walcownia Blach Karoseryjnych oddana do eksploatacji w 1977 roku. W towarzystwie kierownika zakładu, Ryszarda Kuska i I sekretarza KZ PZPR, Kazimierza Wyczasana. Gość zapoznał się z technologią nowoczesnej linii walcowniczej, odwiedził też odcinek wsadowy i pulpit sterowniczy walcarki. Gościa przede wszystkim interesowały sprawy zastosowania wytwarzanej blachy do karoserii samochodowych i ich krytykowana jakość.

— Wizyta taka niewiele ma wspólnego ze zwiedzaniem, które zaliczyłem” w latach siedemdziesiątych — stwierdził kończąc swój pobyt w kombinacie Stanisław Kalkus — Jest to czysto robocze spotkanie, które powinno stać się regułą dla wszystkich kierowniczych gremiów, nie tylko partyjnych.

Stanisław Kalkus spotkał się także z aktywnym partyjnym KM HiL, lektorami i wykładowcami szkolenia partyjnego oraz z radnymi zatrudnionymi w kombinacie.

MAREK DĘBICKI

REFLEKSJE PO EGZEKUTYWIE

Socjalne maksimum czy minimum?

Na ubiegłotygodniowe posiedzenie Egzekutywy KF Zakład Usług Socjalno-Bytowych przygotował szczegółową informację o inwestycjach socjalnych, które zrealizowano w ubiegłym roku, i tych, które będą kontynuowane lub rozpoczęte w br. Powstał jednak dylemat, co będzie w przypadku konieczności przyjęcia programu oszczędnościowego, tzn. gdy odpis na Fundusz Socjalny nie będzie zadowalający. Wszyscy byli zgodni co do tego, że nie będzie się skąpić na ośrodki wypoczynkowe dla dzieci i młodzieży. Kombinat dysponuje bazą o skromnym standardzie. Nasze dzieci żyjące w niezdrowym klimacie koniecznie muszą spędzać wakacje nad morzem, nad jeziorami, w lasach i w górach — w odpowiednich warunkach.

Dla uzupełnienia informacji z egzekutywy (by załoga nie sądziła, że nie myślimy o pracownikach) przedstawiam w skrócie najbliższe zamierzenia socjalne.

Należy do nich między innymi rozbudowa Ośrodka Sportów Zimowych i Rekreacji w Koninkach. Ośrodek już jest piękny, ale oprócz wyciągów narciarskich planuje się także budowę szalasu gastronomicznego, lądowiska helikoptera, schronu narciarskiego i oświetlenia stoku. Bajeczne plany i bajeczne, milionowe kwoty.

Wzbogacił się też domczasowy „Stalownik” w Bartkowej o hangar na sprzęt sportowo-wodny, trzy pokoje hotelowe dla personelu, pomieszczenia stacji transformatorowej... Sporo zrobiono w Rabie Niżnej, jak budowa oczyszczalni ścieków, ogrodzenie basenu, niwelacja terenu. Obecnie myśli się o doprowadzeniu do ośrodka gazu oraz o „własnym” zasilaniu w energię elektryczną.

W Karnicach koło Ostródy będą kontynuowane prace związane z budową przystani, adaptacją ujeżdżalni na halę sportową itp.

Wielkim zadaniem jest budowa ośrodka leczniczego w Szczawie. Współinwestorem jest przedsiębiorstwo warszawskie — KBM Warszawa „Północ”. Potężna to inwestycja, obliczona na 245 miejsc sanatoryjnych. Zakończenie jej przewiduje się na 1990 rok.

Z troską mówiono o konieczności modernizacji bazy hotelowej. Prowadzony jest długotrwały remont pawilonów przy ul. Wąwosowej — na 320 miejsc. Obecnie trwa remont kapitałny stołówek — wymiana instalacji. Zakwaterowanie mieszkańców przewiduje się do końca br.

Placówki żywienia zbiorowego to też ważna pozycja w socjalnych planach inwestycyjnych. Należy do nich modernizacja baru nr 3 w Zakładzie Mechanicznym, baru nr 7 w Zakładzie Walcowni Gorącej, baru nr 9 w Zakładzie Walcowni Gorącej Kęsisk, Profili i Taśm. Zakończenie prac — w roku 1987.

Wymienia się jeszcze szereg mniejszych zadań. Wielkie ambicje socjalne obliczone są na zapewnienie potrzeb załogi i jej rodzin. Gdzie tylko możliwe, próbuje się modernizować, budować, naprawiać systemem gospodarczym. Jak się okazuje, dla siebie pracownicy wykonują prace na wysoki polysk. Korzystnie okazały się też formy patronackie. Taką mecenat sprawia, że zakłady opiekuńcze czują się prawdziwym gospodarzem powierzzonego obiektu.

Teraz najbardziej interesującą sprawą jest wielkość Zakładowego Funduszu Socjalnego. Jak będzie? Jeśli skromniejszy, trzeba będzie kierować się hierarchią ważności.

HENRYKA ROSIEK

— Proszę o „odsłonięcie” metodologii pracy tego ważnego ciała. Form działania...

— Podstawowe formy działania wynikają z Uchwały IX Nadzwyczajnego Zjazdu PZPR oraz bieżących uchwał KC po przystosowaniu ich do potrzeb i specyfiki naszego środowiska. Potrzeby te określają i uściślają bieżące uchwały plenarne Komitetu Fabrycznego oraz jego Egzekutywy. Ważnym regulatorem, a ściślej programatorem naszego działania są wytyczne Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej, podejmowane przez tę instancję. Suma tych zadań i wytycznych stanowi podstawę planowania i realizacji naszej działalności w środowisku.

— To zasady ogólne. Jakimi siłami i formami realizowane są te cele?

— Komisja składa się z osiemnastu członków wybranych spośród delegatów Konferencji Sprawozdawczo-Wy-

Statutem, który określa naszą rolę i zasady postępowania wewnątrz partii. W latach ubiegłych, mimo wielu odejść z naszych szeregów, stosowaliśmy w orzecznictwie — w uzasadnionych przypadkach — również najwyższy wymiar kary, jakim jest wydalenie z szeregów partii. Wychodząc z założenia, iż partia musi być etyczna i moralna, mimo że równocześnie zmniejszały się jej szeregi. Z satysfakcją dodam, iż w roku ubiegłym nie zaszła konieczność sięgania po środki najbardziej radykalne.

— Co z profilaktyką, wcześniejszym działaniem przed spodziewanym, późniejszym odstępstwem od norm statutowych?

— Jest to działanie bardzo szerokie. Po pierwsze, nasza obecność na różnego rodzaju zebraniach i posiedzeniach wzbogaca naszą wiedzę o niedostatkach i niedociągnięciach w danym środowisku. Wcze-

JAK kontroluje się PARTIA?

Z przewodniczącym Fabrycznej Komisji Kontroli Partyjnej — Józefem MUNIAKIEM — o pracy tego zespołu oraz pozostałych ogniw kontroli partyjnej w KM HiL rozmawia Andrzej Barszcz.

borczej KF. W ramach Komisji działa sześciuosobowe Prezydium i dwa zespoły orzekające. Działalność bezpośrednia odbywa się przez rozpatrywanie tzw. spraw bieżących i odwoławczych, a także różnych skarg bezpośrednich, zawartych w listach, w tym również sprawozdania zasadności informacji anonimowych. Bezpośrednie działanie odbywa się poprzez członków FKKP we własnym środowisku zatrudnienia, przez uczestniczenie w zebraniach, naradach oraz zespołach interwencyjnych. Zebrane informacje przekazywane są na comiesięcznych naradach Komisji, która kwalifikuje je do stosownego do ich rangi załatwienia czy rozpatrzenia. Generalnie, dzielimy sprawy na te do rozpatrzenia bezpośredniego bądź profilaktyczno-zapobiegawczego.

— Ile w 1985 roku rozważano spraw z podziałem na poważne naruszenie norm statutowych oraz lżejszych wykroczeń?

— W roku ubiegłym poważniejszych wykroczeń rozpatrzyliśmy jedenaście. Tu muszę zastrzec, że w tym czasie nie było w Kombinacie spraw o charakterze afer. Pozostałych, będących przedmiotem zainteresowania Komisji, rozpatrywaliśmy w różnych formach 54.

— Są to liczby nader skromne...

— Dla wyjaśnienia dodam, że wspomniane przed chwilą liczby odnoszą się wyłącznie do działania FKKP. Od 1984 roku przyjęliśmy zasadę, iż wykroczenia i zarzuty rozpatrują w większości macierzyste organizacje partyjne, które są bezpośrednio odpowiedzialne za sytuację w swoim środowisku działania.

— Czy słuszny jest wygłaszany tu i ówdzie pogląd o liberalizmie orzecznictwa, szczególnie w sprawach poważnych, podyktowanym jakoby troską o utrzymanie tendencji wzrostowej stanu hutniczej organizacji partyjnej?

— Jest to pogląd skrajnie fałszywy. Istotą naszej pracy jest bowiem uważna analiza postaw moralno-ideowych członków i kandydatów partii. Jakikolwiek liberalizm byłby niezgodny z celem naszej pracy, a przede wszystkim ze

śniej te zjawiska sygnalizuje. Następną formą, w przypadku sygnałów o problemach do rozwiązania, jest ankietyzacja środowiska, którego to dotyczy — w tym również pracowników bezpartyjnych. Pozwala ona na osiągnięcie opinii o sytuacji, a następnie konfrontacji tych danych z ludźmi, którzy winni zlikwidować powstałe problemy, utrudniające pracę czy życie środowiska. Te działania nazwałbym jako „globalne”. W przypadkach jednostkowych, indywidualnych, stosujemy powszechnie tzw. rozmowy ostrzegawcze, wskazujące zainteresowanym niestosowność postępowania.

— Na Komisji Kontroli Partyjnej spoczywają ważne i odpowiedzialne zadania. Czy pracujący w jej składzie zespół spełnił, Waszym zdaniem, w 1985 roku wszystkie stawiane mu cele?

— Zaczęliśmy od tego, że zgodnie ze Statutem Komisja Kontroli Partyjnej posiada szczególną autonomię w łonie partii. Nie jest jednak bez znaczenia, jak ukladają się współpraca Komisji z rodzimą oraz z nadrzędną instancją. Z satysfakcją stwierdzam, iż nasza codzienna praca i współpraca z tymi instancjami stworzyła płaszczyznę partnerstwa. Zarówno Komitet Fabryczny, jak i jego Sekretariat z tow. Kazimierzem Miniurem na czele stwarzają nam wyjątkowo dogodną do działania atmosferę.

— Nie jest to ścisła odpowiedź na pytanie...

— W roku ubiegłym generalnie, spełniliśmy stawiane nam cele. Nie wyczerpało to jednak zarówno rozległych potrzeb, jak i naszych ambicji. Obszar terytorialny naszego działania oraz osiemnastoosobowy skład Komisji nie pozwalają nam na pełną satysfakcję.

— Dziękuję za rozmowę.



Jubileusz 1500. wydania naszej gazety jest również okazją do porozmawiania z człowiekiem, który uczestniczył w tworzeniu jej pierwszego numeru. Mowa oczywiście o red. Jerzym DANKU, naszym kole-dze redakcyjnym, który przeszedł niedawno na emeryturę.

— Jurku, pamiętasz z pewnością ten pierwszy numer...

— Oczywiście, było to 22 lipca 1957 r., numer staraliśmy się wszyscy przygotować bardzo starannie. Mieliśmy o tyle — jeśli tak można powiedzieć — łatwiejszy start, iż „Głos Nowej Huty” nie był pismem całkowicie nowym w środowisku hutniczym. Stanowił kontynuację poprzednio ukazującej się u nas gazety „Budujemy Socjalizm” — pisma, które po 7 latach istnienia nieoczekiwanie zlikwidowano.

Zanim więc opowiem nieco więcej o „Głosie Nowej Huty”, pozwól, że pomówimy właśnie o „Budujemy”. Była to wówczas — początek lat pięćdziesiątych — jedna z dwóch gazet zakładowych w kraju wydawana przez RSW „Prasa”. Ta druga to pismo załogi o-becnych zakładów im. Henryka Cegielskiego w Poznaniu (dawniejsze ZISPO, czyli zakładów imienia Stalina), które nosiło nazwę „Na stalinowskiej warcie”.

„Budujemy Socjalizm” było autentyczną gazetą robotniczą, redagowaną w znacznej części przez korespondentów. Kiedy pismo rozpoczęło swój żywot, nie było mnie jeszcze w redakcji. Kończyłem właśnie studia dziennikarskie w Krakowie. Po uzyskaniu dyplomu dostałem nakaz pracy w „Gazecie Krakowskiej”; ciągnęło mnie jednak do Nowej Huty, o której się wtedy tyle mówiło. Poprosiłem więc ówczesnego redaktora naczelnego „Gazety”, Arnolda Mostowicza, by zwolnił mnie ze stażu w jego piśmie, gdyż chciałem pracować w „Budujemy...”. Nie ukrywam, że mocno go zdziwiła ta propozycja. Każdy dziennikarz chciałby zaczynać w szacownej redakcji, a ja na odwrót. W końcu wyraził zgodę i znalazłem się w Nowej Hucie. Był rok 1952.

— Jak wyglądała wtedy gazeta?

— Mam do dzisiaj legitymację praco-wą „Budujemy Socjalizm” i traktuję ją jako cenną pamiątkę. Gazeta była organem Komitetu Powiatowego, Zarządu Powiatowego ZMP i Powiatowej Rady Związków Zawodowych w Nowej Hucie. Redakcja mieściła się w os. A-1 (dziśjsze Willowe) nie opodal słynnego „Giganta”. Na łamach — co jest zrozumiałe — dominowała tematyka budowlana; powstawało przecież miasto, ruszała budowa pierwszych wydziałów Kombinatu. Miałem okazję patrzeć na wylaniające się z wykopów pierwsze zbrojenia i fundamenty. Mówiło się wtedy: tu staną Wielkie Pieca, tu Stalownia Martenowska, tam Aglomerownia. W redakcji byliśmy dziennikarzami, na zewnątrz natomiast nie różni-lismy się od budowlanych; zabłocone

po kostki cholewy, czapki, wiatowane kurtki były dowodem na to, że chcemy być w terenie, wśród ludzi i wszystko to opisywać w naszej gazecie. Utoż-samialiśmy się z robotnikami, bo — jak wspominałem — taki charakter miała gazeta. Przykładowo do kole-gium redakcyjnego wchodziło kilku bu-downiczych Nowej Huty, m. in. nasz wieloletni współpracownik Szczepan Brzeziński czy majster budowlany Ste-fan Gała. Redakcję często odwiedzał też znany wówczas przodownik pracy murarz, Piotr Ożański.

— To z pewnością zjednywało Wam coraz to nowych czytelników. Można założyć, że gazeta została zaakceptowa-na przez załogę budowniczych, gdyż odzwierciedlała prawdziwe, codzienne życie nowego środowiska.

— Tak. Był nawet taki okres, że „Budujemy” ukazywała się trzy razy w tygodniu: we wtorki, w czwartki i w soboty. Blisko 10-tysięczny nakład roz-chodził się bez zwrotów, a trzeba pa-miętać o tym, że miasto liczyło wów-czas dużo, dużo mniej mieszkańców niż

nie bardzo było z nami co zrobić. Szybko jednak okazało się, że powstała luka w obiegu informacji, że gazeta jest po prostu Hucie potrzebna. Rozpo-częła się nerwowa krzątanina wokół reaktywowania pisma. Nieoczekiwanie znalazły się nagle pieniądze, szukano nowego modelu wydawniczego. Hufa zdecydowała się oto samodzielnie wy-dawać gazetę — nową gazetę. Szybko znalazł się nowy redaktor naczelny, Tadeusz Czubała, szybko skrzystalizował się skład nowego zespołu, w którego skład wszedłem i ja. Gazeta nie miała jednak jeszcze nowego tytułu. W roz-pisanym wśród załogi plebiscycie na nazwę spośród wielu propozycji („Na-sze sprawy”, „Głos załogi”, „Trybuna hutników”) zwyciężył „Głos Nowej Huty”.

— Jak został przyjęty?

— Myślę, że dobrze. Redaktor na-czelny miał wiele błyskotliwych po-mysłów, zamierzał nawet kolportować gazetę w mieście przez... chłopców-gazeciarzy, przystrojonych w białe cza-peczki z napisem „Głos Nowej Huty”.

AUTOBUS zamiast gazety

teraz. Nie baliśmy się zamieszczać na łamach materiałów krytycznych, któ-rych — oceniam — było chyba dużo więcej niż teraz. Przypominam sobie na przykład krytyczny materiał o prakty-kantach, którzy splamili dobre imię krakowskich hutników podczas pobytu w Magnitogorsku: pili, handlowali, roz-rabiali. Publikowaliśmy też bez skrupułów nazwiska chuliganów i nierob-ów. Przede wszystkim jednak poka-zywaliśmy w gazecie ludzi dobrej ro-boty.

— Mimo to po pewnym czasie pismo przestało się ukazywać. Dlaczego?

— Wydarzenia z października 1956 r. ty znasz tylko z historii. Myśmy prze-żywali je na budowie wśród hutniczej załogi. Gorący to był okres. Powstała Rada Robotnicza. Zaczęło się mówić o kosztach. Załoga się rozdyktowała i m. in. powstał problem dotowania ga-zety. Niestety, jej nakład był za niski, by można było uzyskać rentowność. Nieoczekiwanie — choć może to dzisiaj zabrzmieć śmiesznie — robotnicy za-proponowali, że zamiast wydawania nieopłacalnej gazety, na którą trzeba wyłożyć sporo grosza, lepiej kupić jeszcze jeden autobus dla ludzi.

— Nie powiem — alternatywa za-skakująca...

— Ale taka była prawda. Skoro więc nie było pieniędzy, RSW „Prasa” zre-zygnowała z wydawania „Budujemy Socjalizm”.

— Czy huta rzeczywiście kupiła au-tobus?

— Tego nie wiem, wiem natomiast, że dziennikarze zostali na bruku. Re-dakcja liczyła przecież już sporo osób i

wydał kilka numerów kolorowych, dru-kowanych techniką offsetową.

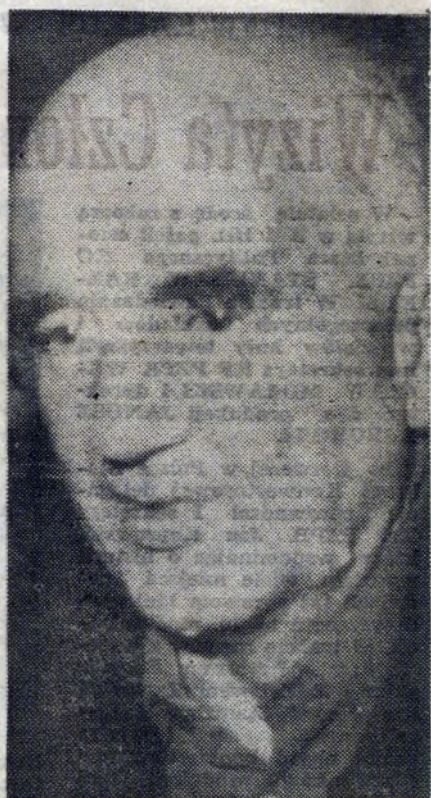
— Tak bardzo zależało wam na roz-chodzeniu się gazety, pozyskiwaniu no-wych czytelników. Mówiłeś przecież, że gazeta była hucie bardzo potrzebna...

— Gazeta rozchodziła się dobrze, by-liśmy jednak na własnym rozrachunku i chodziliśmy nam, rzecz jasna, o jej roz-kwit. Zresztą trudno było przestać za-biegać o czytelnika, jeśli w tym cza-sie zaczęła ukazywać się „Echo Kra-kowa” z nowohucką mutacją. Walka o czytelnika zmuszała nas nawet do po-szukiwania sensacji, pisaliśmy m. in. o mroczących krew w żyłach zabój-stwach, aferach szpiegowskich.

Coraz bardziej znane było jednak także nazwisko Jerzego Danka, czoło-wego publicysty gazety.

— Nie przesadzajmy. Pisałem dużo, ponieważ penetrowałem teren huty, pi-sałem o ludziach, byłem reporterem. Dzisiaj mogę powiedzieć — choć to za-brzmie może trochę nieskromnie — że znam Kombinat i ludzi jak własną kie-szeń. Lata robią swoje, w końcu na-zbierało się ich 34. Nigdy zresztą, mi-mo że w redakcji pełniłem wiele funk-cji: kierownika działu ekonomicznego, sekretarza odpowiedzialnego i zastępcy redaktora naczelnego, nie przestałem pisać o zwykłych codziennych spra-wach Kombinatu i ludzi. Ani się spo-strzegłem, jak pisanie zamieniło się w czynne uczestnictwo w życiu wielu or-ganizacji społeczno-politycznych. Uwa-żam jednak, że dziennikarz nie może być tylko biernym obserwatorem wy-darzeń w kraju.

— Czas płynął, zmieniał się naczelni



Fot. STANISŁAW GAWLIŃSKI

i koledzy z zespołu, a ty ciągle stu-kales w tę samą maszynę i co tydzień zapelniałeś ciekawymi i ważnymi tek-stami połowę „Głosu Nowej Huty”. Czy potrafiłbyś na przykład wymienić wszystkich swoich szefów?

— Oczywiście. Byli nimi kolejno: Ryszard Dzieciółkiewicz, Adam Staniś, krótko Henryk Solarz i Bronisław Thau, Ludomir Legut, Roman Wojski, Marian Oleksy i Andrzej Barszcz. Każ-dy wnosił do pracy redakcji coś nowe-go, miał nieco odmienne koncepcje „widzenia” gazety, ale zawsze tematyka Kombinatu, etos pracy hutnika, wyko-nywanie zadań czy sprawy socjalno-bytowe ludzi miały w niej miejsce poczesne. Może dzięki takiej właśnie orientacji gazety zdołaliśmy ominąć różne burze, rafa i zakręty dziejowe. Był bowiem taki okres, że gazetę chcieli nam nie zlikwidować, ale ode-brać. Przeżyłem i to.

— Dziwnych i zaskakujących rzeczy było w Twojej pracy w gazecie i Kom-binacie wiele, dla mnie jednak naj-dziwniejsze wydawało się zawsze to, że ty, rodowity krakowianin, mieszkający tuż pod Wawelem w starej kamienicy w oficynie, związałeś swoje życie za-wodowe z Kombinatem i Nową Huta...

— Tak i wcale tego nie żałuję. Tu bowiem, w Hucie, przeżyłem wiele dziennikarskich przygód, poznałem wspaniałych ludzi i pozyskałem — jak mi się wydaje — spore grono przyja-ciół. Mogę więc mówić o ogromnej sa-tysfakcji z pracy w ciągu 34 lat...

...za którą zdobyłeś wiele cennych nagród dziennikarskich i wyróżnień, w tym także ogólnopolskich.

Przyjmij za to wszystko jeszcze raz najlepsze gratulacje.

MACIEJ MALINOWSKI

Narodowy Czyn Pomocy Szkole ma na celu wy-zwolenie aktywności społeczeństwa i zaangażo-wanie wszystkich środków w pomoc dla szkol-nictwa. Jak Pan, jako przewodniczący Dzielniczego Komitetu NCPS, ocenia zaangażowanie mieszkańców naszej dzielnicy w realizację Czynu? Czy nie był to słomiany zapał?

— Aktywność środowiska to pomoc w procesach wy-chowawczych, przybliżenie życia zakładów pracy do szkół, a także pomoc w remontach, wyposażaniu pra-cowników... O zaangażowaniu ludzi może świadczyć wy-sokość konta NCPS — ponad 33 mln zł w samej No-wej Hucie! Nie jest to słomiany zapał.

— Inicjatywa NCPS powstała w I kwartale 1985 ro-ku. Jaki był ten pierwszy rok działalności w naszej dzielnicy?

— Musieliśmy zacząć od podziału ról, zorganizowa-nia zespołów odpowiedzialnych za poszczególne pro-bemy, „pozyskiwania” pomocnych zakładów i insty-tucji. Opracowaliśmy deklaracje, które podpisały wszy-skie zakłady pracy w dzielnicy. Ich pierwsza część dotyczyła wpłat na rzecz budowy szkoły w os. Na Lo-tnińsku, która jest jakby wi-zytówką NCPS.

W drugiej czę-ści deklaracji zakład podejmował się opieki nad konkretną placówką o-światową, a część trzecia była katalo-giem świad-

Ocena w kategoriach moralnych

Rozmowa z przewodniczącym Dzielniczego Komitetu Narodowego Czynu Pomocy Szkole, dyrektorem handlowym KM HiL Bolesławem Szkutnikiem.

czeń niematerialnych na rzecz podopiecznej szkoły i odwrotnie — świadczeń szkoły na rzecz zakładu.

— Szkoła w os. Na Lotnińsku to „szkoła-marzenie”, tak się przyjęło mówić. Jak wygląda to marzenie? Czy podjęto już jakieś prace, by stało się ono rzeczywi-śnością?

— Ustalono lokalizację i program szkoły. Wiadomo już, ile będzie izb lekcyjnych, pracowni. Jest zakład chętny do podjęcia się funkcji generalnego wykonaw-cy. Zapewniony jest też dopływ gotówki i siły robo-czej. Trudno się tym chwalić, w końcu nikt w Polsce nie ma takiego potencjału jak Nowa Huta... Przedsię-biorstwa, które podjęły się wpłat, będą je realizowa-ły w trzech ratach. Oczekujemy, że da nam to w su-mie ok. 127 mln zł gotówki. Budowa szkoły będzie ko-sztowała ok. 300 mln zł, a więc różnica (ok. 173 mln zł) to będzie wartość prac wykonanych na budowie przez nowohuckie przedsiębiorstwa budowlane.

Dotychczas wpłynęło 36 wpłat indywidualnych — i te cenimy sobie najbardziej, jako, że jest to czyn spo-łeczny. Nie ukrywam, że od niektórych zakładów, zna-nych jako „wzięte” i bogate, oczekujemy wpłat i prac dodatkowych, nie objętych dotąd deklaracjami.

— Co zakłady pracy robią dla pozostałych pod ich opieką szkół? Czy wszystkie szkoły znalazły swych „dobrych wujków”?

— Przyjęliśmy zasadę, że żadna placówka oświa-towa nie może pozostać bez opiekuna. W większości

przypadków staramy się nie zrywać tradycyjnych wię-zów łączących szkoły ze środowiskiem, jeżeli takie istniały. Zakłady podjęły się pomocy w remontach, wyposażeniu pracowni, organizowaniu wycieczek oraz kolonii dla dzieci, które nie mają możliwości wyjazdów na wakacje. Pracownicy będą uczestniczyć w impre-zach szkolnych, uroczystościach, akademiach, a uczniowie w tzw. „dniach otwartych” zakładów. Wszystko to ma sprzyjać zbliżeniu życia zakładów do szkół.

— W granicach administracyjnych dzielnicy są także szkoły wiejskie...

— O te szkoły obawiamy się najmniej. Na wsi łat-wiej jest wyzwoić aktywność rodziców, komitetów rodzicielskich i miejscowych instytucji. W dużych zbio-rowiskach trudniej przemówić do ludzi tak, by poczu-li się odpowiedzialni. W osiedlach miejskich roli tej podjęły się Rady Osiedlowe PRON. Utworzono przy nich komitety osiedlowe NCPS, które mają czuwać nad powiązaniem szkół z zakładami i dbać, by każdy z mieszkańców osiedla czuł się odpowiedzialny za to, co dzieje się w szkole.

— Czy NCPS jest w stanie zaradzić kłopotom, z ja-kiimi boryka się nasza oświata?

— Potrzeby szkolnictwa są olbrzymie, ale możliwości różnych instytucji i zakładów pracy — dużo większe. Problem tylko w ich umiejętnym wykorzystaniu.

Rozmawiał

VIOLETTA KAŁUŻNY



(...) Dużo pracy nas czeka, trzeba mocno zakasać rękawy aby podnieść i poziom kulturalny społeczeństwa i pielęgnować w nim uczucia, jakie człowiek winien żywić dla człowieka. Pielęgnować życzliwość, gotowość pomocy, piętnować wszelką przemoc.

Znajdujemy się na słusznej drodze. Wybudowaliśmy i jeszcze rozbudowujemy gigant przemysłowy, dumny owoc naszych rąk i mózgów. Niektórzy próbują kwestionować nasze osiągnięcia. Wątpią czy akurat koniecznym i celowym było zbudowanie kombinatu

metalurgicznego. Niepomni, że przecież jeszcze dziś nie znajdujemy się w zadowalającej pozycji, jeśli chodzi o ilość produkowanego żelaza i stali. A żelazo i stal — to kościół, kręgosłup gospodarki współczesnego, nowoczesnego państwa. (...)

Adam Staniek

CZEGO ŻYCZA GAZECIE...

(błyskawiczna ankieta „Głosu”)

(...) Życzę gazecie, aby w jak najkrótszym czasie zyskała sobie poparcie załogi, by wraz z nami walczyła o sprawy bytowe pracowników i by pomagała w rozwiązywaniu trudnych problemów w interesie całej załogi. Aby kontakt z załogą był bardzo ścisły, bo tylko wtedy będzie mogła gazeta wyrażać zdanie opinii publicznej. (...) (inż. A. Cyrułk — przew. Rady Kombinatu).

Rozmawiał: J. Z.

CO MÓWIĄ PORÓWNIANIA?

(refleksje z narady aktywu gospodarczego)

(...) Jak scharakteryzować w kilku słowach naradę, czy spełniła ona swe zadanie? I tak, i nie. Tak, gdyż pozwoliła jeszcze raz spojrzeć istniejącej w hucie sytuacji prosto w oczy, porównać wydajność pracy w hutnictwie u nas i w Stanach Zjednoczonych oraz w NRE, w którym to kraju także bawił niedawno dyr. Socjusz. Stanowiła poza tym okazję do zastanowienia się nad przyczynami tego smutnego stanu rzeczy. Nie spełniła zadania, moim zdaniem oczywiście, gdyż niezbyt dobrze przygotowanie się do dyskusji, brak konkretnych, przemyślnych wniosków spowodowały w rezultacie niewytłumaczenie jakiejś drogi naprawy, niezłaznienie środków natychmiastowego działania. A działanie jest tu niezbędnie konieczne.

Cyfrę, które usłyszeliśmy na naradzie musiały wstrząsnąć

każdym. Są to bowiem cyfry i wskaźniki nie tyle nawet zawstydzające, co przerażające. Mówił inż. Socjusz o powszechnym, rzucającym się w oczy w Ameryce dobrobycie, o wysokich zarobkach. Trzeba zdawać sobie sprawę, że te osiągnięcia, pomijając oczywiście inne wielorakie względy natury politycznej, geograficznej itp. są właśnie wynikiem przede wszystkim wysokiej wydajności pracy w przemyśle Stanów Zjednoczonych, wydajności przekraczającej uzyskiwaną u nas średnio 5—9 krotnie.

Dlaczego u nas jest tak źle? Przyczyn jest bez liku. Na pierwszym miejscu wymienić trzeba dyscyplinę, której rozluźnienie osiągnęło w ostatnim okresie wręcz katastrofalne rozmiary. Najlepszą wymowę mają cyfry, dopuścimy więc je znów do głosu. W Transporcie kolejowym na 883 pracowników brakuje w pracy 229, w stalowni na 334 — 59, w innym wydziale na 115 — 45, jeszcze w innym na 234 pracowników, brakuje 76. (...) j.d.



Wciąż jeszcze zbyt mało wozów tramwajowych w godzinach nasilenia ruchu. Efekty jak na zdjęciu. Fot. R. Buwaj.

Rep. St. Gawliński

KINA, WYSTAWY

APOLLO — 16, 18, 20 Raj kapitana do 24, od 25 — 16, 18, 20.15 Sinha Moca, UCIECHA — 16, 18.15 Wielkie manewry, WANDA — 16, 18, 20 Matrymonialne, WOLNOŚĆ — 16, 18, 20.15 Car i cieśla (panoramyczny), KRAKUS — 16, 18, 20 Decydujący moment (do 24).

Opracował Leszek LASKOWSKI

od 25 — Stawka o życie, ŚWIATOWID (nowe kino na Skarpie) — 15.45, 18, 20.15 Zwyciężyły kobiety.

Klub Międzynarodowej Prasy i Książki — Nowa Huta. Wystawa prac artysty malarza NIKIFORA czynna codziennie w godz. 10—21.

Powspominać CZAS

Taką okazję, jak okrągła liczba wydań jednego tytułu trzeba chyba wykorzystać dla wspomnień, przybliżenia atmosfery sprzed dwudziestu dziewięciu lat, klimatu w jakim nasi poprzednicy redagowali pierwsze numery „Głosu Nowej Huty”. Cofnijmy się więc o 1499 tygodni.

UCHWAŁA PREZYDIUM RADY ROBOTNICZEJ

Prezydium Rady Robotniczej Huty im. Lenina, które obradowało w ub. czwartek wspólnie z Radą Zakładową, poświęcone było w zasadzie omówieniu najważniejszego problemu Huty, a mianowicie sprawy za-

trudnienia. Prezydium podjęło uchwałę odnośnie polityki zatrudnienia w związku z likwidacją nadwyżek siły roboczej w Hucie im. Lenina. (...)

NUMER 2

29 LIPCA 1957 ROK

DZIŚ WYJEŻDŻA EKIPA ŻNIWNA

Aby nie zmarnować pól, jak co roku z pomocą wsi popisać się musi ludność miejska.

Na apel CRZZ zgłosili się ochotnicy we wszystkich wydziałach kombinatu. W dniu dzisiejszym wyjadą oni do pracy w województwie koszalińskim. (...) Na czas podróży koleją, trwającej około 17 godzin, członkowie ekipy żniwnej powinni zabrać ze sobą żywywie-

nie. Należy pamiętać też o zapasowej bieliźnie.

W czasie pracy przy żniwach pracownicy huty otrzymywać będą normalne, dotychczasowe wynagrodzenie w wydziałach oraz wynagrodzenie dodatkowe, którego wysokość zależeć będzie od wydajności i godzin pracy. Średnio zarobek ten wynosić ma 35—50 zł dziennie, a w niedzielę i święta podwójnie.

Koszt wyżywienia na turnusie wynosi 9 zł dziennie, płatny przez uczestników. (...) j. d.

LIST OTWARTY DO ZAŁOGI WALCOWNI CIĄGLEJ BLACH NA GORĄCO

Od paru miesięcy praca jednego z największych i najważniejszych wydziałów huty (...) — napawa troską i niepokojem każdego, komu leży na sercu dobro huty i jej załogi — kto pragnie postępu i rozwoju Polski Ludowej. Niewykonywanie miesięcznych zadań

planowych, zarówno w ilości, jak i w asortymencie, doprowadziło do bardzo poważnego zagrożenia wykonania planu rocznego huty na odcinku produkcji towarowej, a w szczególności wyrobu mającego zasadnicze znaczenie dla naszej gospodarki tj. blachy. (...)

(...) W wyniku wszechstronnych rozważań i przeprowadzonej oceny warunków pracy walcowni ciągłej blach stwierdzono, że wiele przyczyn składa się na obecne, bardzo poważne trudności w jej pracy. Głównym jednak czynnikiem,

SKOŃCZYĆ Z CHULIGANSTWEM TAKSÓWKARZY...

Szofer taksówki nr 29, odmówił w dniu 17. VII. br. jazdy na licznik z Ronda do Nowej Huty, zażądał natomiast opłaty w wysokości... 60 zł.

Czy nie czas nareszcie ukroić chuliganstwo kierowców taksówek krakowskich? Muszą oni zrozumieć w końcu, że Nowa Huta jest dzielnicą Krakowa i że nie wolno im odmawiać wyjazdu do tej części miasta. Czas także, by czynniki kontrolujące pomagały im w zrozumieniu tej prawdy, poprzez nakładanie za każdy podobny do opisanego przypadek, wysokich kar, do odebrania licencji włącznie... (tcz)



FRANCISZEK PARUCH
I-szy wyciągacz stalowni
Rys. T. Dyniewski

który decyduje o pracy wydziału i jej wynikach jest załoga. (...)

Jesteśmy przekonani, że zdecydowana większość załogi wydziału udzieli pełnego poparcia wysiłkom, podjętym przez kierownictwo huty i kierownictwo wydziału wraz z kolektywem społecznym i wypowie zdecydowaną walkę wszelkim naruszeniom dyscypliny i organizacji pracy, eliminując ze swego grona tych wszystkich pracowników, którzy utrudniają Wam realizację Waszych trudnych i odpowiedzialnych zadań. (...)

Komitet Fabryczny PZPR
Dyrekcja Huty
Rada Robotnicza
Komitet Fabryczny ZMS
Prezydium Rady Zakładowej

ZABÓJCZYNI MEŻA W. S.

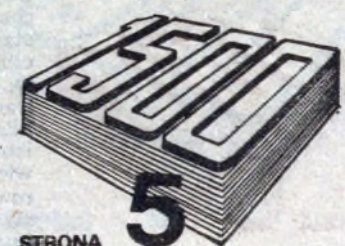
Pamiętacie zapewne głośną przed kilku miesiącami w Nowej Hucie sprawę ohydneho mordu, którego dokonała na mężu Władysława S. Trucielka została wówczas aresztowana. W toku śledztwa przynajmniej ona do popełnienia morderstwa.

Władysława S., znajdującą się w poważnym stanie, została następnie przetransportowana do więzienia w Grudziądzu (posiadającego szpital położniczy i łóżek dla dzieci), gdzie powiła syna.

Jak się dowiadujemy w prokuraturze dzielnicowej w Nowej Hucie odbędzie się wkrótce jej proces.

III LIGA PIŁKARSKA RUSZYŁA

Hutnik gromi Tarnovię
4—1 (0—0)
Wanda — Dalin Mysłeni-
ce 1—0 (0—0)



STRONA

MNIEJSZA ZAŁOGA — WIĘKSZE ZAROBKI

(...) Stanisław C., porzucił pracę na roli i przyjechał do Nowej Huty. Ziemi tymczasem nie ma kto uprawiać. Na gospodarstwie pozostali sami rodzice, starszuszki, liczący ponad 70 lat. Marnuje się kawał ziemi — prawie 6 ha, trochę pomagają sąsiedzi, ale coż znaczy taka pomoc. Rodzice ślą jeden po drugim listy do syna, do Huty, aby wracał do domu. Nie chce on jednak o tym nawet słyszeć. Jeśli kłopoty się czymś to chyba tylko tym, żeby nie ujawniono jego sytuacji i nie odesłano go z powrotem na wieś. (...)

(...) Mamy w naszej hucie około 16.500 pracowników. Jest to cyfra bezsprzecznie bardzo wysoka. Porównajmy ją np. z hutą amerykańską koło Pittsburga, wcale nie nowocześniejszą od naszej i tak samo wielką. (...) W hucie tej (...) pracuje ogółem 6 i pół tysiąca ludzi. Różnica ogromna. Podobne porównanie dotyczy hutnictwa Kraju Rad.

NUMER 3

5 SIERPNIA 1957 R.

SPRZEDAŻ POD KONTROLĄ

Akcja walki ze spekulacją i nadużyciami zatacza coraz szersze kręgi. Apel ZMS poruszył społeczeństwo, w wielu zakładach pracy powołano ochotnicze komitety obywatelskie do walki z podziemiem gospodarczym.

W Nowej Hucie istnieje komitet koordynacyjny, który zaczął już działać. Pięciu członków komitetu posiada upoważnienie do kontrolowania placówek handlowych. (...) Chodzi bowiem o to, aby zapobiec wyprzedawaniu towarów „bokiem” i wykryć tych, którzy są pośrednikami między sklepem a krakowską tandetą. (...)

Materiały te są dziś już archiwalne, lecz wiele treści pozostaje aktualnych po 29 latach. Czyżby więc czas tak mało się zmienił? L. L.

MYŚLĄCE MASZYNY

— Były czasy nie tak znowu odległe, kiedy to robotnik pilnujący temperatury w piecu do obróbki cieplnej — miast przez dozowanie paliwa regulować temperaturę pieca, zanurzał głębiej termometr, byle tylko utrzymać prawidłowy wykres — wspomina prof. Roman Woźniacki z AGH. Mam taką znajomą, Paulinę, właściwie znajomą mojego psa Moruska, ona jeszcze sepleni, a już steruje swoim kolorowym telewizorem. Ona nie boi się tych wielkich klawiszy.

Mnie to, co zrobiono w HiL, imponuje. Mgr Żądło, dr inż. Gancarczyk to hobbysci. To pierwsze kroki, ale dużo zrobiono. Ja zresztą jestem zwolennikiem małych kroków, ale dobrych. Mówiono dziś o tym, jakie są możliwości oszczędzania tego komputera, o zwiększeniu stopnia jego wykorzystania, żeby tych zer niepotrzebnie nie meł.

Profesora Romana Woźniackiego i prof. Tadeusza Pawlika poznałam na seminarium, którego tematem było „Zastosowanie maszyny cyfrowej w planowaniu i sprawozdawczości w KM HiL”. Temat odstraszył niejednego od przeczytania dalszego ciągu. I mnie się wydawało, że nic z tego, co będzie mówione w świetlicy Ośrodka Elektronicznej Techniki Obliczeniowej, do mnie nie dotrze. Tematem głównym była informacja o teoretycznych podstawach opracowania modelu matematycznego dla gospodarki energetycznej hut i informacja o opracowaniu programu na maszynę cyfrową, przygotowaniu materiałów, określenia zakresu zastosowania.

— „Nie ucieknie się od bilansowania, bo na nim opiera się cała gospodarka, a to wywodzi się z podstawowych praw fizyki — kontynuuje tylko dla mnie przeznaczony wykład prof. WOŹNIACKI. — Cel — ułatwienie doli wszystkim urzędnikom z TE. Jak nadchodził czas sprawozdawania to dwa tygodnie co najmniej zdobywano te dane.

Teraz robi to komputer, ale sprawą niemałej wagi jest tu podkreślenie wiarygodności wprowadzanych danych.

Komputery? Cóż, zmuszają one w niedalekiej już przyszłości rodaków do podniesienia poziomu technicznego”.

— „Ośrodek Obliczeniowy Huty im. Lenina powinien być wiodącym w całym hutnictwie polskim, ale przy ujednoliconym wyposażeniu komputerowym w wszystkich hut. W tej chwili każda huta kupuje u innego producenta. Ta partyzantka wiele kosztuje nasz kraj” — powie prof. TADEUSZ PAWLIK.

W tym seminarium uczestniczyło kilkudziesięciu przedstawicieli pozostałych hut w kraju. Wielce zainteresowani tym, co robią nasi, stawiali sporo py-

tań, jak choćby: czy opracowane tu programy będzie można zastosować w ich ośrodkach obliczeniowych?

CHWALIMY SIĘ

W czerwcu ubiegłego roku zakończono wdrożenie pracy badawczej na temat opracowania metody dla oceny i kontroli gospodarki energetycznej huty surowcowej. Twórcami byli właśnie: prof. Roman Woźniacki, dr inż. Roman Kubisiak, mgr inż. Małgorzata Kot z AGH i inż. Henryk Steinke z HiL.

Była potrzeba wykorzystania komputera do uciążliwych prac rachunkowych związanych ze sprawozdawczością w służbie Głównego Energetyka oraz z planowaniem zapotrzebowania na tzw. media energetyczne, czyli tlen, gaz koksowniczy, wielkopiecowy, ziemny węgiel, wodę tę wtórnie przepompowaną i przemysłową oraz energię elektryczną.

Od czerwca sprawozdania ze zużycia tych mediów robi maszyna. Raz w miesiącu. Pod koniec roku maszyna opracowała też plany zapotrzebowania na media w 1986 r. Przedtem robili to ludzie. Posiada też możliwość badania, jak zmienia się zapotrzebowanie na media w zależności od zmiany struktury i wielkości planowanej produkcji. A produkcję towarową często się zmienia, zmieniają się też wskaźniki zużycia energii wskutek zmian profilu produkcji.

TA MASZYNA — TO KOMPUTER ICL SYSTEM 4/72.

CZEMU SŁUŻY?

Bilansowanie gospodarki energetycznej to jeden promil tego, co robi ten komputer. Na nim bowiem prowadzone są obliczenia związane z gospodarką materiałową — kupno-sprzedaż. Rejestruje stan obrotów magazynowych. Prowadzi ewidencję faktur. Oblicza zarobki dla pracowników. Wszyscy widzą te paski każdego miesiąca. Prowadzi ewidencję majątku trwałego hut i przedmiotów nietrwałych i ewidencję

kadrową — każdy pracownik kombinatu ma zapis komputerowy dotyczący daty urodzenia, stażu pracy, zarobków, wyróżnień, adresu.

Rejestruje się też na nim parametry technologiczne dotyczące pewnych wy-cinków procesu technologicznego na przykład wszystkie dane dotyczące produkcji Stalowni Konwertorowej i Martenowskiej, Stalownia Konwertorowa posiada własny komputer, ale dane są transmitowane do Centralnego Komputera i archiwizowane w celu dalszego wykorzystania do wszelkiego rodzaju badań statystycznych.

KOMU SŁUŻY?

Zważ go Komputerem Centralnym, bo jest największym w kombinacie urządzeniem tego typu pracującym non stop. Obsługuje go trzech, czterech operatorów na zmianie. Podłączonych jest do niego 90 terminali, czyli monitorów ekranowych i dalekopisów rozszaniach w różnych punktach kombinatu. Są to punkty informatyczne, poprzez które użytkownicy wprowadzają informacje do komputera centralnego i uzyskują odpowiedź.

Można już powiedzieć, że krakowscy hutnicy oswoiли się z tą maszyną. Konkretny przykład, jeden z wielu: stalownik podaje bieżącą informację o wybrakach. Pod koniec miesiąca komputer opracowuje zestawienie wybraków, na podstawie którego kierownictwo wylicza wysokość premii.

ELEKTRONICZNY MÓZG...

...należało zobaczyć. Hala komputerowa ośrodka. Specjalne klimatyzowane, olbrzymie pomieszczenie. Szumia urządzenia klimatyzacyjne i drukarki. Widzę dość dużą białą granatową szafę. To właśnie ten komputer. Obok pulpitu operatora wraz z monitorem ekranowym i poukładane magnetyczne dyski. Dalej jednostki taśm magnetycznych, jednostki sterowania teletransmisją — urządzenia, do których są podłączone monitory ekranowe lub dalekopisy.

Nie opodal mini-komputery wykorzystywane do kierowania produkcją Zakładu Stalowniczego, Zakładu Mechanicznego i zakładów walcowniczych. Rejestrują przebieg produkcji, drukują raporty dobowe i miesięczne.

W innym już pomieszczeniu, monitorów ekranowych — Wiesław Żądło pokazuje możliwość konwersacji człowieka z maszyną. Pisze na monitorze dane dotyczące wielkości produkcji towarowej stali martenowskiej w miesiącu. Oczekuje od komputera odpowiedzi, jakie przewidywane jest zużycie np.: gazu ziemnego, paliwa cieplnego, wody. Komputer oblicza wielkości i zapisuje na dysku magnetycznym.

Padają pytania gości. Odpowiada dr inż. STANISŁAW GANCARCZYK, Główny Informatyk Kombinatu. Jaka jest forma kontaktowania się między służbą Głównego Energetyka a ETO?

— Główny Energetyk nie wydał miliona i nie zainstalował sobie komputera. Dane są przysyłane na piechotę.

— Jaka będzie przyszłość komputerowa w HiL.

— Posiadamy sprzęt leciwy. Myślimy o zakupieniu systemu komputerowego dla dyrektora handlowego (rejestracja sprzedaży, dłużników, opracowywanie faktur itp.). Kupujemy najnowszy system DRS/14 komputerów serii 150 i 12 serii 150 (plus dwie drukarki wersowe do połączenia z systemem głównym). Dla walcowni w Bochni ma być zakupiony duży komputer serii ME 29. Rozważamy również możliwość zaupienia dużego komputera firmy ICL.

Ośrodek nasz służy opracowaniu informacji w celu podejmowania racjonalnych decyzji w sferze zarządzania kombinatem. W tak dużym przedsiębiorstwie jak kombinat muszą być wykonywane różnego rodzaju prace biurowe (operacje księgowe, ewidencja, sprawozdawczość) oraz wszelkiego rodzaju wyliczenia np. rozliczanie obrotu gospodarką materiałową (około 100 tys. różnych dokumentów w miesiącu) czy też obliczanie płac dla całej załogi. To duża robota, którą dziś wykonują komputery. Opracowania komputerowe usprawniają proces decyzyjny w zakładach Kombinatu oraz komórkach dyrekcyjnych np. planowanie produkcji Huty, potwierdzanie zamówień, informacja o stanach materiałów w magazynach czy np. doboru wsadu do produkcji blach transformatorowych w Bochni — robi się to przy wykorzystaniu metod statystycznej kontroli jakości możliwej tylko w technice komputerowej.

W krajach wysoko rozwiniętych o stabilnej gospodarce komputery wrosły w strukturę wielkich zakładów przemysłowych. Daleko nam do tego. Zmierzamy przynajmniej w HiL „drobnymi kroczkami”, ale dobrymi. Chyba nie można powiedzieć o HiL, że zafundowała sobie drogą zagraniczną aparaturę i z niej nie korzysta lub korzysta tylko czasami gwoili kokietowania zwiedzających — nowoczesnością. Choć w 60 proc. pracuje na rzecz Głównego Księgowego. I ciekawostka: HiL-owscy informatycy wpisali się do światowego klubu ICL (International Computers Limited). Byli już na spotkaniu z użytkownikami komputerów produkowanych przez tę firmę w Oksfordzie, będą w Stuttgarcie. W 1988 r. takie spotkanie odbędzie się w Krakowie. Cel: wymiana informacji.

CO BY BYŁO GDYBY...

...przestali działać w kombinacie komputery? — Calkowity chaos — mówi inż. MIERZOWSKI. — Wystarczy, że nie obliczymy na czas płac, a już trzęsie się cała huta. Tylko do pewnego momentu płace oblicza człowiek. Całą resztę wykonuje komputer. Podobnie z potwierdzeniami zamówień. Gdy Centralny Komputer nie działa przez kilka godzin, już podnosi się larum w dyrekcji. Gdy choć na pół godziny zatrzyma się komputer w Stalowni, nie ma rozliczenia całej produkcji dziennej itd.

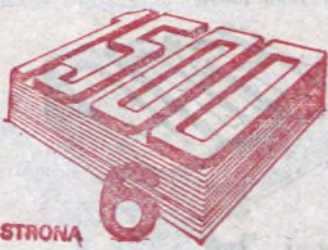
JANINA DZIURO

FORUM KUŹNIKÓW W STALOWEJ WOLI

W Hucie „Stalowa Wola” odbyło się w grudniu Ogólnopolskie Forum Kuźników, zorganizowane przez Krajowe Zrzeszenie Producentów i Użytkowników Odkuwek Matrycowych oraz Oddział SIMP w Stalowej Woli. Miejsce spotkania wybrane zostało nieprzypadkowo, właśnie w Stalowej Woli bowiem znajduje się nowoczesna, duża kuźnia matrycowa. Uczestnicy Forum zapoznali się z osiągnięciami gospodarzy w dziedzinie produkcji i oprzyrządowania kuźniczego. Naukowcy z instytutów naukowo-badawczych zaprezentowali wyniki prac w dziedzinie nowych gatunków stali do produkcji kuźniczego oprzyrządowania i in.

W CZĘSTOCHOWIE ZNIKŁY HAŁDY

Z krajobrazu Huty „Bieruta” w Częstochowie całkowicie zniknęły hutnicze hałdy, które w wielu zakładach naszego resortu przesłaniają krajobraz i po łaniają coraz to nowe połacie terenu. Jest to zasługa Przedsiębiorstwa Eksploatacji Hald Górniczych „Ehazet”, które w 1968 r. podjęło pionierskie wówczas próby wykorzystania żużla wielkopiecowego, pozostającego po produkcji surowki do budowy dróg. W latach 70. na terenie dzisiejszego województwa częstochowskiego wykorzystano w ten sposób olbrzymie ilości żużla, m. in. do budowy trasy E-16. W ciągu kilku lat przestała istnieć dzięki temu wielka hałda w Mirowie. Później wykorzystano składowiska żużla usypane w



STRONA

miejsu dzisiejszego wydziału rurowni. Obecnie wykorzystywanie żużla, z którego dodatkowo odzyskuje się złom, odbywa się na bieżąco.

„STALOWA WOLA” DLA KRAJU RAD

Huta „Stalowa Wola” jest największym w Polsce eksporterem ciężkich maszyn budowlanych do Związku Radzieckiego. W 1985 roku ich sprzedaż

CIEKAWOSTKI HUTNICZE

do ZSRR przyniosła 180 mln rubli. Złożyło się na to m. in. 800 ładowarek kołowych, 10 tys. skrzyń przekładniowych, wały Cardana. W celu pogłębienia współpracy niedawno przebywała w Stalowej Woli delegacja zjednoczenia „Dormaszyn” z Orła. Fabryki tego zjednoczenia produkują maszyny drogowe, do których stalowowolska Huta dostarcza zespoły napędowe.

TRWA KRYZYS NA RYNKU CYNY

Pomimo ogromnych wysiłków eksporterów i importerów cyny, a także banków, które zainwesto-

wały znaczne sumy w handel tym metalem, wciąż nie rozwiązany pozostaje trwający od października ub. roku kryzys w handlu cyną. Zaczął się on z chwilą, kiedy Międzynarodowa Rada Cyny (ITC), tworząca kartel przemysłowy, zaprzętała zakupów interwencyjnych z braku środków finansowych, w wyniku czego przerwano handel na słynnej i największej na świecie giełdzie London Metal Exchange w stolicy Wielkiej Brytanii w obawie przed niekontrolowanym spadkiem ceny.

ODKRYTO STAROŻYTNY OŚRODEK HUTNICZY

Archeolodzy z Kazachstanu odkryli w czasie prac wykopaliskowych w obwodzie Dżezkazgańskim starożytne piece do wytapiania miedzi, zbudowane przeszło 3 tysiące lat temu. Znaleźli potwierdzenie hipotezy uczonych radzieckich o istnieniu na terytorium środkowego Kazachstanu ogniska cywilizacji już w połowie II i początkach I tysiąclecia przed naszą erą. Miedź wytapiana w tych piecach była używana do wyrobu broni i narzędzi. Archeolodzy przypuszczają, że wyroby kazachstańskie z miedzi były dostarczane nawet do południowej Syberii i Azji Środkowej.

WIERTŁA DLA KRAJU I NA EKSPORT

W Hucie „Baildon” wykonuje się wiertła kręte o średnicy 0,3—75 mm w 12 asortymentach i w 2 tysiącach typowych rozmiarów. W tym wiertła zbrojone w płytki z węglików spiekanych oraz wiertła specjalne do metali nieżelaznych. 30 proc. produkcji trafia do odbiorców w 20 krajach. 90 proc. wiertel z „Baildonu” ma znak jakości „1”. Huta wciąż rozszerza asortyment wiertel wykonywanych materiałoszczędną metodą walcowania zamiast dotychczas stosowanej metody frezowania. (oprac. KL)

Tegoroczne „Dni Nowej Huty”

Tradycyjnie, od wielu już lat ważnym wydarzeniem kulturalnym w naszej dzielnicy są „Dni Nowej Huty”. O koncepcji tegorocznych „Dni” mówiono na wspólnym posiedzeniu Sekretariatów Komitetów Fabrycznego i Dzielnicowego. Blok imprez, spotkań, sportowych spartakiad jest sposobną okazją do zaktualizowania społeczeństwa Nowej Huty. „Dni” są tak pomyślane, by mogły się zaprezentować zakłady pracy, instytucje, organizacje społeczne i polityczne, szkoły i przedszkola. Jest to jakby przegląd dorobku artystycznego, a także sprawdzian z umiejętności organizowania przyjemnej i pożytecznej zabawy na wielką skalę; na skalę ponad 220-tysięcznej Nowej Huty.

Oczywiście program nie może być powielany. W każdym roku oczekuje się na innowacje. W tym roku przewiduje się między innymi wybór „Obywatela Nowej Huty”, kiermasze książki, liczby się na handlowców, by zaprezentowali swoje umiejętności i możliwości, coś w stylu „nowohuckiego jarmarku”. Zapewne Akademia Wychowania Fizycznego pociągnie dzieci i młodzież do sportowych rywalizacji? Oczywiście, program nie jest hermetycznie zamkniętą formą, może być wzbogacony o interesujące propozycje. Na razie na

zebraniu sekretarzy rozważano jego ogólne zarysy. Bo choć „Dni” obchodzone są zwykle na przełomie maja i czerwca, żeby wszystko wypadło okazale i atrakcyjnie, trzeba przygotowania zacząć od dzisiaj.

Głównym celem uroczystości jest integracja mieszkańców we wspólnym działaniu, w wielkiej zabawie, w refleksji nad minionym 35-leciem Nowej Huty i nad planami przyszłości. Idzie o wzajemne poznawanie się środowiska, rodowodu historycznego dzielnicy. Organizatorem nie może być sam komitet w tym celu powołany. Zapewne włączą się także mieszkańcy, liczy się na pracę młodzieży na rzecz dzielnicy, w której żyjemy.

O szczegółowych propozycjach i planach z okazji „Dni Nowej Huty” będziemy informować na bieżąco w naszej gazecie.

Obradom przewodniczył I sekretarz KD PZPR — Jan Bąbaś. Swoimi uwagami i cennymi radami służyli także obecni na posiedzeniu: przewodniczący DRN — Edward Ciesowski, naczelnik dzielnicy — Zdzisław Zaręba, przewodniczący ZF ZSMP — Andrzej Wortmann. (R)

OGŁOSZENIA

Zarząd „SPOŁEM” Powszechnej Spółdzielni Spożywców „Nowa Huta” w Krakowie

ZATRUDNI PILNIE

w nowo uruchomionym sklepie gospodarstwa domowego, ceramiki, sprzętu zmechanizowanego, os. Zielone 6 oraz w pozostałych sklepach

— sprzedawców

— robotników gospodarczych

oraz

w nowo uruchomionym lokalu gastronomicznym „WANDA” os. Na Lotnisku oraz w pozostałych zakładach:

◆ kucharzy ◆ pomoce kuchenne

◆ zmywające ◆ sprzątaczkę

Warunki pracy i płacy do omówienia w Dziale Spraw Pracowniczych Nowa Huta os. Teatralne 9, pok. 6, tel. 44-08-30.

FRANCISZEK WYSOCKI zam. w Nowej Hucie os. Złotego Wieku 8/21 — zgubił dowód rejestracyjny na samochód wydany przez Wydział Komunikacji Urzędu Dzielnicowego w Nowej Hucie.

ZBIGNIEW MIKIEWICZ zam. w Nowej Hucie os. Wysokie 18/14, zgubił prawo jazdy wydane przez Wydział Komunikacji Urzędu Dzielnicowego w Nowej Hucie.

HENRYK JĘCZMIONEK zam. w Nowej Hucie os. Kolorowe 1/12 zgubił prawo jazdy i dowód rejestracyjny na samochód wydane przez Wydz. Kom. Urzędu Dzielnicowego w Nowej Hucie.

Jak smakuja wieszczki?

Stojąc w kolejce w coctail-barze przy placu Centralnym długo byłem w rozterce. Nie wiedziałem po prostu jak mam sformułować zamówienie. Wiedziałem tylko jedno: kilogram kosztuje 473 zł. Kolejkowicze popędzali, więc, chcąc nie chcąc, trzeba mi było wypowiedzieć sakramentalną formułkę: — Poproszę panią o 30 deka... no, właśnie, o 30 deka torciku o nazwie „Mickiewicz”.

Nawykła do codziennego obcowania z naszym wieszczem sprzedawczyńi bezwiednie przyjęła moje zamówienie. Odkroili oczekiwana część i zapakowała w papier. Udałem się do domu z niejasnym przekonaniem, że oto spełniają się na jawie prorocтва poety, bo przecież pod strzechy cukierników i handlowców, domorostych twórców nazw, trafiła szczytna idea, ważne społeczne przedsięwzięcie. W dobre, kiedy w księgarniach trudno doszukać się utworów twórcy „Pana Tadeusza” dla złażnionych obcowania z naszym romantykiem są za to coctail-bary, a w zamrożonych gablotach czy radują smakowite torciki o

nazwie „Mickiewicz”. Po cóż dzieciom wertowanie stron przykładowo „Grażyny”? Skoro nie ma tej książki w księgarni, to idź, dziecko, do baru i kup pół kilograma „Mickiewicza”. Szybciej skonsument wspomnianie pół kilograma niżbyś miało czytać kilkadziesiąt stron utworu! Lektura szkolna nie zajac i nie ucieknę, a „Mickiewicza” może zabraknąć, bo ludzie bardzo go lubią.

Delektując się „Mickiewiczem” miałem niebo w ustach, a w sercu klęka drzazga ludożercy, spolszczonego kanibala. Pomyślałem sobie, że jeszcze chwila, a w barach jeść będziemy mogli „Stowackiego” w postaci kremu śmietankowego, choćby, z owocem granatu, popijając „Kraśńskim”, czyli coctailiem z owocami czarnej porzeczki. A na to wszystko z uzasadnioną wyższością patrzeć będzie „Norwid”, zaklęty w kształt galek lodu. To będzie w barach, a w restauracjach spożywać będzie można, przykładowo, siekanego „Prusa”...

ANDRZEJ DOMAGALSKI

Muzyka i śpiew w „Trojce”

28 bm. w Klubie TPPR „Trojka” odbyły się eliminacje dzielnicowe 12. Ogólnopolskiego Konkursu Piosenki i Tańca pn. „Barwy przyjaźni '86 i 25. Ogólnopolskiego Konkursu Piosenki Radzieckiej”.

Do eliminacji wojewódzkich zakwalifikowali się: w konkursie „Barwy przyjaźni '86” — Zanneta MARCHWICKA, uczennica V klasy Szkoły Muzycznej im. Karłowicza, w konkursie piosenki radzieckiej: wśród solistów Anita MORDARSKA (Lic. Medyczne), Piotr URBANIAK (XII LO) i Bogdan CZYZ (XVI LO), w kategorii zespołów zespół „Emanuel” z Liceum Medycznego oraz „Erebat” z NCK.

Wszystkim uczestnikom akompaniował p. A. Modrzejewski, nauczyciel ze Szkoły Muzycznej w Nowej Hucie.



ZA 100 DNI MATURA



Fot. Krzysztof KAROLCZYK

Igrce „Elektryków”

Niedawno żakowie klas piątych ZESPOŁU SZKÓŁ ELEKTRYCZNYCH nr 2 w Nowej Hucie obchodzili tradycyjną studniówkę. Można by rzec — zdawali towarzyski egzamin dojrzałości.

Gdy zegar wybił godz. 21 — po oficjalnym otwarciu balu przez dyr. szkoły A. Srokę i gospodarzy klas, wszystkie pary staropolskim zwyczajem rozpoczęły poloneza. Wprawdzie muzyka płynęła z taśmy magnetofonowej, a „powierzchnia taneczna” była minimalna, ale na twarzach tańczących jaśniała duma i powaga. Wiadomo — pierwszy bal, pierwszy polonez, a po prawicy pierwsza partnerka. Po pierwszym polonezie — pierwszy walc.

Potem miejsce zespołu muzycznego i wodzireja zajął prezenter dyskotekowy wraz ze wspaniałą aparaturą i... video.

Okrasą stał się program artystyczny w reżyserii i wykonaniu uczniów (oczywiście, scenki z uczniowskiego życia). Niezwykłym talentem muzycznym popisał się Jacek Dyła, uczeń klasy Vd, który doskonale parodiował Shakin Dudiego. Było dużo śmiechu,

humoru, sportu, (pokazy karate) i suto zastawionych stołów.

Skończył się bal, piękna noc karnawałowa. Za 100 dni ważny egzamin dojrzałości, który stanie się bramą do dorosłego życia. Każdy, kto przeżył maturę, wie, że nie jest to mur nie do przebiccia, ale trzeba dać coś z siebie, aby wygrać.

Rozpoczął się okres wytężonej pracy, ważnych decyzji: praca czy studia?

Na koniec kilka wskazówek praktycznych, jak zdać maturę?

1. Obskoczyć pomnik Adama Mickiewicza na lewej nodze (koniecznie w pierwszym tygodniu od studniówki).

2. Pożyczyć coś od osoby bliskiej i nosić przy sobie od studniówki do matury.

3. Do egzaminu dojrzałości przystępować w studniówkowej garderobie.

4. Pożyczyć od kogoś długopis lub pióro — na egzamin pisemny.

5. Wierzyć w siebie.

IWONA WIDLA

PLENUM ZD TPPR W NOWEJ HUCIE

Wczoraj odbyło się PLENARNE POSIEDZENIE ZARZĄDU DZIELNICOWEGO TPPR W NOWEJ HUCIE. Omówiono nań bieżące problemy działalności Towarzystwa sumując efekty pracy w ostatnich latach.

Z uwagi na termin tego posiedzenia relację o jego przebiegu prześlemy w następnym wydaniu. Uprzedzając tę wstępną wiadomość informujemy, iż w plenarnym posiedzeniu ZD TPPR uhonorowano redaktora naczelnego „GNH” Złotą Honorową Odznaką TPPR.

TYDZIEŃ W DZIELNICY

● (R) X ZWYCZAJNA SESJA DZIELNICOWEJ RADY NARODOWEJ, która odbywa się w dniu dzisiejszym, poświęcona jest sprawom budżetu i planu gospodarczego na 1986 rok. Podjęta zostanie również uchwała o funduszu rozwoju kultury i o funduszu miejskim. Sporo uwag poświęci się aktualnej sytuacji gospodarki rolnej w dzielnicy. Wszystkim tym kwestiom poświęcimy więcej miejsca w następnym numerze naszej gazety.

● (R) WYNIKI KONTROLI przeprowadzonej w SM „Hutnik” i oddziałach obsługi mieszkańców PGM, przedstawione zostaną na posiedzeniu Komisji Gospodarki Komunalnej i Lokalowej DRN w dniu 3 lutego br.

● (m) MIESZKAŃCY osiedli Hutniczego, Szkolnego i Stalowego są coraz bardziej zaniepokojeni nieczynną od dłuższego czasu sygnalizacją świetlną na dwóch bardzo ruchliwych skrzyżowaniach: na B-1 i koło „Orbisu”.

● (md) PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLU ARTYKUŁAMI PAPIERNICZYMI I SPORTOWYMI „Arpis” uruchomiło w dawnym lokalu po sklepie polonijnym w os. Bohaterów Września nowy sklep branży sportowo-odzieżowej.

● (md) TEMPO BUDOWY SZPITALA „B” jest dosyć mizerne. Nie dziwi to jednak, widząc niemal codziennie „panów budowlanców” w czasie kupna bądź spożywania piwa w pobliskich sklepach spożywczych w os. os. Wysokim i Kalinowym. Wydaje się, że handel piwem od rana nie pozwoli nam wyjść z impasu budowlanego.

● (md) DZIEŃ HANDLOWCA 29 STYCZNIA obchodzony był uroczystie przez wszystkie działające na terenie dzielnicy przedsiębiorstwa handlowe. W NCK w ubiegły piątek dyrekcja PHAWM „Domar” spotkała się z okazji tego święta z kolektywem pracowniczym. Wyróżniający się pracownicy uhonorowani zostali Złotymi i Srebrnymi Krzyżami Zasługi oraz odznaczeniami resortowymi.

● (md) PROBLEM UPORZĄDKOWANIA PRZEJŚCIA PODZIEMNEGO przy Rondzie Czyżyńskim był tematem narady, która odbyła się ostatnio w Urzędzie Dzielnicowym.

● (md) SPRAWA LIKWIDACJI PRZYSTANKU TRAMWAJOWEGO W OS. PIASTÓW (wspominaliśmy o tym w poprzednim numerze) zajęła się komisja, w skład której weszli przedstawiciele: MPK, Komitetów Osiedlowych, Wydziału Gospodarki Komunalnej i Lokalowej DRN oraz nowohuckich radnych. Myślimy, że kwestia ta zostanie już wkrótce rozstrzygnięta pozytywnie dla mieszkańców pobliskich bloków.

● (g) KARNETY NA „FERIE Z FILMEM” w kinie SFINKS na okres od 3 do 15 lutego br. są do nabycia w kasie kina. Cena karnetu: 120 zł — do wyboru na dni parzyste i nieparzyste.

● (g) KLUB „KUZNIA” na os. Złotego Wieku 14 organizuje pokaz filmów V. Disneya w czasie zimowych ferii szkolnych. Karnety w cenie 100 zł do nabycia na miejscu.

● (g) ZAPISY NA KURS BRYDZA SPORTOWEGO przyjmuje sekretariat UR ZSMP, os. Młodości 1. Zajęcia będą prowadzone w każdy czwartek w godz. 17-20.



STRONA

RUDOLF KOTYRBA rozpoczynając rozmowę, podsuwa mi artykuł z „Gazety Młodych” „W drodze do raj”. Bohaterką jest szesnastoletnia dziewczyna, która do „raju” wędrowała już od trzech lat. Od klatki schodowej, do piwnicy, od piwnicy do hotelu robotniczego, a latem znajdowała przystań gdziekolwiek. Przewijali się przez jej życie mężczyźni w różnym wieku, jedni bardziej, inni mniej hojnie. Rozkoszy dopełniała wódka, która w jej życiu pojawiła się równocześnie z fascynującą ją profesją prostytutki. Po takich długich wypadach wracała do rodzinnego domu. Matka przyjmowała córkę normalnie, bez komentarza.

Nieletni na krawędzi przepaści, rodzinny pijackie, w których życie już tu na ziemi jest dla dzieci piekłem, rozwoju i konsekwencje — to tematy, sprawy, o które się ocierają społeczni KURATORZY SĄDOWI. Starają się w tym środowisku coś ułagodzić, naprawić; zagubionych i nieszczęśliwych przybliżyć do normalności.

Pan Rudolf od dawna tkwi w tematyce patologii społecznej. Najpierw związek zawodowy Kombinat HIL (dzisiaj nazywany już „starym”) skierował go do pracy w sądzie. Podjął się obowiązków ławnika w Sądzie dla Nowej Huty, w III Wydziale Rodzinnym i Nieletnich. Wysłuchiwał przez kilka lat ludzkich zwierzeń, dotykał nieszczęść, uczestniczył w rozprawach, które niekiedy jeżyły włos na głowie.

— Najpierw zapoznałem się z całą faktografią sprawy — zaczyna swoją opowieść. — Przeglądałem wszystkie opinie, zeznania. Na rozprawie słuchałem uważnie, jak zeznają „żywym słowem”. Obserwuję reakcje słuchającej obciążonej drugiej strony. Sposób reagowania, odpowiedzi na moje dodatkowe pytania (mogę je również zadawać) pozwalały mi na wyrobienie sobie osądu, na zajęcie odpowiedniego stanowiska.

Wśród tego ogromu ludzkich nieszczęść pan Kotyba rutynowo nie „stępał” na ludzki ból. Gdy po trzydziestu latach pracy w gospodarce materiałowej huty przeszedł na emeryturę, podjął się także obowiązków społecznego kuratora sądowego.

— Ludziom trzeba pomagać. Interwencja obcego człowieka z zewnątrz budzi respekt, onieśmiela i zmusza do powściągliwości w słowach i w czynach. Oczywiście, „sukcesy” są rzadkością, ale nawet jedna na dziesięć wygrana sprawa człowieka daje satysfakcję. Drobne powodzenie utwierdza w przekonaniu, że ma sens instytucja kuratora sądowego.

Pan Rudolf ma kilkanaście rodzin podopiecznych. Starannie prowadzone teczki, kopie podań do urzędów, listów do instytucji w

sprawach wymagających interwencji lekarza, prokuratora, pomocy dyrekcji szkoły etc.

— Tak na dobrą sprawę — wyjaśnia widząc moje zdumienie co do skrupulatności prowadzonych kartotek — wystarczyłoby od-

przeciwalkoholowa. Pięć tysięcy kartotek złożono do archiwum. Po odejściu dr Karpowicz nie ma następcy. Nikt z lekarzy nie chce się podjąć prowadzenia alkoholików i ludzi zagrożonych alkoholem.

Pan Kotyba ma ogromne doświadczenie jako ławnik sądowy, szalenie mu to pomaga w działalności kuratora społecznego. Poza tym pasjonuje się psychologią, użyteczną w kontaktach z podopiecznymi. Każda sprawa ma jednak indywidualny rodowód. W jednym przypadku trzeba stosować szantaż, że powiadomiony zostanie zakład pracy z prośbą o pilnowanie delikwenta. Strach przed opinią publiczną, kolegami i znajomymi z pracy może przynieść jakies efekty, zmusić do czuwania nad sobą. W innym przypadku przyjazna dłoń jest wstępem do porozumienia. W jeszcze innym, skutecznym środkiem może okazać się perswazja, argumentacja.

ki... Na moje zainteresowanie odpowiada krótko: — To są moje półtrawki.

Tkwąc w gąszczu trudnych problemów zakresu patologii społecznej, pan Rudolf by dla higieny psychicznej ucieka do tury. Uwielbia Wańkowicza i w osiedlu Klubie Rencistów i Emerytów czyta matrycznie dzieła wielkiego reportera i rza. Epopeja bitwy pod Monte Cassin chana jest przy absolutnie pełnej sali rów. Tak więc na emeryturze nie ma na spoglądanie przez okno ani też na wianie ogrodowej grządki. Wizyty u opiekunów, telefony, szybkie interwencje, całe niezaplanowane... mało czasu staje na relaks.

Ostatnio do rejestru podopiecznych jeszcze jedna sprawa. Włamanie do sądu. Sprawcą jest siedemnastoletni. Jeszcze do niedawna rodzina ta żyła

Ludziom trzeba pomagać

wiedzieć rodzinę podopieczną 2—3 razy w miesiącu i napisać sprawozdanie o aktualnej sytuacji. Jednak jeśli się chce autentycznie pomóc, a jednocześnie zdobyć zaufanie, przekonać o dobrych intencjach, trzeba być na wezwanie w każdej, poważniejszej sprawie. Niekiedy kilka dni wydają się czasem zbyt odległym.

— Tu jest na przykład piątka dzieci. Moje twoje, nasze. Ojciec pije — często i do dna. W domu bieda. Ze względu na ogólny stan zdrowia przeszedł na rentę. Renta skromniutka jak na potrzeby rodziny — niewiele ponad siedem tysięcy złotych. Bywamy w tym domu często, razem z żoną. A już obowiązkowo dwunastego, trzynastego, czternastego i piętnastego każdego miesiąca. Udaje nam się nawiązać jakiś kontakt z alkoholikiem. Niedawno nawet, po wielu rozmowach, zdecydował się na leczenie w Kobierzynie. Potrzebne jednak skierowanie od lekarza, i tu problem. Sprawa się niebezpiecznie odwleka. W kombinacie przestała istnieć poradnia

Obecnie pan Koryba ma znowu trudny orzech do zgryzienia. Jeden z jego podopiecznych, Robert, nie mający jeszcze ukończonych szesnastu lat, wraz z kolegą wybrał się w świat. Zmierza do RFN. Ich wędrowka skończyła się w NRD. Teraz już służbowo powrócą do domu. Chłopca czeka kara... Pan Rudolf zna dobrze rodzinę Roberta. Nie ma w niej miejsca na wsparcie i na rodzinne ciepło. Chłopca trzeba koniecznie ratować. Jak? Obydwoje z żoną usilnie podczas naszej rozmowy bronią chłopaka. Zastanawiają się, jak mu pomóc. Uważają, że ojciec wiele tu zawinił.

Kurator segreguje teczki. Każda zawiera inną sprawę, tylko pozornie podobną w bieżących ludzkich kłopotach. Szare teczki ukrywa w domowej bibliotece. Właściwie biblioteczka, której można pozazdrościć. Wszystkie dzieła Josepha Conrada, 13 tomów Jacka Londona, prawie wszystkie reportaże i powieści Melchiora Wańkowicza, „Nędznicy” Wiktora Hugo, atlasy, encyklopedie, słowni-

mowo” w osiedlu, niczym szczególnym wyróżniając. Odkąd matka wyjechała drugą półkulę, by wzbogacić rodzinny budżet zaczęły się problemy wychowawcze. Rodzina po prostu się rozpadła.

— Bo proszę pani dom ma cztery... Trzy z nich wspierają się na barkach żony. Cztery filar dźwiga ojciec. Doradza stać nawet wyłącznie na trzech filarach nigdy odwrotnie. Jeśli nie ma matki, nie wiezy powoli się rozluźniają. Niekiedy pękają. Nie zdołają je potem połączyć pieniądze. Zaczyna się droga do „raju”, „raj” może się objawiać w różnych formach.

Kurator nie może rozpoczynać rehabilitacji kogośkolwiek z przekonaniem o przebiegu sprawy. Musi planować przynajmniej sukcesy wychowawcze. Optymizm utrzymuje w psychicznej kondycji i w gotowości działania. Pan Rudolf jest właśnie opłot. Robert z trasy do RFN jeszcze nie wrócił, a już kurator zastanawia się nad sobą, jak chłopcu pomóc...

HENRYKA RO

W „suchym” porcie

Granica polsko-radziecka. Brunatne, czarne i czerwone haldy rudy, estakady, suwnice, dziesiątki kilometrów torów dokładnie zatłoczonych towarowymi pociągami, obsypane rudą rampy między torami i pracujące koparki to krajobraz największego „suchego portu” Europy. Stacje Żurawica i Medyka obsługują 75 proc. polsko-radzieckich transakcji.

Najcięższe z wysłanych stąd pociągów

jeżdżą do Nowej Huty. Wąż po 3200 ton — 40 wagonów. Dla takich kolosów najgorsza jest różnica w szerokości torów: prześwit między szynami kolei radzieckich wynosi 1520 mm, a między szynami kolei polskich — 1435 mm. Aby towar mógł być wysłany w głąb kraju, trzeba zmieniać podwozia wagonów lub... przeładowywać ich zawartość do wagonów polskich. Częściej stosowane jest to drugie rozwiązanie.

W okresie największego zapotrzebowania na towary z ZSRR przeładowywano tu 15 mln ton towarów rocznie. Teraz przeładunki sięgają 12 mln ton. Prawie połowa towarów przeznaczona jest dla Huty im. Lenina. Pozostali klienci portu to Huta im. Bieruta w Częstochowie, Skłodowisko hutnicze w Sławkowie, huty Kościuszkowski, Nowotko, Szczecin, Warszawa. Zanim oddano do użytku linię siarkowo-hutniczą, poważnym odbiorcą była też Huta Katowice.

LUDZIE ODCHODZĄ

Rejon jest przystosowany do przyjmowania i przeładun-

ku ze Związku Radzieckiego przede wszystkim towarów masowych, takich jak ruda żelaza, rudy metali pólslachetnych, koncentraty węgla koksującego, surówka, a także żelazostopów, wyrobów hutniczych, maszyn i drobniery. Medyka przeładowuje głównie towary masowe (ok. 75 proc. masy tonażowej portu), a Żurawica drobniery. Port zatrudnia prawie 5 tysięcy osób. Przeładunek trwa non stop, ale najsilniejsza jest zmiana dzienna — po 1000 ludzi na obu stacjach. Robotnicy przeładunkowi pracują w akordzie. Oprócz pensji w połowie miesiąca otrzymują swój „akord”: 20—25 tysięcy złotych. Zarabiają dobrze, ale chętnych do pracy jest coraz mniej.

Ludzi ubywa, a postępu technicznego nie widać. Metody niemal te same od lat, od czasu gdy przeładunkiem zajmowała się spółka prywatnopanstwowa KPRŁ. Niektórzy pracowali jeszcze w tamtym przedsiębiorstwie, a kolejarzami stali się w 1958 roku, gdy PKP przejęły przeładunek. Nową metodą jest jedynie komunikacja przestawczo-towarowa, czyli wymiana podwozi wagonów, ale nie stanowi nawet 10 proc. całości prac. Dziennie „zaledwie” 3 tys. ton towarów wyjeżdża z portu w radzieckich wagonach na polskich podwoziach.

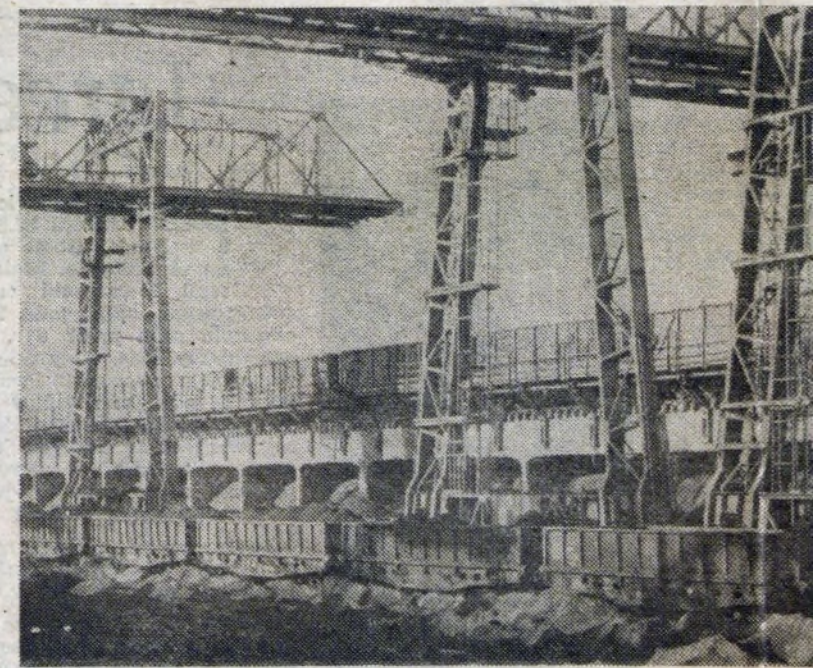
KONTENERY — MARZENIE

W największym „suchym

porcie” Europy nie ma nawet wywrotnic wagonowych! Robiły one furorę 15 lat temu, dziś zaczynają się po prostu starzeć. Stosuje je nasza huta, stosują też inne przeładownie. W Medyce już je miało budować. W miejscu wyznaczonym na ich lokalizację wysadzono nawet zabytkowy, poaustriacki fort obronny, jeden z 13 otaczających Przemysł, ale przeszkodziła w tym... budowa linii siarkowo-hutniczej. Jedną jej „odnogę” miała prowadzić do Nowej Huty i wtedy rozbudowa medyckiego portu nie byłaby potrzebna. Linia ominęła Nową Hutę, i do dziś nie ma mowy o jakiejś modernizacji. Zresztą, wywrotnice nie rozwiązałyby problemu. Komunikacja przestawcza też nie, bo dobra jest raczej na pociągi pasażerskie. Marzeniem kie-

rownika portu w Medyce, Jan Zuba, są kontenery. Zniknęłyby wtedy haldy rudy, zwałowiska surowców porastających trawą z braku możliwości załadowania ich na polskie wagony. Nie byłoby zapylenia, które dziś tysiąc razy przekracza dopuszczalną normę, chorób skóry, których przyczyną pracujący tu ludzie doszukują się w kontakcie z rudą. Nie byłoby zanieczyszczeń, mieszania gatunków i wielu innych uciążliwości. Ale to tylko marzenie kierownika. Kontenerów w Medyce jeszcze nikt nie widział.

Technika to odmrażalnie gazowe. Cztery spośród 17 tuneli są w generalnym remoncie, w Żurawicy czynne są 3. W każdym z tuneli mieści się jeden raz 20 wagonów, czyli razem 320. Cykl odmrażania w zależności od rodzaju towa-



anie odpowiada na-
je półtrójkę.
dnych problemów z
ej, pan Rudolf cho-
ej ucieka do litera-
za i w osiedlowym
erytów czyta syste-
go reportera i pisa-
Monte Cassino słu-
ie pełnej sali senio-
turze nie ma czasu
no ani też na upra-
ki. Wizyty u pod-
zybkie interwencje
mało czasu pozo-
odopiecznych doszła
amanie do samocho-
mnastoletni Rafał,
zina ta żyła „anoni-

gać

szczególnym się nie
tka wyjechała na
cić rodzinny budżet,
emy wychowawcze,
zpada.
n ma cztery węgly.
n na barkach matki-
ga ojciec. Dom mo-
na trzech filarach...
e ma matki, rodzin-
niają. Niekiedy też
tem połączyć żadne
roga do „raju”. Ten
w różnych formach.
czynać rehabilitacji
niem o przegranej
przynajmniej małe
 optymizm utrzymuje
ji i w gotowości do
st właśnie optymiz-
FN jeszcze nie po-
anawia się nad spo-
...
NRYKA ROSIEK,



d kiedy poluje?
Od dawna, od
dwudziestu paru
lat. Ani to hob-
by, ani sport; ot
trochę tury-
styki, trochę przyrody, a trochę
— może to zbyt szumnie — w ja-
kimś sensie atawizmu. Strzelba,
jak rodzaj idée fixe, każe przez
kilkanaście godzin lazić po lesie,
choć czasami z góry wiadomo że
nie się nie znajdzie. Ogromne
zmęczenie. Po powrocie do domu
mówię sobie że już dość, a po
trzech dniach wraca — jak obse-
sja — myśl żeby znowu jechać. —
Tak zaczyna swą opowieść dr Sta-
nisław Wilkoń, na co dzień dyrek-
tor szpitala i ZOZ-2 w Nowej Hu-
cie.

Kiedy poluje? W wolne soboty, nie-
dziele, podczas urlopu. Cóż, nie jest to
zajęcie dla ludzi ceniących wygodę, dla
śpiochów. Trzeba wstać o trzeciej nad-
ranem, zabrać trochę jedzenia i duży
bagaż optymizmu. Jeżdżę raczej sam.
Lubię długie samotne wędrówki po le-
sie. Chodzenie po lesie to sztuka. Trze-
ba stąpać cicho, nawet po suchych liś-
ciach. Tej umiejętności nabywa się po-
przez długie ćwiczenia, poprzez częsty
kontakt z naturą. Z czasem wchodzi
w nawyk. Lubię polować w Sadeckim,
szczególnie — w okolicach Łabowej.
Nie sposób w kilku zdaniach opisać
atmosferę takich wędrówek. Spróbowa-
łem ją oddać w jednym z moich wier-
szy myśliwskich. Pozwólę go sobie
przyczytać:

ŁABOWSKA POLANA

Wieczór jak zwykle mrok na pola
kładzie
Ciemnieje bardziej leśnej gęstwy
ściana
Maleje wielka łabowska polana
Zmęczony dzień odpoczywa w
chłodzie.
Las w głębi milknie łąka się
ożywia
Z zastłony świerków sarna się
wymyka

Czekam na wilka

Biegnie przystaje i za chwilę znika
Znika jak ptak gdy nieba ubywa.
Krzyk nagły zbudził rozspaną ziemię
To puszczyk zaczął rozgłaszać swe
żale

Tam szczeka rogacz raz głośniejszy raz
dalej
A spod ambony wyszły dzików
cienie.

Zawsze się przytrafi jakaś przygo-
da. A to skręcona noga, a to kąpiel
w lodowatej wodzie. I — co charakte-
rystyczne — bardzo trudno się mimo
to przebiebić. Dobrodziejstwo ruchu na
świeżym powietrzu.

Na co poluje? To zależy od sezonu.
Obowiązują przecież okresy ochronne.
Przypomina mi się taka historia. Kil-
kanaście lat temu, gdy byłem w Nie-
połomicach, mówi do mnie leśniczy:
„Uważaj pan że strzelaniem, bo dwa
żubry uciekły”. Wtedy pomyślałem:
rzeczywiście, lekarzy dużo, żubrów
mało.

Na zajęcia jeżdżę do Makowa koło
Miechowa. Spotykamy się z kolegami
w określonym miejscu: w polu, na
drodce. Kilkunastu myśliwych i ok-
dziesięciu chłopaków z nagonki. Na-
pędzają zwierzęta na myśliwych. Gdy
zając zbliży się na odległość 30 kro-
ków, zaczynamy strzelać. Poluje się
w wspólnego kotła. Jednego lub dwa za-
jące dostaje myśliwy, reszta idzie do
skupu.

Najbardziej emocjonujące są polowa-
nia na jelenia. Jak wiadomo, w wa-
runkach europejskich jeleni jest naj-
większą ozdobą lasu. Trafiać na byka
z pięknymi wieńcami to wyjątkowa
przyjemność, a przy tym — wspaniałe
trofeum. Obraz rykowskiego w górskiej
scenerii, ryk jeleni — to pozostawia
niezatarłe wrażenia. Najpierw ryczy
jeden, odpowiada mu drugi, trzeci.
Powstaje prawdziwa symfonia leśna.
Ryczy na jednym pagórku, potem —

na drugim. Trzeba wtedy gonić. Zda-
je się, że człowiek płuća wypłuje. Mówię
kiedyś do leśniczego: „Panie, nie
wejdę na tę stromiznę, nie dam rady,
zdechnę”. A on na to: „To pana ściągnie-
my”.

Szczególny urok mają polowania na
ptactwo. Bażanty i kuropatwy spoty-
ka się coraz rzadziej; przepiórka prak-
tycznie wyginęła. Pozostają kaczki.
W takich łowach muszą brać udział
psy. Potrzebna jest duża zręczność,
celne oko, żeby trafić w locie. Tru-
dne? Wszystkiego można się nauczyć.
Na kaczki poluję głównie w Książu
Wielkim, w Wierchopławicach lub w
okolicach Oświęcimia. Tzw. proszone
polowania.

Na dziki najprzyjemniejsze są po-
lowania pędzone. Znaczna skala trud-
ności. Jeden stanie, wolno idzie, dru-
gi pędzi, przeskakując. Chodząc indy-
widualnie najlepiej czekać na skraju
łąki przed zachodem słońca. Niedaw-
no na pędzonym polowaniu strzeliłem
lisa. Lisów u nas nie brak. Niektórzy
podobno strzelają je nawet w pobli-
żu kombinatu. Lisy znakomicie zaakli-
matyzowały się w warunkach wielko-
miejskich. Przychodzą na śmietniki.
Lubią laski, przylaski, pola.

Ale czekam na wilka. Piękne to tro-
feum dla myśliwego. W grudniu upa-
rłem się, że je zdobędę. Przez kilka
nocy przesiedziałem na drzewie, przy
padlinie dla wilka. W okolicach Ko-
mańczy. Dwukrotnie widziałem niedź-
wiedzia. W Bieszczadach nie mówi się
niedźwiedź, ale pieszczotliwie „misiu”.
Niedźwiedzie są pod całkowitą ochro-
ną. Przyszedł, gdy siedziałem na am-
bonie, widać miał ochotę zabrać pa-
dlinę. Mówię: „Nie bierz, misiu, to
nie dla ciebie”. Obrazil się, poszedł
i już nie wrócił. W grudniu jeszcze
niedźwiedzie nie spały, ponieważ nie
było śniegu. „Misiu” idzie do swojej
gawry dopiero wtedy, gdy wie, że

śnieg zawieje jego tropy. W Bieszcza-
dach żyje dwadzieścia parę niedźwie-
dzi i ponad setka wilków.

„Mój” wilk nie przyszedł, najlepsza
na polowanie jest tu pierwsza połowa
księżyca i trochę śniegu. Statystycz-
nie czeka się na niego 28 dni. Nie tra-
cę nadziei, myślę, że przyjdzie. Sa-
motny, tajemniczy mieszkaniec lasu.
Poświęciłem mu nawet osobny wiersz:

WILK

To tędy przeszedł, to trop jego
chodu
W leśnym bezdrożu ścieżkę głodu
znaczy
Wyskoczył z ramy, przystanął na
zbochu
Jeleni chmara dragowiną kroczy.
W młodnikach świerka ukłękły
cmentarze
Od lat samotny szlak zwierząt do
nikąd
Wśród kości czaszka wilka się nie
zdarzy

On sam nie umiera tylko w mroku
znika.

A więc czekam na mojego wil-
ka. Na co teraz można poło-
wać? Ano, skończył się sezon
na zajęcia. Można natomiast
polować na dziki, jelenie, sar-
ny, bażanty, lisy, wilki. Zwie-
rzyny płowej mamy pod dostatkiem.
Gina zajęcia i, jak już mówiłem, ptac-
two. Głównie za sprawą środków chwa-
stobójczych i maszyn rolniczych ni-
szących gniazda i młode.

Bigos na zakończenie polowania?
Owszem, czasami bywa, ale raczej
rzadko. Wbrew utartej opinii nie pije
się też na ogół alkoholu. Ze względu
na samochód i konieczność zachowa-
nia ostrożności; ma się przecież do czy-
nienia z bronią palną...

Spisala

ROMUALDA JAROCKA-
NOWAK

Ja-
Zni-
rudy,
pora-
moż-
h na
pyłoby
tysiąc
czalną
órch
ludzie
cie z
czysz-
ków i
i. Ale
owni-
ce je-

ru jest różny — od 4 do 48
godzin. Temperatury w pie-
cach sięgają 1000 stopni C, w
wagonach — 60—90°C. Na je-
dną tonę odmrożonej rudy zu-
żywa się 3 m³ gazu. Zimą
wszystkie gatunki rud muszą
przejść przez komory. Już po-
niżej —2°C ruda zamarza i
przylepia się do burty. Nie o-
czyszczoną do końca wago-
nu strona radziecka nie przy-
jmuje!

Latem z kolei temperatury
w rozgrzanych wagonach-bla-
szakach sięgają 56—58°C i nie
odmrażanie, lecz chłodzenie
byłoby potrzebne, by robotni-
cy nie pracowali w takim
skwarze. Wprawdzie urządze-
nie do zraszania, mające
zmniejszyć zapylenie powie-
trza znajduje się już w roz-
ruchu, ale nie jest jeszcze do-
pracowane do końca. Najbar-
dziej przydałoby się ono przy

rozładunku palet, które łatwo
się wysypują z wagonów, ale
wznicią kurz, jaki trudno
sobie wyobrazić.

Umowa ze stroną radziecką
przewiduje dostawy kilku ga-
tunków rudy: aglorudy hema-
tytovej, kawałków hematyto-
wych, grudek michajłowskich,
grudek poławskich i koncen-
tratu żelaza. Każdy gatunek
składany być musi osobno i
wyładowywanie odbywa się w
różnych punktach. Bywa cza-
sem, że długi czas dostarcza-
ne są tylko jedne gatunki rud,
a innych brakuje. Rejon się za-
tyka, nie ma miejsca na skła-
dowanie, a huty oczekują na
zupełnie inne gatunki. Gdy
brakuje grudek michajłow-
skich, Nowa Huta bierze jesz-
cze poławskie, gorzej gdy re-
jon zatkany jest tylko kon-
centratem żelaza.

Oprócz transportów agloru-

dy, „kaszetu” i grudek michaj-
łowskich do Kombinatu wysy-
lane są pociągi z koncentra-
tem węgla koksującego, su-
rowką, manganem, żelazosto-
pem i mazutem. Codziennie
pociąg składający się z 36 ra-
dzieckich wagonów dowozi
koncentrat węgla koksującego,
ale gdy huta ma jego zapas,
jak ostatnio, są kłopoty z wy-
syłką.

1 RUBEL ZA KAŻDY DZIEŃ

Kolejarzom bardzo zależy
na szybkim załadowywaniu i
ekspeדיowaniu pociągów do
odbiorcy. Za zwłokę w odbio-
rze wagonów PKP ściągają od
swoich klientów kary umow-
ne, ale sama też jest rozlicza-
na z czasu: koleje radzieckie
pobierają opłaty za przetrzy-
mywanie wagonów, tzw. pro-
gresywny czynsz dzierżawczy.
Za każdy z pierwszych 7 dni
trzeba zapłacić 7 rubli i 27
kopiejek (za jeden wagon),

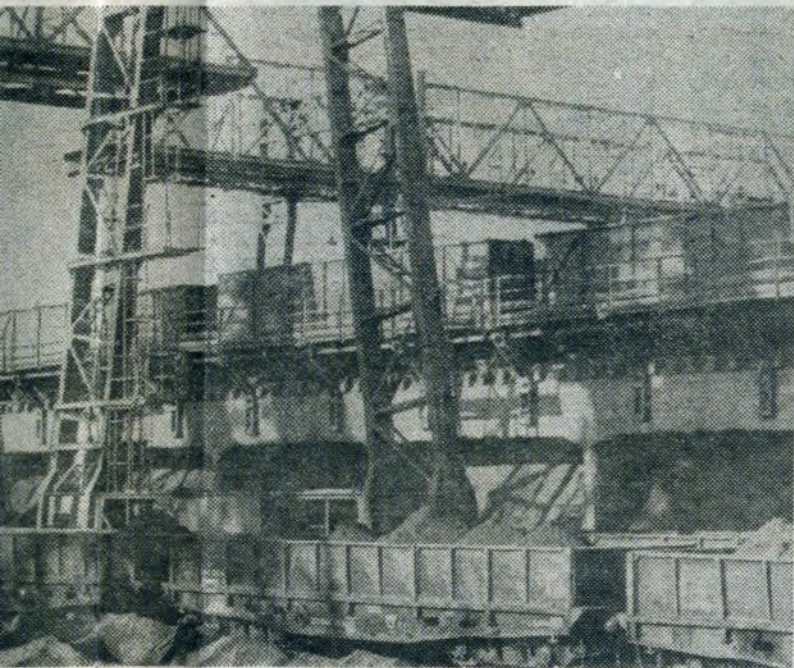
każdy z następnych 7 dni ko-
sztuje już 8 rubli 14 kop., po-
wyżej piętnastu dni liczy się
po 9 rubli.

Huta im. Lenina uzgodniła
z PKP przed paru laty, że
może zwracać wagony nie-
oczyszczone. Zdarza się, że i
pół tony rudy wraca do Me-
dyki w każdym wagonie. Je-
żeli w polskich „Eamosach”,
to pół biedy. Na szczęście mo-
żna je z powrotem wysłać do
huty, która — jak przyznaje
zast. dyrektora ds. eksploata-
cyjnych, Wiesław Grzywa —
nie grymasi, nawet jeżeli
przez to mieszają się gatunki.
Inni klienci już protestują,
gdy wysyła się im towar w
brudnych wagonach. Nato-
miast strona radziecka w ogó-
le nie przyjmuje nieoczyszcz-
onych wagonów. Opróżnianie
ich przed granicą, na wysypi-
sku, naraża gospodarke na o-
gromne straty. Zainteresowała
się tym nawet prokuratura,
ale jak na razie nic się nie

zmienia. Ruda nadal wyrzuca-
na jest w błoto.

KOMBINATOWE FUSZERKI

Zdarza się też tak, że w
wagonach powracających z
Nowej Huty przyjeżdżają na
granicę 2-, 3-, 5-tonowe wlew-
ki z pieca, bryły żużla. Huta
robi porządki u siebie, a za-
śmiera przygraniczną stację
kolejową, bo przecież ktoś te
wagony musi sprzątnąć... Nie-
mal każda fuszerka kombina-
tu odbija się rykoszetem na
pracy rejonu przeładunkowe-
go. Wystarczy, że huta nie
odbiera na bieżąco pociągów,
a 250-kilometrowa trasa ko-
lejowa jest zatkana pociągami
„nowohuckimi”. Na grani-
cy brakuje taboru i niemożli-
we jest przeładowywanie to-
warów z radzieckich wago-
nów. Po sytuacji w przygra-
nicznym porcie można poznać,
czy w hucie dzieje się źle czy
dobrze.



P o wagonach też można po-
znać, skąd przyjechały. Naj-
bardziej demoluja wagony re-
jony dróg publicznych, które
rozładowują kruszywo nie
przystosowanymi do tego koparkami.
Na szczęście, przesyłek do nich nie ma
wiele. Niechlubnie zasłynęła też Hu-
ta „Katowice” która będąc przystoso-
wana do odbioru towarów z wagonów
radzieckich, w ciągu pół roku zniszczy-
ła niemal wszystkie polskie wagony z
niską burtą. Ich odbudowa trwała 2
lata. Nowa Huta też nie jest bez grze-
chu. Wprawdzie słono za to płaci, ale
nikt na tym nie zyskuje. Za zniszcze-
nie wagonów radzieckich PKP pobiera
opłaty w złotych, ale płaci w ru-
blach: jedna deska kosztuje 4 ruble,
zepsucie kłapy podłogowej — 16 rubli.

Wszystkie wagony radzieckie, które
jeździły po Polsce, muszą wracać przez
to samo przejście, bo tu zostały ich
wózki. Łatwo więc stwierdzić, dokąd
jeździły i w jakim wróciły stanie. Cza-
sem gdy wracają pełne, wyładowane
siarką, wyrobami walcowanymi czy
metalem, zniszczenia wewnątrz można
jeszcze ukryć. Gorzej, gdy wracają pu-
ste; wtedy i brud, i pozostałości na
burtach, i połamane deski, sterczące
druty widać jak na dłoni. Obrywa za
to PKP, która dopiero później może
sobie „odbić” na krajowych klientach.

Najcięższe pociągi jeżdżą do Nowej
Huty, ale kolejarze mówią też, że stam-
tąd wracają najbardziej zabrudzone i
zdevastowane...

VIOLETTA KAŁUŻNY

Leżą przede mną dwa tomy kroniki szkolnej: 1907—1938 i 1939—68. Dzieje szkoły w Ruszycz, a potem w Wadowie, to historia ziem, na których wyrósł Kombinat i dzielnica. Nic nie jest w stanie tak uchwycić przemian, jakie zachodziły w świadomości ludzi, w ich codziennym życiu, jak autentyczne zapiski, sporządzone przez świadków historii. Oddajmy głos kronikarzom (tekst przytaczamy w oryginalnej formie):

„Szkoła w Ruszycz należy do najdawniejszych szkół. Założona była w roku 1417 przez Wierzbicę hr. Braniczkiego na Ruszycz. Jakże koleje przechodziła dalej nie wiadomo. W nowszych czasach znajdował się budynek szkolny na gruncie obecnie należącym do organisty (...).

ROK 1907/1908

Rok szkolny rozpoczął się z dniem 1 września uroczystym nabożeństwem w Kościele parafialnym w Ruszycz. Dnia 9 września jako w dzień śmierci cesarzowej Elżbiety była młodzież na nabożeństwie żałobnym w Kościele w Ruszycz...

ROK 1908/1909

(...) Dnia 2 grudnia szkoła obchodziła 60. rocznicę panowania Cesarza Franciszka Józefa I. Młodzież pod przewodnictwem nauczycieli udała się na nabożeństwo do Kościoła. Po odbyciu nabożeństwa powróciła dziatwa do szkoły i zgromadziła się w sali pięknie udekorowanej. Kierowniczką szkoły w krótkich słowach przedstawiła dziatwie znaczenie tej uroczystości. Następnie odśpiewała dziatwa Hymn Jubileuszowy „Wyleć orle czarnopióry”. Po odczytaniu życiorysu cesarza Franciszka Józefa I dziatwa odśpiewała „Hymn Ludowy” (...).

ROK 1914/1915

Rozpoczął się pod grozą świeżo wybuchłej wojny z Rosją (...). W listopadzie otrzymało nauczycielstwo miesięczny urlop z powodu niebezpieczeństwa (...). Właśnie w dniu 9 listopada w godzinę po wyjeździe nauczycielek do Krakowa zjawili się pierwsze patrole rosyjskie na gościńcu i w okolicznych wsiach (...). Od początku listopada wszystkimi drogami wiodącymi z Królestwa ciągnęły treny i tysiące podwódt i armat dzień i noc. Wreszcie w nocy z 18. na 19. wojsko austr. rozkwaterowane po wsiach cichaczem opuścili je chroniąc się do twierdzy. Ludność widząc to wszystko zaniepokoiła się spodziewając się czegoś groźnego, a ucieczka wojsk utwierdziła ich w tem przekonaniu (...).

Wreszcie z końcem grudnia cofnęli się w głąb Królestwa, lecz nauki nie można było jeszcze zacząć, gdyż szkoła była bardzo zanieczyszczona, tak przez austriackie, jak później i rosyjskie wojsko, które czas jakiś, jako jeńcy przebywali w szkole. Prawidłowo już bez przerwy przywrócona została nauka już od 1 lutego (...).

ROK 1916/1917

(...) Wojna znów dała się odczuć w swej bezwzględnej grozie. Zarekwirowano dzwony kościelne, wspaniałą ozdobę naszej świątyni. Dzwony nowe, niedawno fundowane harmonijne miano zabrać od razu wszystkie trzy. Ks. proboszcz uprosił, aby zamiast największego nowego wzięli jeden stary, na co zgodzono się, jak się okazało pozornie, gdyż za kilka tygodni ten sam oficer przyjechał jeszcze po ostatni nowy. Tak więc w drodze łaski straciliśmy zamiast trzech, cztery dzwony od razu. (...) Po raz ostatni odezwały się pełne czyste dzwony. Ludzie słysząc o niezwyklej porze głos dzwonu wybiegli z chat przejęci trwogą zło-wrózbną (...). Po kawalku rzucali żołnierze na dół rozbiły dzwon.

Miesiąc ten obfity był w smutne zdarzenia. Wiadomość o śmierci ukochanego pisarza Henryka Sienkiewicza zrobiła też przygnębiające wrażenie (...).



ROK 1918/1919

(...) W czwartym roku tej krwawej wojny zabłysło jak zorza wyzwolenie: Orędzie Wilsona prezyd. Stanów Zjednoczonych z dnia 8. stycznia 1918 r. (...).

I powstała wolna szkoła polska, w której nie masz już niemieczyny, nie ma już obcych cesarzy austriackich, pruskich lub rosyjskich — nie ma obcych orłów — w której zapanował wolny duch polski — rozbrzmiała pieśń narodowa, w której rozgościł się dawny król i bohaterowie polscy, a orzeł biały zwolniony z kajdan rozciął skrzydła nad całą naszą ojczyzną od Karpat aż hen do morza! I tu w tej wolnej szkole polskiej nie będziemy już śpiewać pieśni austriackiej: „Boże wspieraj nam cesarza”... ale tylko nasze narodowe „Boże coś Polskę”... „Nie rzucim ziemi” (...), „Żyje Polska Wolna, Zjednoczona, Wielka i potężna i żyć będzie na wieki!”

ROK 1923/1924

(...) 30 X. Odbyło się w tutejszej szkole posiedzenie Rady Szkolnej Miejskiej i Rady Gminnej, dwóch gmin Ruszycz i Wadowa w sprawie węgla dla tutejszej szkoły. Wobec dewaluacji waluty pieniędzy postanowiono ani nie pożyczać ani od ludzi ściągać, ale nałożyć własnowolnie na grunta gospodarskie podatek w naturze, który

niemiecka na terenie szkoły nie sta-nęła (...). 10 II 1945 rozpoczęła się już nauka szkolna w wolnej Polsce (...).

ROK 1945/1946

(...) Ponieważ rok 1946 jest rokiem kościuszkowskim w te dni odbyła się zbiórka na bibliotekę powiatową im. Tadeusza Kościuszki (...). Dochód w kwocie 3017 zł przekazano do Inspektoratu na bibliotekę powiatową.

Ponieważ wojna spowodowała braki w nauczaniu i dużo młodzieży zwłaszcza starszej nie mogło ukończyć szkoły zorganizowano przy szkole kursy dla dorosłych (...).

ROK 1946/1947

Przeniesienie szkoły z Ruszycz do Wadowa. Na skutek starania gm. R. N. został punkt szkolny z Ruszycz przeniesiony do budynku podworskiego w Wadowie. Przeniesienie to umotywowano tym, że budynek szkolny w Ruszycz jest stary, mały, przy gościńcu, i nie odpowiada wymogom szkoły. (...) Ludność gromady Ruszycz zaprotestowała przeciw temu. Ponieważ protest gromady nie odniósł skutku zwrócono się do władz szkolnych o pozostawienie w Ruszycz I i II klasy, a więc klas najmłodszych (...). Tymczasem przed rozpoczęciem roku szk. 1946/47 przyszło urzędowe zawiado-

SKOLNA KRONIKA

Przez kilka pokoleń

obiedwie gminy mają ściągnąć ze swych gospodarstw. Za sprzedaną pszenicę postanowiono zakupić węgiel dla tutejszej szkoły.

ROK 1934/1935

20. października dzień był wolny od nauki szkolnej. Szkoła w tym dniu obchodziła dzień patrona młodzieży szkolnej św. Jana Kantego (...). 12. maja obiegała całą Polskę żałobna wieść, że pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski nie żyje (...). 18. maja odbył się pogrzeb p. Marszałka w Krakowie, dzień ten był wolny od nauki szkolnej. W czerwcu odbyła się wycieczka dzieci szkolnych do Krakowa na Wawel aby oddać hołd p. Marszałkowi (...). sypały też kopiec na Sowińcu (...).

ROK 1939/40

Rok szkolny 1939/40 nie rozpoczął się normalnie 1 IX 1939, gdyż tego dnia rozpoczęła się największa w dziejach świata wojna. (...) 6. września 1939 Niemcy wkroczyli do miasta, a w dniu następnym został zajęty wschodni odcinek powiatu wraz ze wsią Ruszycz. Oczywiście nauka rozpocząć się nie mogła, gdyż nie wiadomo było co będzie dalej. Po ogłoszeniu przez Niemców by wszyscy urzędnicy wrócili na swoje stanowiska służbowe, kierowniczką miejscowej szkoły Hausner Jadwiga wróciła do wsi 14 września 1939 i zorganizowała zaraz naukę szkolną z tym, że roczniki starsze zaczęły naukę I X 1939, a roczniki młodsze tj. I, II, III rozpoczęły naukę zaraz (...).

Ponieważ okupant zabrał książki szkolne nastąpiły pewne trudności z prowadzeniem lekcji. Trzeba było kryć się z książkami na lekcjach, gdyż za nieposłuszeństwo groziła kara. Nawet katechizmów nie wolno było nosić do szkoły. Ponieważ gmina nie dostarczała odpowiedniej ilości węgla trzeba było uczyć tylko w jednej klasie opalanej drzewem ze szkolnego ogrodu. Przepiękna akacja poszła na ten cel (...).

ROK 1944/1945

(...) Z piątku 19 I na 20 I weszła do Ruszycz armia radziecka. Odtąd noga

ROK 1952/1953

(...) 26 X odbyły się wybory do Sejmu. Budynek szkoły pięknie udekorowany i co najważniejsze oświetlony światłem elektrycznym (...).

ROK 1953/1954

(...) 8 VI rozpoczęły się egzaminy promocyjne i ukończenie szkoły (...). Egzaminy te mobilizowały więcej może nauczycielstwo niż dzieci. Nauczycielstwo bowiem wkładało b. dużo wysiłku i pracy w przygotowanie dzieci do egzaminu. Dzieci natomiast z małymi wyjątkami wcale się egzaminami nie przejmowały.

ROK 1954/55

(...) W roku tym zniesiony został zwyczaj rozpoczynania nauki szkolnej modlitwą a wprowadzone zostały apele poranne. Celem apeli ma być mobilizowanie dzieci do intensywnej pracy w ciągu dnia szkolnego. Nowość ta nie wywołała specjalnych zaburzeń w tutejszej szkole. (...) 26 X. Po raz pierwszy wybieraliśmy radnych do rad narodowych. Wybory odbywały się w budynku szkolnym. (...).

ROK 1956/1957

(...) Rok szkolny minął spokojnie wśród żmudnej, ciężkiej pracy całego grona nauczycielskiego. Rodzice pomagali może niewiele, ale też nie przeszkadzali, co też należy zaliczyć na plus. Należy podkreślić życzliwy stosunek pracowników kolejowych do szkoły, którzy wykonali próbkę instalacji elektrycznej w bud. szk. zupełnie bezinteresownie (...).

ROK 1958/1959

(...) Srodowisko Wadowa uległo również zasadniczej zmianie. Z odległej wsi podkrakowskiej stał się osiedlem dzielnicy Nowej Huty, otrzymał prąd elektryczny i stała komunikacja autobusowa z Nową Hutą i Krakowem. Ludność z typowo rolniczej przeobrażała się w robotniczą, gdyż przeważająca liczba ludności pracuje od chwili budowy Nowej Huty jako robotnicy, początkowo sezonowi, a następnie jako stały pracownicy Kombinatoru. Nowa Huta obejmuje swym wpływem wszystkie okoliczne wioski i zbliża je do prawdziwego, socjalistycznego życia (...).

Przydzielono szkole etat lekarza szkolnego, który co środę przyjeżdża do szkoły (...). Działwa szkolna czynnie się włącza do akcji Budowy Ty-siąca Szkół rzuconego hasła społeczeń-stwu przez Ob. Władysława Gomułkę (...).

ROK 1960/1961

(...) Z dniem 10 października uruchomiono przy tutejszej (szkole — Red.) kursy w zakresie 7 kl. dla Ośrodka Pracy Więźniów (...).

ROK 1961/1962

(...) Z dniem 1 września 1961 szkoła stała się prawdziwie świecką szkołą. Rozporządzeniem Ministra Oświaty z dnia 19 sierpnia wyprowadzono naukę religii ze szkoły do punktów katechetycznych. Mamy teraz naprawdę szkołę laicką z jednym kierunkiem wychowania socjalistycznym (...). Prawie wszyscy absolwenci idą do szkół średnich, a znikoma ilość najbiedszych pozostaje w domu przy rodzicach (...).

ROK 1966/1967

(...) Wiosną 1967 roku przybyła składająca się z licznej grupy osób Komisja, mająca na celu spenetrowanie miejsca wyznaczonego pod budowę nowej szkoły (...).

ROK 1967/1968

(...) Młodzież szkolna zaabsorbowana była rozpoczętą budową nowej szkoły. Wprost z niedowierzaniem patrzyła na zgromadzone materiały i wznoszone mury. A mury rosły w bardzo szybkim tempie. Oczywiście Grono Nauczycielskie na czele z kierownikiem (szkoły) bardzo było zainteresowane tą inwestycją (...).

Czerwiec tego roku. Mury szkolne pokryte tynkiem. Malowanie zewnętrzne ścian. Ostatnie zabiegi kosmetyczne wewnątrz budynku, kładzenie płytek, instalowanie lamp, gniazdek, malowanie. Grono Nauczycielskie porządkuje pomoce naukowe, przygotowuje się do przejścia z nowym rokiem w mury nowej szkoły.

W uroczystości zakończenia roku szkolnego obserwuje się smutek na twarzach 8-klasistów (25 absolwentów), którzy zdają sobie sprawę, iż dalszych lat nauki nie będą spędzać w murach nowej, ładnej szkoły...

Wybrała

VIOLETTA KAŁUŻNY

Razem w życiu — razem w organizacji

Każda organizacja i grupa mając wokół siebie jakiś cel, skupisko ludzkie, składają się z poszczególnych osób „napędzających tryby” takiego formalnego lub nieformalnego związku. Jedni traktują swoją działalność w tej sferze życia jako chęć zaktywizowania się i zaangażowania w realizację różnych celów, dla innych, tych mniej licznych, przynależność staje się po prostu płaszczyzną do załatwiania spraw osobistych.

ONA — technik chemik pracujący jako samodzielny referent, a właściwie sekretarka w Zakładzie Walcowni Gorącej, Ślabów i Blach.

ON — ślusarz z wykształceniem średnim technicznym z Zakładu Wielkopiecowego.

ZOFIA i MIROSŁAW RADUSZEWSKY, młode, hutnicze małżeństwo, oboje członkowie fabrycznej organizacji młodzieżowej zaliczają się do tych, którzy działalność w ZSMP traktują jako realizację swoich społecznikowskich pasji, a także wspólnie z innymi jako formę miłego i, co najważniejsze, pożytecznego spędzania wolnego czasu.

— Moja pełna droga życiowa — mówi Mirek — rozpoczęła się właściwie po wojsku,

kiedy już mogłem zacząć wypełniać swoje plany życiowe i zawodowe. Gdy w 1980 roku przyszedłem do pracy w kombinacie, rozpocząłem ją jako konserwator urządzeń dźwigowych, chociaż przez pewien czas byłem nawet p.o. mistrza. Sprawy finansowe spowodowały, że wróciłem na swoje dawne stanowisko.

Zosia swoją „znajomość” z HiL rozpoczęła nieco wcześniej, bo w roku 1978. — Początkowo pracowałam jako goniec w DT, po zdaniu matury przeniosłam się na walcownię i praktycznie, poza krótkim okresem, kiedy urodziłam dziecko, jestem z tym zakładem związana do dzisiaj. Siedząca obok na wersalce Paulinka ma już dwa lata i według zapewnień mamy jest to typowa córka taty.

— Gdy poznaliśmy się na wycieczce ZSMP — wspomina Mirek — dokuczał mi ból zęba i moja walówka w postaci grubej bułki była dla mnie nie do ugryzienia. Zosia miała wtedy cienkie kanapki z szynką i od tego wszystkiego się zaczęło.

Małżonka śmiejąc się potwierdza. — Potem, tj. w 1982 roku pobraliśmy się i zaczęło się mozolne dorabianie. Naj-

pierw był segment, potem dziecko. Tych, którzy spodziewają się, że nastąpi stosowny tutaj opis olbrzymiego mieszkania — niestety zawiodę. Domowa przestrzeń Mirka, Zosi i Paulinki ogranicza się do małego pokoiku, zastawionego regałami, fotelami i wersalką. Obok w dwóch pozostałych pomieszczeniach żyją jeszcze de facto trzy rodziny.

— Jest bardzo ciężko, to zagęszczenie staje się uciążliwe, szczególnie podczas dziecięcych gonitw po przedpokoju — mówi Zosia. — Oboje z Mirkiem nie mamy wystarczającego stażu (10 lat), abyśmy mogli być brani pod uwagę przy przydziale mieszkania. Mimo iż małżeństwa są preferowane to właściwie szansę mamy raczej nikłą.

Przy tym wszystkim dziwi fakt, że oboje mimo złych warunków lokalowych bardzo aktywnie włączają się w działalność ZSMP.

— Członkiem organizacji młodzieżowej zostałem już w technikum — mówi Mirek — ale byłem tzw. „martwą duszą” jak zresztą cała tamtejsza organizacja. Podczas pobytu w wojsku działałem trochę w żołnierskiej kulturze.

Znalazłem się nawet w finale Ogólnopolskiego Żołnierskiego Konkursu Recytatorskiego. Po powrocie do pracy automatycznie znalazłem się w zakładowej organizacji, chociaż dopiero po pewnym czasie włączyłem się do jej działalności.

— Ze mną było akurat odwrotnie — dodaje Zosia. — W szkole średniej wołałam harcerstwo, a potem już w walcowni zupełnie nieśmiało proponowałam mi wstąpienie do ZSMP. Po pewnym czasie nie lubiąc bezczynności zaczęłam brać udział w wielu imprezach i działaniach organizacji. Wydawało mi się zawsze, że skoro jestem członkiem związku, powinienam zaangażować się w pełni w tę pracę. Potem zajął mnie bardziej dom, dziecko, a rolę moją w ZSMP zaczął spełniać mój mąż.

— Zamieniliśmy się praktycznie rolami — stwierdza Mirek — obecnie ja zajmuję miejsce Zosi w tzw. strukturach organizacyjnych nie spełniając jednak żadnych funkcji w swoim bezpośrednim miejscu pracy. Jestem teraz członkiem Prezydium ZF i przewodniczącym Komisji Kultury. Sprawy te interesowały mnie zawsze, chociaż u-

powożenie rozmaitych form życia w tym środowisku to kwestia niezwykle trudna. Organizujemy różne imprezy, staramy się zainteresować młodych możliwościami spędzania czasu wolnego, lecz niestety jeszcze długa droga przed nami.

Czy zatem ta działalność, którą oboje znają doskonale od podszewki, może satysfakcjonować przy braku natychmiastowych efektów?

— Jesteśmy oboje do niedostatku duchami, nie potrafimy siedzieć spokojnie, gdy wokół nas tyle się dzieje. Placenie składek nie wystarczy, aby mieć zadowolenie, trzeba aktywnie działać i uczestniczyć w życiu zakładu i organizacji.

— Wiemy, że młodych ludzi niewiele jest w stanie zainteresować — dodaje Mirek. — Codzienne kłopoty, pogoń za wszystkim to bardzo zniechęca. Ponadto, duża część młodzieży posiada zbyt mało zainteresowań, które ułatwiłyby jej kontakt z nami.

Na końcu rozmowy zapytałem się moich gospodarzy, czy po ewentualnym otrzymaniu mieszkania, jego wyposażeniu, przy unormowaniu życia stać ich będzie jeszcze na aktywną działalność w ZSMP? Oboje stwierdzili, że ich zaangażowanie i możliwości nie zostały jeszcze wykorzystane i pozostał pewien niedosyt.

wysłuchał
MAREK DEBICKI

POSŁOWIE INTERESUJĄ SIĘ OCHRONĄ ŚRODOWISKA

Zespół poselski w Kombinacie

Urbanizacja i rozwój przemysłu powodują określone uciążliwości dla otoczenia. W praktyce odnosi się to do niekorzystnego wpływu na nasze zasoby wodne, oraz do czystości powietrza, w którym oddechamy. Mając powyższe na uwadze Sejm spowodował, że 22 stycznia grupy posłów wyruszyły w poszczególne rejony kraju, celem zapoznania się z lokalnymi problemami ochrony środowiska.

Jedną z grup dokonała wizji lokalnej w Krakowie. Tą grupą kierował poseł, Stanisław Stówik — wiceprzewodniczący Sejmowej Komisji Ochrony Środowiska i Zasobów Naturalnych.

Zespołowi posłów delegowanych przez Sejm towarzyszyła grupa posłów krakowskich, kilku radnych Rady Narodowej m. Krakowa z profesorem Władysławem Longą na czele, doradca techniczny Delegatury NIK w Krakowie, Włodzisław Sarliński, przedstawiciel Państwowej Inspekcji Ochrony Środowiska Makroregionów Południowych z dyrektorem Bolesławem Mateckim na czele oraz, z upoważnienia Prezydenta Miasta Krakowa, dyrektor Wydziału O-

chrony Środowiska Gospodarki Wodnej i Geologii, Bronisław Kamiński.

Zespół wizytował również Kombinat Metalurgiczny Hutę im. Lenina. Kierownictwo Kombinatu zapoznało gości z problematyką ochrony środowiska, w szczególności omawiając realizację zadań z tego zakresu za lata 1983—85, oraz zamierzenia na lata 1986—90 i w aspekcie perspektywicznym. W czasie dyskusji wiele uwagi poświęcono uwarunkowaniom realizacji nakreślonych programów ochrony środowiska KM HiL.

Za najważniejsze uznano odpowiedni system rozliczeń z budżetem państwa, umożliwiający sfinansowanie programu (ulgi, dotacje z funduszu celowego), zapewnienie konstrukcji i maszyn oraz odpowiedniego potencjału budowlano-montażowego.

Zespół zapoznał się w terenie z pracą biologicznej oczyszczalni ścieków fenolowych w Zakładzie Koksochemicznym, Stalowni Konwertorowo-Tlenowej, oraz główną Końcówką Oczyszczalnią Ścieków uruchomioną w grudniu 1984 roku.

Kazimierz Kasprzykowski

Problemy mistrzów

Polityka płacowa, dyscyplina i organizacja pracy, usprawnienia w zarządzaniu — to problemy o których dyskutowano na ostatnim, comiesięcznym zebraniu Klubu Mistrza KM HiL. W spotkaniu wzięli udział dyr. ds. pracowniczych, Stefan Niziołek i dyr. ds. produkcji, Janusz Razowski.

Środowisko hutniczych mistrzów chce, aby mistrzem po prostu opłacało się być! Aby na jedno miejsce czyhało dwóch, czy trzech wyszkolonych specjalistów, a dobrze zarabiającym rzeczywiście był ten najlepszy. Dyrektorzy odpowiadali na związane z tym pytania i wyjaśniali, jakie uwarunkowania rządził Hutą. Mówili również o planowanych inwestycjach, remontach, wzroście płac i budownictwie dla zakładu. Mistrz Stanisław Damian opowiadał o swych wrażeniach z pobytu w trzynieckiej Hucie: pozornie organizacja pracy jest tam słabsza, bo czechosłowaccy hutnicy pracują wolniej. Ostatecznie jednak systematyczna praca daje lepsze efekty — produkują przecież więcej stali! Czy nie można u nas wyeliminować pracy zrywami?

Przedstawiono również propozycję wyjazdu nagrodowego dla mistrzów do Wrocławia. W programie zwiedzanie Zakładu Budowy Maszyn Elektrycznych, wymiana doświadczeń oraz — zwiedzanie Panoramy Racławickiej.

W spotkaniu wzięło udział kilkudziesięciu mistrzów, ludzi, którzy chcą żyć problemami środowiska. Dyskusję prowadził prezes Klubu Mistrza, Wacław Matoga.

(v. k.)

Kiedy w 1969 roku decyzją ZG ZMS powołano Komisję Historyczną, która miała się zająć zbieraniem dokumentacji i prowadzeniem monografii polskiego młodzieżowego ruchu lewicowo-rewolucyjnego, na terenie całego kraju (przy ówczesnym podziale administracyjnym) powstawać zaczęły wojewódzkie i powiatowe oddziały komisji. Pierwszą dzielnicową organizacją tego typu w Polsce była nowohucka Komisja Historii Ruchu Młodzieżowego, którą w połowie 1969 roku powołała trzynastoosobowa grupa byłych aktywistów różnych organizacji młodzieżowych.

Jednym z inspiratorów i uczestników tych działań był obecny kierownik ośrodka Komisji, Zbigniew Cichoński.

KOMISJA HISTORYCZNA RUCHU MŁODZIEŻOWEGO

Kultywowanie tradycji

— Decyzją ZG ZMS o powołaniu takich jednostek nie ograniczała się li tylko do tak zwanego „zbieractwa” dokumentacji, ważne przede wszystkim było sięgnięcie do dawnego aktywnego funkcyjnego wszystkich działających wcześniej grup młodzieżowych, przyciągnięcie ich do prac w komisji oraz rozszerzenie nad potrzebującymi opieki socjalnej. Mimo początkowych kłopotów związanych z brakiem kontaktu z wieloma z nich, do roku 1980 skupiliśmy w ramach naszej organizacji ponad 140 osób z ZWM, ZMP, ZHP, ZMW, „Wici”, OM TUR i PO „Służba Polsce”.

Przez pierwsze lata działalności komisja podjęła aktywne działania, zmierzające do odtworzenia najnowszej historii postępowego ruchu młodzieżowego w województwie krakowskim. Prowadzona była jednocześnie również praca ideologiczna wśród nowohuckiej rzeszy ludzi młodych. Chodziło o to, aby obecne młode pokolenie, znało wydarzenia i fakty z tradycji istniejących wcześniej związków i organizacji młodzieżowych. Od roku 1973 komisja zaczęła prowadzić także dzia-

łalność wystawienniczą, organizując pierwszą w naszym kraju Izbę Historii i Tradycji Ruchu Młodzieżowego. Poszczególne ekspozycje, których było kilkanaście, gromadziły pamiątki, zdjęcia i dokumenty z rozmaitych okresów.

Od kilku lat byli działacze ruchu młodzieżowego działają już w nowym lokalu w Szkole Podstawowej nr 80 w os. Na Skarpie. Dzięki pomocy PGM i HiL zaadaptowali oni w ramach własnej pracy społecznej pomieszczenia umożliwiające prowadzenie coraz szerszej i aktywniejszej działalności.

— Nasza nowa przestrzeń ma siedzibę — stwierdza Zb-

gniew Cichoński — rozszerzyła zakres naszej pracy z młodzieżą. Gościmy tutaj wiele klas ze szkół podstawowych i średnich, dla których nasze koło prelegentów organizuje wykłady, seminaria i seanse filmowe. Z tych form edukacyjno-informacyjnych korzystają też żołnierze i junacy z OHP. Od 1973 roku w takich prelekcjach uczestniczyło ponad 45 tysięcy osób. Oczywiście, również sama młodzież współorganizuje razem z nami niektóre cykle, konkursy i wystawy.

Komisja nie ogranicza się do celów statutowych, również wiele inicjatyw dotyczy Nowej Huty — poświęcone są jej wydane kalendaria i pamiątki, oraz szeregi organizowanych imprez. Wielu członków tej organizacji to przecież budowniczy naszej dzielnicy, a prawie 90 proc. ogółu zrzeszonych, to byli pracownicy HiL i innych nowohuckich zakładów pracy. Spośród nich wywodzi się kilkunastu obecnych członków KHRM.

Oprócz omówionych powyżej form pracy, organizacja prowadzi też bibliotekę, (500 woluminów), która gromadzi wiele starodruków, materiałów i książek. Zbiory te wykorzysty-

wali twórcy znanych filmów fabularnych i dokumentalnych oraz młodzież studencka i doktorska. Obecnie komisja skupia 179 członków, sprawując jednocześnie nad nimi opiekę. Jest ona świadczona mimo skromnych możliwości finansowych poprzez zapomogi, pomoc w uzyskaniu leczenia szpitalnego i sanatoryjnego. Bardzo ścisłą współpracą łączy weteranów ruchu młodzieżowego z nowohuckimi organizacjami grupującymi ludzi młodych.

Nikogo praktycznie nie dziwi dziś to, że taka placówka działa tak prężnie właśnie w naszej dzielnicy. Ludzie, którzy tworzyli gręby Nowej Huty i związali się z nią od początku, tutaj pozostawili też najpiękniejsze, młodzieżowe lata swojego życia, pracując i działając w ramach ZMP bądź PO „SP”. Obecnie Nowa Huta wielu ludziom kojarzy się właśnie z ruchem młodzieżowym i jest to fakt niezaprzeczalny, którego nikt nie powinien zmieniać.

(md)

SPOTKANIE WETERANÓW RUCHU MŁODZIEŻOWEGO

W ubiegłym tygodniu w siedzibie nowohuckiej Komisji Historii Ruchu Młodzieżowego odbyło się zebranie sprawozdawcze tej organizacji za rok ubiegły, połączone z przyjęciem programu na rok bieżący i z wręczeniem odznaczeń państwowych i lokalnych. W spotkaniu uczestniczyli przedstawiciele władz administracyjnych dzielnicy z zast. naczelnika, Janina Zajac i reprezentanci PRON z przewodniczącym RD, Janem Kucharskim.

Przewodniczącą Komisji Historycznej Stefan Chronowski w swoim referacie nawiązał do szesnastoletniej działalności tej organizacji oraz podkreślił wagę faktów, które wpłynęły w tym roku wyraźnie na jej pracę ideologiczną i propagatorską. Chodzi zarówno o zbliżający się X Zjazd PZPR oraz o 10. rocznicę powstania wielośrodkowej organizacji młodzieżowej — ZSMP.



STRONA

POGŁOSY

1. „Bohemians Rhapsody” — Queen
2. „Do they know it's Christmas” — Band Aid
3. „Carless Whispers” — G. Michael
4. „Imagine” — J. Lennon
5. „Vienna” — Ultravox
6. „Take on me” — A-HA
7. „New year's day” — U2
8. „Relax” — Frankie Goes to Hollywood
9. „Money for nothing” — Dire Straits
10. „Last Christmas” — Wham
11. „Into the groove” — Madonna
12. „Stairway to heaven” — Led Zeppelin
13. „Dancing in the dark” — B. Springsteen
14. „Everybody wants to rule the world” — Tears for Fears
15. „Hello” — L. Ritchie
16. „Brothers in arms” — Dire Straits
17. „Drive” — Cars

TOP 50 Radia Luxemburg

18. „Save a prayer” — Duran Duran
19. „Hey Jude” — The Beatles
20. „Two tribes” — Frankie Goes to Hollywood
21. „Mull of Kintyre” — McCartney/Wings
22. „Crazy for you” — Madonna
23. „The power of love” — J. Rush
24. „Against all odds” — P. Collins
25. „Nikita” — Elton John
26. „A good heart” — F. Sharkey
27. „Baker street” — G. Rafferty
28. „Thriller” — M. Jackson
29. „Every breath you take” — Police
30. „Sailing” — R. Stewart
31. „Radio Ga-Ga” — Queen
32. „I want to know what love is” — Foreigner
33. „Romeo and Juliet” — Dire Straits
34. „Nineteen” — P. Hardcastle
35. „Nights in white satin” — Moody Blues
36. „Something about you” — Level 42
37. „I just call to say I love you” — S. Wonder
38. „Heaven” — B. Adams
39. „Rockin' all over the world” — Status Quo
40. „Easy lover” — P. Collins
41. „Space odity” — D. Bowie
42. „Rebell Yell” — B. Idol
43. „Red red wine” — UB 40
44. „I don't like Mondays” — Boomtown Rats
45. „Layla” — E. Clapton
46. „Yesterday” — The Beatles
47. „Love of the common people” P. Young
48. „White wedding” B. Idol
49. „Time after time” — C. Lauper
50. „Dancing in the street” — Bowie/Jagger

Komentarz red. Jacka KRAGA do tej listy i ogłoszenie wyników plebiscytu „Ro(c)k '85” za tydzień.

Por. Józef Gawlik

Informuje i radzi

Niedawno Wydział Ruchu Drogowego Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Krakowie podał do wiadomości opracowaną przez siebie analizę stanu bezpieczeństwa w ruchu drogowym za rok ubiegły w województwie miejskim krakowskim. Interesujące przedstawiają się te dane dla dzielnic Nowa Huta.

W roku ubiegłym w całej dzielnicy wydarzyło się 278 wypadków, w których zginęło 18 osób, a 342 osoby odniosły rany. Kolizji (stłuczek) zanotowano 388. 18 wypadków spowodowali nietrzeźwi kierowcy, 39 piesi. 183 potencjalnych sprawców wypadków, czyli kierowców, którzy prowadzili swoje pojazdy pod wpływem alkoholu, zostało zatrzymanych i ukaranych przez funkcjonariuszy ruchu drogowego. Najniebezpieczniejszymi ulicami okazały się ul. Rewolucji Kubańskiej i Igolomska (26 wypadków, zginęło 5 osób), ul. ul. Bieńczyńska i Kocmyrowska (19 wypadków, 4 osoby zabite) oraz al. Lenina, ul. Rewolucji Październikowej i Ostapa Dłuskiego (59 wy-

padków, 1 osoba zabita, 75 rannych).

Jeśli oceniać lata poprzednie stan bezpieczeństwa w ruchu drogowym w Nowej Hucie w roku 1985 utrzymał się na podobnym poziomie co dawniej. Mniej było przede wszystkim wypadków spowodowanych przez pijanych użytkowników dróg, co jest z pewnością objawem pozytywnym, ale z drugiej strony wskazuje dobitnie, jakiego wielkiego znaczenia nabierają akcje i kontrole profilaktyczne prowadzone ciągle przez drogowców w mundurach.

Zagrożenie ze strony pijanych osobników jest jednak w dalszym ciągu bardzo duże i — jak wynika ze statystyk — co 4 wypadek powodują ciagle właśnie oni. Wydział Ruchu Drogowego także i w tym roku wypowiada zdecydowaną walkę pijaństwu i piractwu na drogach.

Drugim poważnym problemem jest bezpieczeństwo pieszych na drogach i ludzi przewożonych autobusami. Od 2 lat zauważamy niepokojący wzrost wypadków na drogach z udziałem autobusów, co daje podstawy sądzić, iż albo kierowcy jeżdżą nieostrożnie, albo wiele do życzenia pozostawia stan techniczny autobusów, szczególnie zakładowych.

Dlatego 1 lutego Wydział Ruchu Drogowego przeprowadzi akcję pn. „Zimowisko”, która zapewni ma bezpieczny przejazd dzieci na zimowy wypoczynek. Mogą w tym miejscu zapewnić rodziców dzieci wyjeżdżających na odpoczynek autobusami HiL, że w sobotę skontrolujemy wszystkie pojazdy wyruszające w drogę do Piwnicznej, Białki, Zakopanego i innych miejscowości.

Chronić dobra kultury

RYSZARD KUCHARSKI jest jednym z bardziej znanych polskich kolekcjonerów. Swoją przygodę z pięknymi i cennymi pamiątkami kultury rozpoczął z górą przed 10 laty, kiedy to jego pierwszym okazem stała się masywna kałamarnica z brązu. Dziś nowohuckie mieszkanie Ryszarda Kucharskiego jest małym muzeum, w którym doprawdy trudno byłoby znaleźć wolny skrawek miejsca.

Do głównych zbiorów kolekcjonerskich należy przede wszystkim porcelana. Jest więc kolekcja wspaniałe zdobionych XVIII, XIX i XX-wiecznych filiżanek — prawdziwa panorama różnych kształtów i wszystkich znaczących europejskich manufaktur. Ponadto, ciekawie wyglądają okazy drobnych form porcelanowych: figurek, wazonów, talerzy itp. Drugim wiodącym zbiorem jest szkło: XIX i XX-wieczne w tym szczególnie piękne okazy szkła secesyjnego. W ogóle secesja jako epoka żywa jest w zbiorach pana Ryszarda. Okazy z ceramiki czy metalu są tego najlepszym dowodem. Zbiera także pamiątki patriotyczne, stare pocztówki, „cracoviana” czy okazy rzemiosła artystycznego. Jeśli dodać do tego pokazny księgozbiór zawierający zarówno pozycje beletrystyczne, jak i fachową literaturę, dotyczącą poszczególnych dziedzin kolekcjonerstwa, to

otrzymamy skromny obraz zainteresowań Ryszarda Kucharskiego.

Nie można rzecz jasna pominąć innej niejako równoległej pasji nowohuckiego zbieracza. Oto jest on wybitnym działaczem ruchu kolekcjonerskiego. Już w 1976 roku (a więc mały jubileusz) był współorganizatorem pierwszego w Krakowie klubu kolekcjonerów — przy krakowskim Oddziale Osobowym PKS. „Obowiązkiem każdego kolekcjonera jest ochrona dóbr kulturalnych narodu polskiego” — to hasło z legitymacji członkowskiej tego pierwszego klubu zbieraczy pamiątek kultury pozostaje aktualne do dziś.

W 1977 roku był współzałożycielem Krakowskiego Klubu Kolekcjonerów. Do dziś jest zresztą prezesem tego klubu. Zorganizowaną działalność kolekcjonerską udało mu się potem rozszerzyć na całą Polskę. Z inicjatywy działaczy



Ryszard Kucharski w swoim domowym muzeum, w tle fragmenty zbiorów porcelany.



Szklany wazon (Niemcy XIX w.) pięknie zdobiony motywami japońskimi.

Fot. JADWIGA RUBIS

krakowskich w 1981 roku powołano bowiem Polską Federację Organizacji Kolekcjonerskich (z siedzibą w Krakowie). Prezesem tej Federacji został... Ryszard Kucharski!

Kiedy ogląda się jego zbiory i słucha opowieści o ich zdobywaniu, można zrozumieć jego kolekcjonerską pasję. Słuchając natomiast relacji o poczynaniach krakowskiego środowiska zbieraczy, o ich pięknych inicjatywach społecznych, a także o kłopotach, jakie napotyka w swej działalności, można i trzeba podziwiać zapał i żarliwe zaangażowanie w sprawy naszego miasta. To przecież dzięki staraniom krakowskich kolekcjonerów dochodzi do cyklicznych aukcji staroci w Pałacu „Pod Baranami”, z których dochód zasila konta czy to ratowania Cmentarza Rakowickiego, czy ostatnio odnowy pomników na krakowskich Plantach. Ta ostatnia akcja prowadzona wspólnie z redakcją „Echa Krakowa” zyskała już powszechne poparcie. Jego wyrazem była niedawna aukcja z darowizną mieszkańców naszego miasta. Jest nadzieja, iż podjęte przez kolekcjonerów i „Echo” starania przyczynią się w ciągu najbliższych lat do renowacji pięknych pomników na krakowskich Plantach.

W akcji tej może wziąć udział każdy. W siedzibie krakowskich kolekcjonerów, przy ul. Siemiradzkiego 13/6 przyjmowane są bowiem datki na fundusz odnowy pomników.

WITOLD GRZYBOWSKI

MÓWIMY PO POLSKU

Nie ma co ukrywać: miewamy nieraz olbrzymie kłopoty z poprawnym użyciem niektórych liczebników, nie bardzo wiemy, czy są one w ogóle poprawne, nie potrafimy ich odmieniać, nie zawsze znamy też ich właściwe znaczenie. Rzecz dotyczy szczególnie liczebników zbiorowych, takich jak: oba, obydwa, obaj, obydwoje, obie, obydwie, oboje, obydwie itp.

Język nam się potwornie płacze, gdy chcemy przeczytać zdanie: — W kinie było 24 dzieci. Jak powiedzieć: dwadzieścia cztery, dwadzieścia czworo dzieci, a może jeszcze inaczej?

On i ona, czyli oboje

Liczebniki istotnie mogą sprawiać mówiącym nieco kłopotów, ale nie jest to aż taka trudność, aby nie można było jej pokonać. Zasady bowiem co do znaczenia czy odmiany są dość klarowne. Przypatrzmy się im.

Liczebniki OBA, OBAJ, OBYDWOJE używane są w języku polskim w odniesieniu do dwóch osób jednej płci, dwóch zwierząt lub przedmiotów jednego rodzaju. Mówimy: OBAJ MEZCZYŹNI, OBYDWOJE SIÓSTRY, OBA KOTY, OBA OKNA. Obydwa, obydwa, i obydwie to to samo co, oba, obaj i obie, i można ich używać wymiennie.

Oprócz tych liczebników, odpowiadających liczbie 2, występuje także liczebnik OBOJE, OBYDWOJE, z którym — jak obserwuję — wielu użytkowników polszczyzny nie może sobie często poradzić. Otóż w odróżnieniu od liczebników, o których była mowa wyżej, oboje, obydwoje, mogą być używane wyłącznie w odniesieniu do osób różnej płci, dwójka dzieci traktowanych, występujących razem i przedmiotów mających nazwy tylko w liczbie mnogiej. Powinny więc poprawnie: OBOJE (czyli: ANDRZEJ i KRYSZYNA wyjechał z kraju); OBOJE państwo NOWAKOWIE pracują za granicą; OBOJE DZIECI (brat i

siostra) mają wspólny pokój; DWOJE DRZWI było zepsutych na korytarzu itp.

Bardzo często słyszę natomiast o posługiwaniu się liczebnikiem OBOJE, DWOJE w odniesieniu do osobników tej samej płci, co jest już poważnym wykroczeniem przeciwko normom i zasadom gramatyki. Np. Oboje z Andrzejem (mówi tak Marek) byliśmy na praktyce, Oboje (Mielcarek i Klimczyk) rozegrali dobry mecz. Poprawnie powinno się oczywiście powiedzieć: OBAJ z Andrzejem, OBAJ rozegrali dobry mecz.

Dużą trudność sprawia też wielu osobom odmiana przez przypadki liczebnika DWOJE, OBOJE. Rzeczywiście może ona wydawać się nieco zawiła, ale tylko do czasu, kiedy nie zapoznamy się z pewną zasadą. Otóż cechą charakterystyczną liczebników DWOJE, O-

BOJE (a także troje, czworo, pięcioro) jest oboczny temat *dwójg-*, *obójg-*, który pojawia się właśnie przy odmianie tych liczebników w dopełniaczu, celowniku, narzędniku i miejscowniku.

Prześledźmy więc odmianę konstrukcji: oboje państwo Nowakowie; ulicą idą oboje państwo Nowakowie; dawno nie było u nas obojga państwa Nowaków; przywieźliśmy to obojgu państwu Nowakom; widziałem oboje państwa Nowaków; zachwycamy się obojgiem państwa Nowaków; opowiadamy o obojgu państwu Nowakach.

Zapamiętajmy więc, że należy poprawnie mówić:

◆ OBA, OBYDWAJ CHŁOPCY ◆ OBA, OBYDWA OKNA, KOTY ◆ OBYDWOJE KOBIETY ◆ OBOJE, OBYDWOJE (NP. MAREK i ANNA), DZIECI, DWOJE DRZWI, DWOJE SANI, DWOJE CIELĄT.

Mówimy też: dwu albo dwóch chłopców, dwaj mężczyźni szli albo dwóch mężczyzn szło, dwiema dziewczynkami, ale dwoma chłopcami (choć językoznawcy dopuszczają do rodzaju żeńskiego formę dwoma) i dwadzieścioro czworo dzieci.

MACIEJ MALINOWSKI

ZDZISŁAW PALUCH O CURTISIE MOORE:

— W Nebrasce nazywali go: The Magnificent

— Przed przyjazdem do Polski Moore był graczem drużyny uniwersyteckiej w stanie Nebraska. Studiował tam na kierunku odpowiadającym naszemu wychowaniu fizycznemu. Należał do czołowych zawodników drużyny, nazywano go: The Magnificent, co znaczy, wspaniały, przebiegły. Był on bowiem przebiegły, lubił niepostrzeżenie wybić piłkę kosztowaną przez przeciwnika, „przykryć go” w najmniej spodziewanym momencie, przechytrzyć. Można się było zresztą o tym przekonać oglądając go w meczach Hutnika. W okresie przed sfinalizowaniem ogromu formalności związanych z jego przejściem do Hutnika, zdążył się na tyle roztrenować, wypaść z reżimu treningowego, że przytył 10 kilogramów i w pierwszych występach w Polsce rzeczywiście nie wypadł najgorzej. Do tego doszły jeszcze trudności w adaptacji w nowym kraju i w nowym środowisku, nie wszystko mu się po przyjeździe na miejsce podobało, wiele go dziwiło, inaczej przedstawiał mu to jego menadżer, który pertraktował z polskimi władzami sportowymi w sprawie jego gry w polskiej ekstraklasie. Trzeba jednak dodać, że wszyscy w klubie, począwszy od przedstawicieli z dyrekcji kombinatu, zarządu klubu, a skończywszy na kolegach w drużynie, Curtis tęsknił jednak za krajem, gdzie zostawił swoją ukochaną Carle. Nie wystarczały mu rozmowy telefoniczne, nie udało się także jej przekonać, by przyjechała do Polski.

Moore często wyjeżdżał do Gorlic na mecze Glinika, w których barwach grają dwie czarnoskóre Amerykanki. One odwiedzały go tutaj. Wspólnie spędzili na przykład tegoż roku Sylwestra w Warszawie. Wydawało się, na początku roku, że ma on kryzys psychiczny za sobą. Odrobił zaległości treningowe, doszedł nawet do wielkiej formy. Bez przesady można powiedzieć, że stał się z wolna filarem zespołu, jej najlepszym snajperem. Zaczeli się nawet do niego przekonywać trenerzy i fachowcy, którzy wcześniej nie wyrażali się o nim zbyt pochlebnie.

Niestety, niedawno dostał telefon od swojej Carli, że jej matka jest bardzo chora, i to chyba przyspieszyło jego decyzję o wyjeździe. Nie potrafiłmy go przekonać, by pozostał jeszcze przynajmniej miesiąc. Nie mamy broń Boże o to do niego żadnych pretensji, zrobił przecież tyle dla propagandy koszykówki w Nowej Hucie. Są już tego pierwsze owoce: zgłaszają się do nas ciągle młodzi chłopcy z pytaniem, czy mogą spróbować gry w koszykówkę.

CO, GDZIE, KIEDY?

KOSZYKÓWKA

I liga mężczyzn
1.02. (sobota) godz. 17
Hutnik — Górnik Wałbrzych
7.02. (piątek) godz. 17
Hutnik — Zastal Zielona Góra

SIATKÓWKA

Liga międzywojewódzka
mężczyzn
1.01. (sobota) godz. 18
Wanda — Tarnovia

XXXIII Spartakiada KM HiL

W kolejnych meczach koszykówki i tenisa stołowego rozgrywanych w ramach XXXIII Spartakiady Pracowników KM HiL uzyskano wyniki:

Koszykówka: ZH — ZG 6—37, ZB — P67 62—12.

Tenis stołowy: OOC — ZG 4—1, ZW — ZT 5—0, TE — ZH 4—1, ZK — OOC 0—5, HPR — ZM 0—5, P96 — ZR 2—3, HPR — ZK 5—0, ZG — P67 2—3.

W HALOWYCH MP W LEKKOATLETYCE

Paweł Dziegielewski pierwszy w trójskoku

W rozegranych w ubiegłym tygodniu w Zabrzu Halowych Mistrzostwach Polski w lekkoatletyce nieźle spisali się zawodnicy Hutnika.

Złoty medal w trójskoku wywalczył **Paweł Dziegielewski** (na zdjęciu), uzyskując rezultat 15.01 m (trener Jerzy Kaduszkiewicz). Brązowy medal zdobyła **Renata Sosin** w biegu na 400 m. Osiągnęła ona czas 58.58 s. W wieloboju płotkarskim IV lokatę zdobyła **Iwona Wawrzeni** (trenerka obu zawodniczek jest Maria Krawcewicz), a w biegu na 600 m **Beata Kloczkowska** uplasowała się także na IV miejscu (trener Andrzej Giza).

Fot. ZBIGNIEW GIZA



Z ostatniej chwili:

Beskid — Hutnik 3—1 (—12, 10, 8, 9)

Byli bliscy wygranej z Lechem!

Tydzień temu napisałem, że jeśli Curtis Moore przystąpi do swego benefisowego występu w barwach Hutnika bez żadnej tremy przed Kijewskim i Pucem, spotkanie LECH — HUTNIK w Poznaniu może być interesujące. Nie myliłem się.

Red. JACEK ZEGADŁO po meczu Lech — Hutnik napisał w katowickim „Sporcie”: — Hutnik nawiązał w Poznaniu równorzędną walkę. Chociaż gospodarze w 15 minucie prowadzili już różnicą piętnastu punktów (46—31), nie zrażeni takim obrotem sprawy goście ambitnie odrabiali straty i na przerwie schodzili... z jednopunktową przewagą. Nie byli bez szans nawet na końcowy sukces, jako że Eugeniusz Kijewski kończył pierwszą odsłonę meczu z czterema osobistymi przewinieniami. (...) W 29 minucie musiał opuścić boisko (pięć przewinień) czarnoskóry Moore, najsukutekniejszy zawodnik gości, i chyba to przesądziło o sukcesie lechitów.

„TEMPO” dodało: — (...) Amerykański koszykarz znów pokazał kilka zagrań na nie spotykany w naszej lidze poziomie (...). Losy meczu rozstrzygnięły się, gdy Moore opuścił boisko. Osamotniony, choć świetnie grający Matysiak nie mógł sam pokonać doświadczonych i rutynowych gospodarzy.

II trener Hutnika, Zdzisław PALUCH odkrył resztę tajemnic o meczu: — Curtis zagrał w I połowie wręcz koncertowo. 2,5 tysiąca ludzi zgromadzonych w słynnej „Arenie” raz po raz było mu brawo za kapitalne zagrania. Szkoda, że tak szybko spadł za „osobiste”, ale można mieć wiele pretensji do sędziów za pro-

blematyczne odgwyżdanie mu piątego faula. Oceniając cały mecz muszę z satysfakcją stwierdzić, iż cały zespół zagrał w Poznaniu bardzo dobrze. Szczególnie zaskoczył swoją postawą **Andrzej Baron**, który grał naprawdę bez kompleksów wobec utytułowanych graczy gospodarzy. Rzucił „aż” 16 punktów, co nawet we własnej hali podczas wielu meczów było dla niego trudne do osiągnięcia. Duży udział w dobrym występie drużyny mieli także **Mielcarek** i **Klimczyk**, którzy wprawdzie nie zdobyli tym razem zbyt wielu punktów, ale umiejętnie walczyli w obronie i pod tablicami. Przez cały mecz Hutnik był równorzędnym partnerem Lecha, który prowadził najwyżej kilkoma punktami (np. w 26 minucie było tylko 69—65, a w cztery minuty później 80—75 dla gospodarzy). Zejście Moore'a nie załamało drużyny, walczyła w dalszym ciągu ambitnie. To, że w końcu przegraliśmy różnicą 14 punktów, było nie tyle zasługą gospodarzy, co taktyką, którą zastosował w ostatnich 5 minutach trener Kasperzec. Marcin postawił wszystko na jedną kartę i nakazał drużynie grać pressingiem. Był to jedyny sposób na Kijewskiego i spółkę, by myśleć o zwycięstwie, jako że w ataku pozytywnym nie mieliśmy szans. Nie udało się, ale dla nas nie miało już większego znaczenia, to czy przegramy 4 punktami, czy 14.

Mimo porażki w Poznaniu hutnicy udowodnili, że znajdują się w dobrej formie, że nie złożyli jeszcze broni w walce o „ósemkę”. Przegrana w meczu ze Stalą Bobrek dwa tygodnie temu była z pewnością „wypadkiem przy pracy”, ale straty są spore. Hutnikowi bowiem o wiele bardziej potrzebne są wygrane z takimi drużynami jak Stal, czy ich bezpośrednimi rywalami w tabeli, niż na przykład sukces w Poznaniu (choć gdyby go osiągnęli, też by się b. przydał). Dlatego tak bardzo szkoda dzisiaj tych „podwójnych” punktów straconych z drużyną Fiedlera i Pysznika.

Walczyć trzeba jednak do końca. Przed Hutnikiem dwa mecze we własnej hali, obydwie do wygrania i jeśli drużyna przystąpi do nich maksymalnie skoncentrowana, nie powinniśmy się martwić o wynik. Można tylko żałować, że właśnie w takiej chwili opuścił zespół Curtis Moore, (wczoraj odleciał on z Warszawy do USA).

LECH POZNAŃ — HUTNIK 107—93 (56—57). Punkty dla Hutnika zdobyli: Curtis Moore 24, Andrzej Matysiak 23, Andrzej Baron 16, Leszek Mielcarek, Krzysztof Klimczyk i Mirosław Kabala po 8, Czesław Biliński, Piotr Czaja i Robert Janczura po 2.

TABELA

1. Śląsk	17 16 1663—1411
2. Lech	17 14 1679—1483
3. Zagłębie	17 12 1454—1272
4. Górnik	17 11 1458—1430
5. Wisła	17 9 1544—1464
6. Stal	17 9 1474—1473
7. Zastal	17 8 1482—1439
8. Gwardia	17 8 1368—1389
9. HUTNIK	17 6 1440—1444
10. Baildon	17 5 1494—1507
11. Legia	17 4 1499—1599
12. Społem	17 0 1150—1701

Powrót Kokoszki

Jak było do przewidzenia, w meczu koszykarek Hutnika z krakowskimi akademickami jedną niewiadomą były rozmiary wygranej hutniczek. Ostatecznie podopieczne trenera Zbigniewa Koźmińskiego wygrały blisko 40 punktami — 103—64 (48—39). Punkty zdobyły: Gawor 22, Nowotnik i Suda po 20, Krzemińska 13, Wawro 7, Kwiatkowska, Pozorska i Szkutnik po 6 i Kokoszka 3.

Cieszy powrót do drużyny po dłuższej przerwie spowodowanej uciążliwą kontuzją Urszuli Kokoszki, która w normalnej formie była mocnym punktem zespołu.

Sytuacja w grupie A II ligi stała się po 15. kolejce bardzo korzystna dla koszykarek

Hutnika, gdyż jej najgroźniejszy rywal, katowicki AZS uległ w Stalowej Woli Stali 52—57, co pozwoliło „oderwać się” krakowiankom na odległość 1 punktu od AZS-u.

Wczoraj hutniczki wyjechały do Wrocławia na trudny mecz z AZS-em.

TABELA

1. HUTNIK	15 13 1256—820
2. AZS Kat.	15 12 1133—829
3. AZS L.	15 12 1036—843
4. Start L.	15 11 1203—847
5. AZS Wr.	15 11 1048—821
6. AZS R.	15 9 1048—821
7. Stal S. W.	15 8 1137—912
8. Śląsk	15 5 798—1135
9. AZS Gli.	15 4 891—1061
10. Cement	15 3 932—1241
11. AZS Kr.	15 2 808—1383
12. Wisła II	15 0 780—1337



Fot. S. GAWLIŃSKI

Ośrodek Rehabilitacji Zdrowotnej i Rekreacji KM HiL oraz KS „Hutnik” zapraszają dzieci i młodzież na swoje obiekty w okresie ferii szkolnych od 1 do 15 lutego, oferując im ciekawe spędzenie wolnego czasu.

Organizatorzy udostępniają:
▲ basen kąpielowy: poniedziałek godz. 7—11 (uproszczone zawody), wtorek godz. 7—10 i 14—16, środa godz. 7—10, czwartek godz. 7—10 i 14—16, piątek godz. 7—12, sobota godz. 7—14 (zdobywanie kart pływackich). Wstęp za okazaniem legitymacji szkolnej 20 zł.

▲ lodowisko: codziennie od godz. 8 do 20.
Wstęp za okazaniem legitymacji szkolnej 15 zł.

▲ sala gimnastyczna (DMR, os. Stalowe 16): poniedziałek godz. 9—13 i środa godz. 9—13 — koszykówka chłopcy i dziewczęta, czwartek godz. 9—13 — zawody, zabawy, piątek godz. 9—13 — konkursy.

W OKRESIE FERII ZIMOWYCH

Oferta dla dzieci i młodzieży

Ponadto organizatorzy zapraszają dzieci i młodzież szkolną na mecze koszykówki mężczyzn Hutnika z Górnikiem Wałbrzych (1.02. godz. 17) i z Zastalem Zielona Góra (7.02. (piątek) godz. 17). Będą oni mogli zakupić bilety zniżkowe za okazaniem legitymacji szkolnej.

Dla zwycięzców zabaw, konkursów i zawodów czekają liczne upominki, nagrody i wyróżnienia.

Z ciekawą ofertą dla szkolnej młodzieży wyszedł także ZF TKKF KM HiL, który wspólnie z ZJ TKKF organizuje w czasie ferii szkolnych zajęcia z tenisa stołowego.

Będą się one odbywały pod

nadzorem instruktorów w sali DMR, os. Stalowe 16 w terminie od 3 do 14 lutego, od poniedziałku do piątku w godz. 9—13, we wtorek od 9—12.

Blizszych informacji można się dowiedzieć pod nr telefonu hutniczego 43-37 (centrala Hutnika 44-46-66, 44-95-00).



STRONA 13

PROPONUJEMY

KINA

SWIT godz. 15.45 „Zandarm w Nowym Yorku” prod. francuskiej, b.o., godz. 17.45 „Star 80” prod. USA, od 18 lat, godz. 20.00 „Ucieczka z Nowego Yorku” prod. USA, od 18 lat.

SWIT mała sala godz. 15.45 „Strzeż się dziewiątego syna” prod. radzieckiej, b.o., godz. 17.00 i 19.15 „Zuchwały napad” prod. radzieckiej, b.o.

SWIATOWID godz. 15.45 „Poszukiwacze zaginionej arki” prod. USA, od 12 lat, godz. 18.00 i 20.00 „Och, Karol” prod. polskiej, od 15 lat.

TEATR LUDOWY

31 bm. godz. 18.00 „Czas Nasturej”, 1 lutego, godz. 18.00 „Betlejem polskie”, 2 lutego, godz. 11.00 i 18.00 „Betlejem polskie”, 3 lutego teatr nieczynny, od 4 do 6 lutego godz. 18.00 „Wilki”.

NOWOHUCKIE CENTRUM

KULTURY

plac Centralny

31 bm. godz. 19.00 — Amatorski Klub Filmowy — zajęcia prowadzi instruktor ds. filmu Edward Marek Norek, 1 lutego godz. 10.00 i 12.00 — film fab. prod. polskiej „Przygoda błękitnego ryceczyka”, 2 lutego godz. 10.00 i 12.00 — film fab. „Rodzina Leśniewskich”, godz. 15.00 — spektakl dla dzieci w wykonaniu aktorów scen krakowskich: „Panna Pipi z Pipidówki”, 3 lutego — godz. 10.00 i 12.00 — film: „Historia żółtej ciżemki”, 4 lutego godz. 10.00 i 12.00 — „Wodne dzieci” — film prod. ang., 5 lutego — godz. 10.00 i 12.00 — film „W pustyni i w puszczy”, 6 lutego — godz. 10.00 i 12.00 — film „Złota róża”.

OŚRODEK KULTURY KM HIL

ul. Majakowskiego 2

31 bm. godz. 15.45 film prod. francuskiej „I jak Ikar”, godz. 18.00 i 20.00 — DKF „KROPKA”, 1 i 2 lutego godz. 15.45, 18.00 i 20.15 „I jak Ikar” prod. franc. od 15 lat (godz. 11.00, 12.00 i 13.00 — poranki filmowe dla dzieci), od 3 do 15 lutego godz. 12.00 Kino Sfinks zaprasza dzieci od 7 do 12 lat na „Ferie z filmem” — projekcja 6 bajek filmowych.

KLUB KUZNIA

os. Złotego Wieku 14

2, 4, 6 i 7 lutego o godz. 14.00 — projekcja filmów, m. in. bajki W. Disneya. 2 i 7 lutego godz. 16.00 — bajki filmowe jw. 3 lutego, godz. 19.00 i 20.00 — Gimnastyka zdrowotna dla kobiet, 5 lutego godz. 18.00 — Kurs tańca towarzyskiego dla dzieci (I stopień), 6 lutego godz. 17.30 — Otwarty turniej brydża sportowego.

KLUB MŁODYCH ZSMP

os. Młodości 1

1 lutego — godz. 18.00 — „Kino Młodych” — film fab. 2 lutego — godz. 11.00 — Bajki dla dzieci „Niedziela z tatą”, godz. 18.00 — Dyskoteka połączona z pokazem video (nowości). 3 lutego — godz. 18.00 — Spotkanie w Klubie Miłośników Muzyki Elektronicznej. 4 lutego — godz. 18.00 — Studyjne pokazy video (nowości). 4 lutego — godz. 18.00 — Spotkanie Młodzieżowej Agencji Fotograficznej, 5 lutego — godz. 18.00 — „Kino Młodych” — film fab., 6 lutego — godz. 18.00 — Dyskoteka.

MŁODZIEŻOWY

DOM KULTURY

im. J. KORCZAKA

os. Zgody 13

1 lutego — godz. 10.00 — Inauguracja „Akcji Zima '86” we wszystkich placówkach wychowania pozaszkolnego. 3 lutego — godz. 10.00 w MDK im. J. Korczaka — rozgrywkę szachowe, 4 lutego — godz. 9-13, MDK TYSIACLECIA — Konkurs plastyczny na najciekawszą maskę karnawałową, 5 lutego — godz. 10.00 — OOP SP 101 — Turniej gier zręcznościowych i telewizyjnych, 6 lutego — godz. 10.00, MDK im. J. Korczaka — „Mikrofon dla wszystkich” — konkurs piosenki, godz. 10.00 — OOP SP 101 — Maraton filmów rysunkowych.



STRONA

Spojrzenie Andrzeja Gesinga

toast piwem

W dobie wzmożonej walki z wszelkim pijactwem i alkoholizmem upoważnia mnie do powyższego tytułu fakt, iż piwo wyłączone zostało z arsenału zbiorowej odpowiedzialności, a nawet sprzedają je od rana. Skoro zatem nie można szampanem ani winem jakimkolwiek, nie mówiąc już, broń Boże, o czymś treściwszym, piję zdrowie Waszej gazety piwem.

Toast spełniam, niestety, sam, bo została mi tylko jedna butelka „okocimia”, którą w charakterze tryngla dostatek od znajomemu zza granicy. Mówił, że to piwo i tam ma pierwszeństwo, bo jest lepsze od lokalnych browarów. U nas też ma pierwszeństwo, bo po pierwsze — nie ma żadnych ograniczeń nie licząc w „Pewexie” za 40 centów, czyli po trzy stowy, po drugie zaś — że o istnieniu browarów żywieckiego, okocimskiego, śląskiego i innych dowiaduję się wyłącznie z gazet oraz „Wierzyńka”, podobno dowożą tam ów polski chmielowy skarb w środku nocy w silnie strzeżonych kibitkach. Dziwić się nie ma co, jeden transporter wart jest parę tysięcy.

Tym sposobem walkę z alkoholizmem i imieniami mamy już na początku z głowy, kierując nieokreślony popyt raczej w stronę taniutkiej porównywalnie gorzałki według relacji pół litra albo dwa „żywece”.

Piję więc Wasze zdrowie tym piwem powolutku, gdyż boję się, że zaraz mi

braknie i nawet pobieżnie nie zdąży ogarnąć tych 36 lat, które mijają, kiedy ukazał się pierwszy numer gazety (wówczas „Budujemy Socjalizm”) i że od tej pory już tysiące razy lataliście do drukarni, co znaczy kilka milionów godzin, poświęconych przez dziennikarzy, reporterów, naczelnych też, na codzienne kontakty z Nową Hutą i Kombinatem, dokładnie od 22 lipca 1950 roku, czyli zaraz po tym, jak Brygada Piotra Ożańskiego ułożyła w ciągu 8 godzin 34726 cegieł, bijąc tym nie tylko rekord z Muranowa, ale i świata.

Brygada Ożańskiego poszła na piwo, bo prosto z beczki sprzedawali je w baraku, szumnie zwanym „Barem Mogiła” i tam go wówczas nigdy nie brakowało, więc pito do smaku.

Piję dlatego Wasze zdrowie tym piwem rozmyślnie, w końcu mógłbym postarać się o co innego, ale właśnie „jane” marzenia we mnie wyzwała. A gdyby tak uruchomić jednak te nasze wytwórnie, zaryzykować powrót do dawnych tradycji narodowego piwowarstwa, gdzie małe jasne było prawie rytualnym zawołaniem, znacząco gościnność, dobre jedzenie i absolutnie nie miało nic wspólnego z budką z piwem. Wymaga to przebudowania społecznej świadomości, bo lud będzie się piwem zalewał.

Ktoś krzyknie zza węgla — No to przebudujmy. Na zdrowie.

Wpatrzeć się w rzekę, w której woda

i wspomnieć, że czas też jest

niezłębioną rzeką

i że wszyscy spłyniemy jak rzeka,

że nasze twarze miną tak, jak mija

ogładana woda

ANDRZEJ DOMAGALSKI

Rzeka i czas

i czuć, że bezsenność to snu naszego

druga twarz,

co śni, że to wciąż jeszcze jawa.

Poznać dogłębnie, że dzień lub lata to

tylko symbol

człowieczych zmagani, człowieczego

czasu,

a ból zaznany od losu umieć

przemienić

w godzinie prawdy, jedynej godzinie, która zwykła przychodzić punktualnie w białych koni odpoczynek miękki, w ufność i pokorę z odrobiną drwiny. A życie nasze — jak rzeka bez końca, co mija trwając, o ciągle innym lustrze, rzeka, wciąż ta sama w przemijaniu.

Przemijamy, odchodzimy —

godzinami i latami wpatrzeni w lustro

wody i czasu.

PIĄTEK 31 STYCZNIA

PROGRAM I

9.30 Domator
9.35 Domowe przedszkole
10.00 Dziennik TV — wiadomości
10.10 „Co dzień bliżej nieba” — film fab. prod. polskiej
11.50 Tylko dla Ciebie
12.00 Apteczka domowa
13.30 TTR — biologia i chemia (sem. I)
14.30 Telewizyjny kurs rolniczy
15.55 NURT — aktualne problemy oświaty
16.25 Program dnia i Dziennik TV — wiadomości
17.30 Nie tylko dla wędkarzy
17.50 Piłkarska kadra czeka
18.05 Bez próby
19.00 Dobranoc: „Lis i sroka”
19.10 „Urtales z Wyżyny Ustępu” — radz. film dok.
19.30 Dziennik TV
20.00 Relacja z obrad XXIV Plenum KC PZPR
20.30 „Co dzień bliżej nieba” — film fab. prod. polskiej
22.10 Dziennik TV — komentarze
22.40 Sprawa dla reportera
23.20 Studio sport: Mistrzostwa Europy w jeździe figurowej na lodzie
0.20 Dziennik TV — wiadomości

PROGRAM II

17.25 Program dnia
17.50 Zbliżenia — czyli to i owo o filmie
18.20 Przeboje Dwójki
18.30 Kronika krakowska
19.05 Fraggle — angielski film animowany
19.30 Dziennik TV
20.00 Galeria świata — Ermitaż (15) — Malarstwo hiszpańskie
20.30 Brawo — mag. rozrywkowy
21.25 Było, nie minęło — magazyn filmów dokument.
22.10 Filmy Woody Allena: „Bierz łosia i w nogi”
23.40 Rozmowy intymne — O tej trzeciej, o tym trzecim
0.10 Wieczorne wiadomości

SOBOTA 1 LUTEGO

PROGRAM I

7.25 TTR — Wskazówki metodyczne i mechanizacja omlotów
8.25 Program dnia
8.30 Tydzień na działce
9.00 Sobótka i film „Duch z cyprysowych moczarów” (2)
10.30 Dziennik TV — wiadomości
10.40 Estrada folkloru — XVII Międzynarodowy Festiwal Folkloru Ziemi Górskich — Zakopane '85
10.55 „W świecie ciszy” — program dla niesłyszących
11.25 Telewizyjna lista przebojów
11.40 „Ulotny ślad” — 40-lecie Teatru Dramatycznego w Olsztynie
12.15 Metronom '85 — najlepsi z najlepszych
13.10 Telewizyjne Biuro Pośrednictwa

13.30 Za kierownicą
14.00 Konto „M” — magazyn publicystyki młodzieżowej
14.30 Azymut — wojskowy program publicystyczny
15.00 Dziennik TV — wiadomości
15.05 Antologia dramatu powszechnego — Fritz Hochwalder: „Święty eksperyment”
16.55 „Święta wojna” — reportaż filmowy
17.25 Losowanie Dużego Lotka
17.35 Studio sport — Mistrzostwa Europy w jeździe figurowej na lodzie
18.35 „Duo fortepianowe Ruzicka — Svoboda”
19.00 Dobranoc: Przygody kota Pilemona
19.10 Z kamerą wśród zwierząt
19.30 Dziennik TV
20.00 „Oskar” — francuska komedia filmowa
21.20 „Czas”
22.10 Dziennik TV — wiadomości
22.15 Wiadomości sportowe — m. m. Alpejski Puchar Świata
23.30 „Wayna Sleep i inni” (4) — angielski program rozrywkowy

Weekend z TV

23.35 Kino nocne: „Derrick” — film kryminalny prod. RFN

PROGRAM II

13.30 NURT — Problemy przystosowania społecznego młodzieży
14.00 NURT — Przygotowanie do życia w rodzinie
14.30 Aktualne problemy oświaty
15.00 Powitanie
15.05 „5 — 10 — 15” — Zespół DOM przedstawia program dla dzieci i młodzieży
16.25 Wideoteka
16.55 „Auto-moto-fan-club”
17.30 Muzyka instrumentalna
18.00 „Wioska Ziemia” (5) — angielski serial dokument.
18.30 Kronika krakowska
19.00 Halo — komputer
19.30 Dziennik TV (dla niesłyszących)
20.00 „Bis na bis”
21.00 Tydzień w polityce
21.10 Filharmonia Dwójki: „Warszawskie Sinfonietta” na Wawelu
21.50 „Studio Hi-Fi” — Tadeusz Nalepa
22.35 „Klejnot w koronie” (4) — angielski serial filmowy
23.35 Wieczorne wiadomości
23.40 Muzyka na dobranoc

NIEDZIELA 2 LUTEGO

PROGRAM I

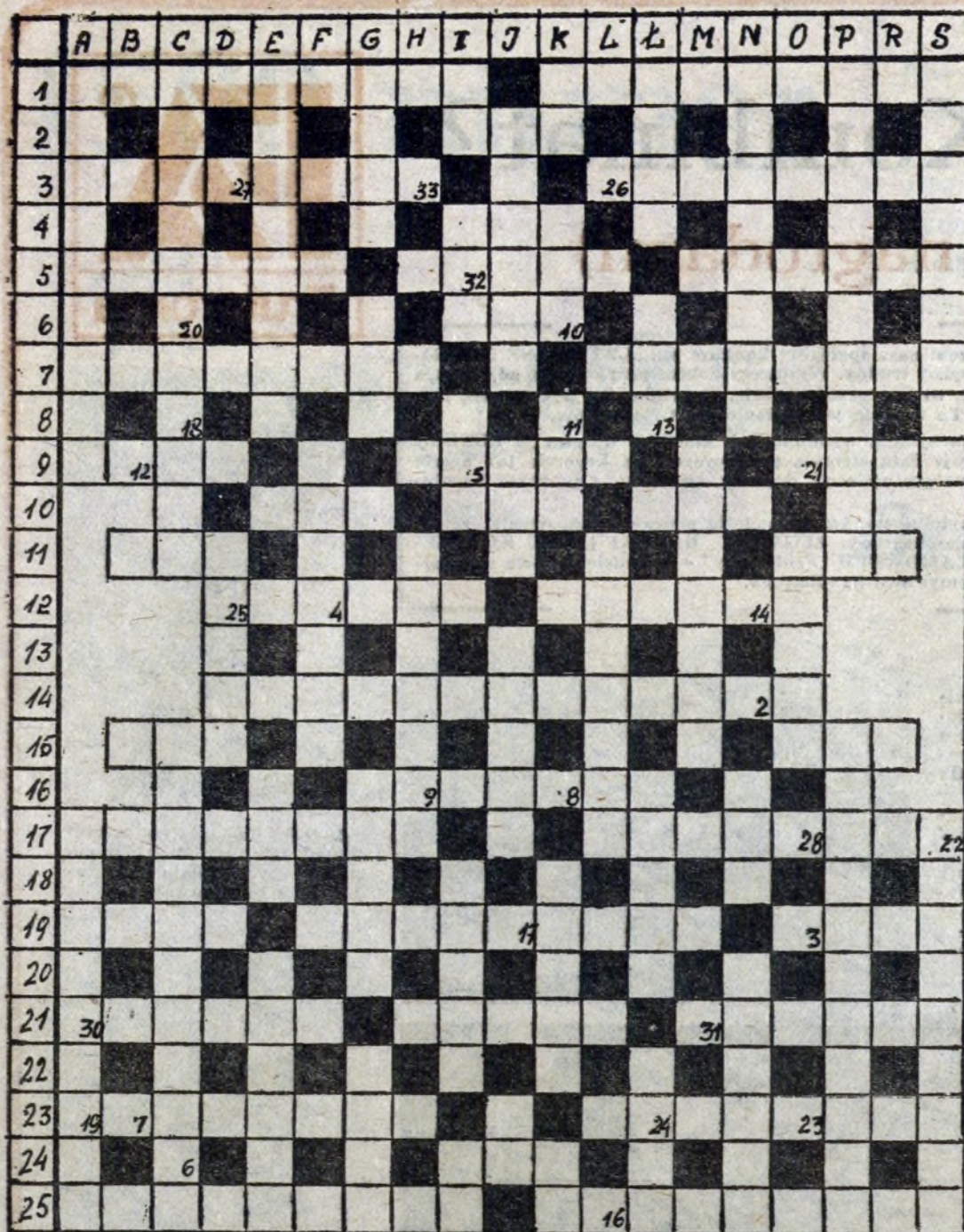
7.25 Program dnia
7.55 Wszelchnia rodziny wiejskiej
8.20 Tydzień — Magazyn rolniczy
9.00 Teleranek i film z serii „Jack Holborn” (2)

10.30 Dziennik TV — wiadomości
10.35 „Miłośnicy przyrody” (1) — angielski serial przyrodniczy
14.05 Spotkanie z pisarzem Tadeuszem Urgaczem
14.30 „Następny proszę” (4) — angielski serial filmowy
12.20 „Siedem anten”
13.05 Klub sześciu kontynentów
13.50 Telewizyjny koncert życzeń
14.35 Kraj za miastem
15.00 Dziennik TV — wiadomości
15.05 Teatr Młodego Widza — Andrzej Maleszka: „Koza”
16.10 Studio-1
18.20 Antena
19.00 Wieczorynka — „O czym szumią wierzby”
19.30 Dziennik TV
20.00 „Pan na Żuławach” (11) — ostatni odcinek serialu prod. polskiej
21.30 Postscriptum do serialu „Pan na Żuławach”
21.55 Pegaz
22.40 Niedziela sportowa
23.15 Muzyka, moda i...
0.05 Dziennik TV — wiadomości

PROGRAM II

9.50 „Pan na Żuławach” (11) — ostatni odc. polskiego serialu (dla niesłyszących)
14.00 „Peryskop” — wojskowy program publicystyczny
14.30 Lokalny koncert życzeń
11.55 Powitanie
12.00 Kwadrans z hejnałem
12.15 Dziennik TV — wiadomości
12.20 Jutro poniedziałek
12.50 „Robin Hood” (4) — film prod. angielskiej
13.55 Kalejdoskop filmowy „Kino-Oko”
15.00 „Ze sztuka na ty”
16.10 „Nowa droga do Indii” (7) — film prod. francuskiej
17.05 Studio sport — Mistrzostwa Europy w jeździe figurowej na lodzie
18.20 Słynne dzieła — słynni wykonawcy — Orkiestra Kameralna im. Gaspara da Salo po raz trzeci
19.00 Między mną a tobą — Program poetycki
19.30 Dziennik TV (dla niesłyszących)
20.00 „Stereo i w kolorze” — Władysław Kłosiewicz
21.00 Sensacje XX wieku — „Walczyce do końca”
21.25 Przed serialem „Życie Kamila Kuranta”
21.45 „Życie Kamila Kuranta” (1) — film prod. polskiej
22.45 Brunona Miecugowa Duchy Polskie — Duch Języka
23.05 Studio sport — Alpejski Puchar Świata
23.35 Wieczorne wiadomości
23.40 Na pięć minut przed zaśnięciem

Za zmiany wprowadzone w ostatniej chwili redakcja nie bierze odpowiedzialności.



KRZYŻÓWKA NR 4

POZIOMO: 1/a — rocznica, 1/k — zbiór np. utworów literackich lub scenicznych, 2/i — dopływ Warty, 3/a — imię jednego ze znanych Radziwiłłów, 3/i — kolekcjoner, 4/i — Danuta, piosenkarka, 5/a — futerał przy siodle, 5/h — mieszka w Poroninie, 5/m — kowboj się tam ugania, 6/i — miejscowość w Rzeszowskim znana z ruchów chłopskich, 7/a — wyrób o powszechnie ustalonych cechach, 7/i — ziarnista masa, 9/a — miasto we Włoszech — stan (Marche), 9/h — brzeg materiału włók., 9/o — zorany u Żeromskiego, 10/e — w oku się kręci, 10/i — talon, 10/i — droga pocisku, 11/b — włoska złotówka, 11/o — „ćpuny” go poszukują, 12/d — zakończenie sprawy, książki, 12/k — tama, 14/d — np. „Batory”, 15/b — rzeka z wojskowej piosenki, 15/o — narty, 16/g — część Krakowa, 17/a — przyrząd optyczny, 17/i — instytucja rozjemcza, 19/a — mądre klub sportowy, 19/f — sympatia, 19/o — bezkrytyczny wielbiciel mody, określonego środowiska, 21/a — atom tego samego pierwiastka, 21/h — część Warszawy, 21/m — dziennikarski drób, 23/a — motyl lub rodzaj żagla, 23/i — podpis często reprodukowanych (z prasy radzieckiej) rysunków satyrycznych, 24/i — plynie w roślinie, 25/a — Indur, miasto w Indii, 25/k — wyrób cukierniczy.

nostka pracy i energii, g/16 — port go zatrudnia, g/22 — jednostka miary, h/11 — chytrość działanie, i/1 — symbol cynku, i/4 — stołu lub wołu, i/8 — ... czasu protezy nie wymaga, i/18 — początek trasy, i/24 — skrót nazwy organizacji politycznej, j/2 — księstwo w krajach arabskich, j/9 — rzeka w USRR, j/13 — ... Zjednoczone, j/23 — nie tamto, k/1 — miara gruntu, k/4 — liść pietruszki, k/8 — najlepszy odpoczynek, k/18 — przebieg, promyk, k/24 — skrót określił jednostkę polityczną, jednostkę organizacyjną, l/11 — państwo na wyspie (Wielkie Antyle), l/1 — szczególny fotel, l/6 — napis na kutrach rybołówstwa morskich, l/16 — imieniny obchodzi w październiku, l/22 — zimowe ptaszki, m/9 — posiadłość Oleńki Billewiczówny, n/1 — płatnina chodników, n/16 — obywatel europejskiego kraju, n/20 — państwo w Afryce, o/11 — twórca „kapitału”, p/1 — specjalność w medycynie, p/15 tytuł filmu lub przedstawiciela rękodzieła, s/1 — odmiana marmuru, s/17 — prosi o jałmużnę.

Litery ponumerowane w kolejności od 1 do 33 utworzą hasło, które wystarczy przysłać jako rozwiązanie krzyżówki.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 2

POZIOMO: 5. metrapaź, 8. orbita, 9. lutnia, 12. Wandal, 13. Sodomia, 14. dyżur, 15. o-broza, 17. kartel, 19. wesolek, 20. patefon, 23. szaman, 25. kłiwia, 27. Dymna, 28. aceton, 30. kolarz, 31. rokosz, 32. mszyca, 33. Ukrainiec.

PIONOWO: 1. serial, 2. Przasnysz, 3. amplituda, 4. raptus, 6. Grodno, 7. Fiodor, 10. Wambierzyce, 11. amperomierz, 16. żolna, 18. artel, 21. grynszpan, 22. mankament, 24. meteor, 26. iglica, 29. nioska, 30. Kazbek.

Humor

Młody struś przybiegł do swojej matki trzymając się obydwojoma skrzydłami za żółtek i wydając okrzyki bólu.

— Coś ty zjadł? — zapytała mama strusia, głosem pełnym niepokoju.

— Tylko beczkę gwoździ — rzekł młody struś.

— Całą beczkę gwoździ w twoim wieku?! — zawołała przerażona mama strusia. — Ależ ty się zabijesz takim odżywianiem. Idź do domu i zażyj natychmiast mleka z obcęgami...

*

Pewien obywatel, który został wybrany na przysięgłego, przeszedł do sądu zaświadczanie lekarskie, stwierdzające, że cierpi na rozmiękanie mózgu.

— Tego obywatela — rzekł przewodniczący sądu, zwracając zaświadczanie osobie, która je przyniosła — trzeba zwolnić z obowiązków sędziego przysięgłego, gdyż posiada mózg...

(z humoru żydowskiego)

*

W Nowym Orleanie, w tramwaju, siedzi Murzyn i czyta gazetę żydowską. Współpasażer — Żyd klepie go po ramieniu i mówi:

— Mało panu, że jest pan Murzynem?

Może na początku, kiedy im ten zamiar zaświtał w głowie, nie chcieli okraść sąsiada z tego samego bloku, ale gdy weszli do tego pomieszczenia, nie mogli się oprzeć pokusie zabrania paru rzeczy.

Suszarnia, przerobiona przed laty na pracownię artystyczną, służyła za podręczny magazynek państwa P. Zawsze pozostawała jednak „tajemniczą” skrytką dla młodzieży z tego bloku. Wiele razy nachodziła młodzieniaszków pokusa, by zajrzeć do środka. Tylko jak to zrobić?

Długo zachodzili w głowę, by zrobić to „bezszerowem” i wreszcie któregoś dnia wymyślili. Spiritus movens całej akcji był 16-letni Gienek i jego koleżka Mirek, o dwa lata starszy, uczeń Zasadniczej Szkoły Zawodowej HiL. Potem namówili jeszcze trzeciego kumpla, który miał ich osłaniać.

Suszarnia znajdowała się na poddaszu, a naprzeciwko suszarni mieszkał właśnie ten trzeci kolega, którego zadaniem miało być... zagłuszanie. Wiedzieli bowiem nasi bohaterowie, że aby

dostać się do „skarbcy” państwa P., trzeba będzie rozbić szybę, a to na pewno narobi sporo hałasu w całej klatce schodowej i może ściągnąć kogoś z sąsiadów. Umówili się więc, że kiedy oni będą kombinować coś przy oknie, kumpel puści na cały regulator radio.

Była chyba godzina osiemnasta, kiedy uzbrojeni w kombinerki przystąpili do akcji. W momencie gdy kumpel spod 40. włączył na cały regulator swoje stereo, oni przystąpili do tłuczenia szyby. Nie było to trudne — suszarnia-marzenie szybko stanęła przed nimi otworem. Skarbiec został otwarty, ale kolega-zagłuszacz — nie sądząc zapewne, że tak szybko powiedzie się akcja otwarcia — grał dalej na cały regulator jak oszalały. Trzeba przyznać, że swoją rolę odegrał bardzo dobrze: nie było słychać rozbijanej szyby, ale z drugiej strony takie „mocne uderzenie” za ścianą mogło także sprowadzić na klatkę schodową sąsiadów, więc Gienio wyskoczył z suszarni i zbesztiał współnika, iż nie ma wyczucia, kiedy trzeba przestać grać i mógłby całą robotę zepsuć!

Po tym wszystkim — na szczęście nikt nie zdążył wybiec na klatkę — zaczęli penetrować wnętrze suszarni. Początkowo — twierdzić będą w zeznaniach — chociaż tylko trochę pooglądać te skarby, ale gdy zobaczyli magnetofon, zrodziła się wspólna

Z kroniki milicyjnej

myśl, że można by go spieniężyć. Znaleźli jakiś worek i włożyli go do niego, potem dołożyli jeszcze parę drobniaków. Kiedy jednak jeden z nich zobaczył leżący w kącie kożuch, a na dodatek sztruksowe spodnie i jeszcze jakieś ciuchy, złodziejskie instynkty przeważały: zabrali wszystko i wyszli.

Jak było do przewidzenia właściciel suszarni bardzo szybko zorientował się, że jego pomieszczenie zostało okradzione, i zawiadomił milicję.

Trudno powiedzieć, jakich metod użyli w swoich dochodzeniach panowie w niebieskich mundurach, ale już niedługo w mieszkaniach podejrzanych o kradzież jegomościów pojawili

się milicjanci i poinformowali rodziców naszych bohaterów, że ich synowie są posądzeni o włamanie do suszarni, którą zajmują państwo P. Zaskoczenie rodziców było ogromne. Nigdy dotąd ich dzieci nie były karane, są porządnymi synami, więc powstało jakieś nieporozumienie. Mimo to milicjanci nie zrezygnowali z przeszukania mieszkań, ale ku swojemu zaskoczeniu niczego nie znaleźli.

Szybko jednak wszystko się wyjaśniło. Chłopcy przyznali się w końcu do winy, oznajmili, że skradziony towar schowali w drugiej suszarni, położonej niżej. Znalezione w niej wetknięty w róg cały worek z rzeczami państwa P. i osobną paczkę z płytami gramofonowymi.

Nie wiem, jak się czuli rodzice chłopców o nieposłuszkowej przecie opinii, nie wiem też, co myśleli sami chłopcy, gdy znaleźli się na komendzie i gdy spisywano protokoły?

Ale bez względu na karę, jaką poniosą młodzieniaszkowie, jedno jest pewne: zapaskudzili już sobie swoją życiową kartotekę. I pomyśleć, że byli to tacy porządni chłopcy...

MAR-JAN

Jak okraść sąsiada?

tygodnik
GŁOS
NOWEJ HUTY

Tygodnik Kombinatoru Metalurgicznego Huta im. Lenina. Redaguje zespół: Andrzej BARSZCZ (redaktor naczelny), Mieczysław BAK (redaktor techniczny), Andrzej DOMAGALSKI, Janina DZIURO, Stanisław GAWLIŃSKI (fotoreporter), Romualda JAROCKA-NOWAK, Leszek LASKOWSKI (sekretarz redakcji), Jacek KRAK, Maciej MALINOWSKI (zastępca sekretarza redakcji), Henryka ROSIEK (kierownik działu miejskiego). ♦ Adres redakcji: 30-969 Kraków, Huta im. Lenina, Centrum Administracyjne bud. „S” pok. 113. Telefony: sekretariat, redaktor naczelny 44-28-99, zespół 44 64-58 i przez centralę HiL 44-46-66, 44-98-66, 44-95-00, wewn. 48-11, 56-15 — redaktor naczelny, 62-97 — zastępca redaktora naczelnego, 47-69 — sekretariat odpowiedzialny, 44-88 — publicyści. ♦ Wydawca: Krakowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „PKR” Kraków, ul. Wiślna 2. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „PKR” w Krakowie, al. Pokoju 3. Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych.

Czy znasz Kombinat?

(konkurs z nagrodami)



1. W blasku i żarze wypełnia się kadź. Jaki to wydział i kiedy rozpoczęła się ta produkcja w Kombinacie HiL?

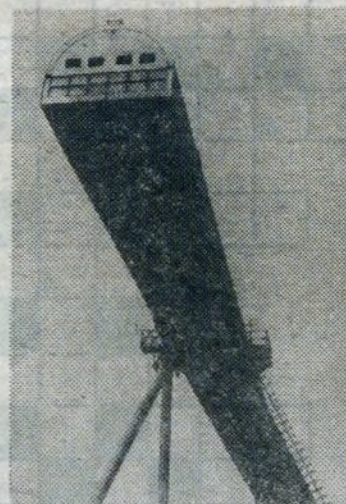
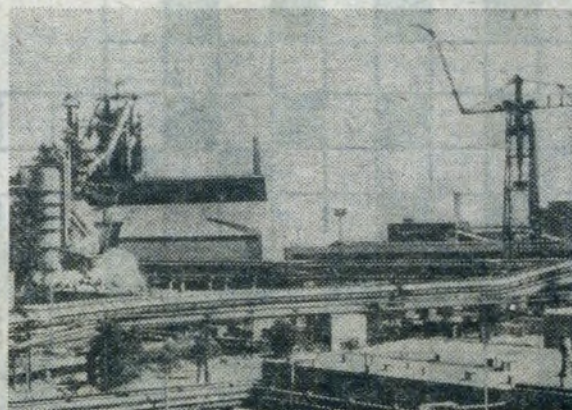


I tym razem nasz specjalny konkurs pn. „CZY ZNASZ KOMBINAT” nie będzie trudny. Wystarczy dobrze przyrzeć się zdjęciom, a rozpoznanie, co one przedstawiają, powinno już być zwykłą formalnością. To właśnie jest zadanie dla Czytelników.

Termin nadsyłania wypełnionych kuponów upływa 15 LUTEGO BR. (decyduje data stempla pocztowego). Na kopercie lub karcie pocztowej należy umieścić dopisek: konkurs: „Czy znasz Kombinat?”.

Wśród Czytelników, którzy nadesłali poprawne odpowiedzi, rozlosujemy cenne nagrody: ZEGAREK DAMSKI i PIĘĆ KOMPLETÓW REKLAMOWYCH „Frutaromy” — przedsiębiorstwa zagranicznego przemysłowo-handlowego.

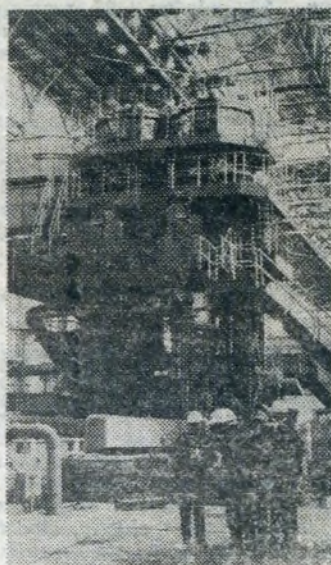
7. To już historyczne zdjęcie z początku budowy kombinatu. Do wznoszenia wielkich pieców służył specjalnie skonstruowany dźwig, o charakterystycznej sylwetce. Jak on się nazywał?



2. Jeden z mostów przeladunkowych huty. W jakim zakładzie czy wydziale huty został on zainstalowany?



4. Kolorytu nadał brucie i taki oto element Według czyjego projektu został wybudowany ten pomnik „białego murarza” i gdzie on stał?



5. A oto fragment jednego z nowszych wydziałów Kombinatu HiL. Co to za wydział i jakie urządzenie znajduje się na pierwszym planie?



6. Nurek w Kombinacie HiL? Tak Gdzie i przy jakich pracach zatrudnienie tego specjalisty morskiego było w hucie konieczne?

FOT ARCHIWUM



Opracowanie: JERZY DANIEK

8. Dzieci hutników na lodowisku. Gdzie ten obiekt się znajduje i w którym roku nastąpiło jego przekazanie do użytku?

3. Zawieszeni na linach, jak taternicy forsują przeszkodę. Co to za ludzie i gdzie oni...

KUPON KONKURSOWY

1.	7.
2.	8.
3.	Imię
4.	Nazwisko
5.	Adres
6.	